

Sources for the History of Emotions. A Guide, red. Katie Barclay, Sharon Crozier-De Rosa, Peter N. Stearns, Routledge Guides to Using Historical Sources, Routledge, London–New York 2020, ss. 264, il. 10

Badania nad historią emocji to nurt dynamicznie rozwijający się w ostatnich 20 latach. Recenzowana publikacja wpisuje się w próby odpowiedzi na pytania o naturę emocji, źródła do ich badania oraz kwestionariusz badawczy. Jej celem jest wyposaŹenie przyszłych historyków emocji w narzędzia konieczne do badań empirycznych (s. 9).

Redaktorzy naukowcy publikacji to badacze od dawna zajmujący się historią emocji, zarówno jej teoretyczną, jak i praktyczną stroną. Katie Barclay jest badaczką czasów nowożytnych i współpracuje z ARC Centre of Excellence for the History of Emotions – australijskim ośrodkiem badawczym założonym w 2011 r. Sharon Crozier-De Rosa zajmuje się historią XIX i XX w. i bada zjawisko kolonializmu z perspektywy historii emocji oraz przemocy. Peter N. Stearns jest amerykańskim historykiem i jednym z pionierów historii emocji. W latach 80. XX w. wspólnie z Carol Z. Stearns zaproponował pojęcie „emocjonologii” jako użyteczne do studiów nad emocjami¹. Jego badania poświęcone są przede wszystkim amerykańskiej historii najnowszej.

Publikacja jest podzielona na trzy części. Całość zawiera 17 krótkich rozdziałów oraz wstęp (s. 1–13) i epilog (s. 240–241). Pierwsza część, *Introducing the History of Emotions* (s. 1–36), przedstawia prace wprowadzające do historii emocji, omówienie specyfiki tego nurtu w historiografii, przegląd różnych spojrzeń na naturę emocji oraz porusza kwestie etyczne w badaniach nad emocjami. W drugiej i najobszerniejszej części, *Sources for the History of Emotions* (s. 39–170), omówiono grupy źródeł użyteczne w badaniu historii emocji. Autorzy starają się przede wszystkim wskazać kwestionariusz badawczy dla poszczególnych typów źródeł, niebezpieczeństwa w ich interpretacji oraz określić, czy poszczególne propozycje metodologiczne można wykorzystać w analizie źródeł pochodzących z różnych epok i regionów. W poszczególnych rozdziałach opisano problematykę źródeł religijnych, literatury poradnikowej, literatury naukowej, źródeł prawnych, egodokumentów, literatury pięknej, sztuki performatywnej, źródeł ikonograficznych, a wreszcie kultury materialnej. Ostatnia część, *Emerging Themes in the History of Emotions* (s. 173–241), poświęcona jest rozważaniom nad kontrowersjami i nowymi kierunkami w badaniach nad historią emocji. Badacze omówili takie zagadnienia jak badania porównawcze, perspektywa interseksyjna, emocje protestu, wpływ technologii na uczucia i związek ciała z emocjami.

Według Redaktorów przed wszystkimi badaczami historii emocji staje jedno główne pytanie: jaka jest relacja między społecznymi standardami emocjonalnymi a indywidualnym doświadczeniem emocjonalnym? (s. 7). Ważnym problemem historyków emocji jest jednak także zdefiniowanie przedmiotu ich badań, podczas gdy Redaktorzy nie podejmują nawet próby naświetlenia tej kwestii. W efekcie czytelnik nie dowiaduje się, **czym** są emocje (albo doświadczenie emocjonalne), a jedynie, jakie są. Tymczasem rozważaniom nad ich definicją można byłoby poświęcić oddzielny rozdział. Jak zaznaczają Barbara H. Rosenwein i Piroska Nagy, każdy historyk powinien zaproponować definicję emocji odpowiednią dla badanego kontekstu². Biorąc pod uwagę mnogość koncepcji emocji w różnych naukach³, przegląd definicji mógłby być bardzo użyteczny dla badaczy, nawet gdyby nie przyniósł rozstrzygających konkluzji.

W rozdziale drugim (s. 15–24) omówiono najważniejsze propozycje metodologiczne w badaniach nad historią emocji. Na początku Thomas Dodman przywołał dobrze znane kategorie, takie jak „reżimy emocjonalne” Williama M. Reddy’ego czy „wspólnoty emocjonalne” B.H. Rosenwein. Na końcu jednak jako nowy kierunek badawczy Autor wskazał podejście zaproponowane przez Monicę Scheer, która uważa, że na emocje powinno się patrzeć jako na praktykę społeczną. Zwraca uwagę, że ciało również podlega zmianom kulturowym i dostosowuje się do kontekstu społecznego. Emocje natomiast są wypadkową nabytej przez ciało wiedzy o wielu, czasem sprzecznych ze sobą, strukturach społecznych, w których funkcjonuje. Z takiej perspektywy podział na kulturowe i biologiczne aspekty okazywania i odczuwania emocji jest sztuczny⁴. Na podstawie propozycji M. Scheer badaczka Margrit Pernau zaproponowała badanie „emocjonalnych tłumaczeń/przełożeń” („emotional translations”),

¹ P.N. Stearns, C.Z. Stearns, *Emocjonologia: objaśnienie historii emocji i standardów emocjonalnych*, w: *Emocje w kulturze*, red. M. Rajtar, J. Straczk, Warszawa 2012, s. 143–179.

² P. Nagy, *History of Emotions*, w: *Debating New Approaches to History*, red. M. Tamm, P. Burke, London 2019, s. 201; B.H. Rosenwein, *Problems and Methods in the History of Emotions*, „Passions in Context. International Journal for the History of Emotions”, 1, 2010, s. 14–15.

³ Zob. m.in. J. Plamper, *The History of Emotions. An Introduction*, tłum. K. Tribe, Oxford 2015, s. 9–25; K. Wigura, *Wynalazek nowoczesnego serca. Filozoficzne źródła współczesnego myślenia o emocjach*, Warszawa 2019, s. 58–61.

⁴ M. Scheer, *Are Emotions a Kind of Practice (and Is That What Makes Them Have History)? A Bourdieuan Approach to Understanding Emotion*, „Theory and History”, 51, 2012, s. 193–220.

czyli tłumaczenia emocji środkami takimi jak język i ciało⁵. Autor zwraca uwagę, że propozycje M. Scheer i M. Pernau są wyjątkowo obiecujące dla historyków mających do dyspozycji ograniczoną ilość źródeł (s. 20). Praca M. Scheer jest szczególnie istotna, ponieważ stanowi podstawę wyводу w kolejnych rozdziałach książki.

W rozdziale trzecim, *The Practice and Ethics of the History of Emotions* (s. 26–36), K. Barclay rozważa kwestie etyczne w pracy historyka emocji i zwraca uwagę na kilka istotnych dla nich problemów, w tym na płynność kategorii prywatne/publiczne. Badaczka podejmuje również tematykę interdyscyplinarnego podejścia, do którego nawołuje wielu historyków emocji⁶. Sądzę, że K. Barclay podniosła bardzo ważny problem, z którym historycy emocji muszą się zmierzyć. Emocje są przecież przedmiotem badań w wielu naukach, często bardzo odległych od historii. Niejednokrotnie zdarza się, że historycy nie są w stanie kompetentnie ocenić ustaleń archeologów czy historyków sztuki. Tym bardziej więc poza ich zasięgiem jest ocena jakości ustaleń neurobiologów czy psychologów. Z drugiej strony, historycy nie mogą zupełnie odrzucić ustaleń innych nauk, ale pytanie, jak korzystać z nich krytycznie, pozostaje otwarte. K. Barclay zwraca również uwagę, że historycy – w przeciwieństwie do antropologów czy etnologów – bardzo często nie problematyzują swojego stosunku do źródeł, a więc pozostają nieświadomi przekonań i uprzedzeń, jakie przekładają na analizowany materiał (s. 32–33).

W rozdziale *Rituals, Relics and Religious Rhetoric* (s. 40–51) – otwierającym drugą część publikacji – P. Nagy, Xavier Biron-Oullet i Anne-Gaëlle Weber omawiają możliwe sposoby analizowania źródeł o charakterze religijnym na przykładzie średniowiecznego chrześcijaństwa. Zakładają przy tym, że podejście mediewistów można aplikować również do innych epok i wyznań. Tekst ten może być jednak punktem odniesienia przede wszystkim dla mediewistów. W rozdziale można zobaczyć niewykorzystany dotąd potencjał problemów badań nad rytuałem, o których debata trwa w historiografii od dawna⁷. Przegląd i podsumowanie poglądów na ten temat byłyby z całą pewnością użyteczne dla badaczy historii emocji. Autorzy natomiast w bardzo krótkim tekście skupili się na zbyt wielu aspektach średniowiecznej religijności, przez co omówione zostały one bardzo powierzchownie.

P.N. Stearns w rozdziale *Prescriptive Literature* (s. 53–65) przedstawia problemy analizy źródeł poradnikowych, podkreślając ich znaczenie dla badania emocji w XIX i XX w. Autor wskazuje, że dzięki tego typu źródłom można badać, jak w danym społeczeństwie powszechnie podzielane wartości przekładały się na szczegółowe wymagania wobec zachowań jednostek. Trzeba podkreślić, że takie źródła nie są poza zasięgiem badaczy epok wcześniejszych, co również zaznacza P.N. Stearns (s. 54). Na gruncie polskim można przywołać np. XVI-wieczne *Zachowanie żywota panińskiego przez trzynastcie artykułów, których panny naśladować mają* czy *Nauki duchowne* dla Zofii Odrowążówny. Należy jednak zwrócić uwagę, że niekoniernie można do nich zastosować uwagi wyszczególnione przez Autora, jak np. przeznaczenie dla klasy średniej czy powszechna dostępność.

Rob Boddice podjął problematykę emocji w nauce, przede wszystkim psychologii i medycynie (*Medicine, Science and Psychology*, s. 66–77). Podobnie jak w innych swoich pracach, Autor kieruje uwagę czytelnika na zmiany zachodzące w ludzkim mózgu pod wpływem kultury⁸. Stawia on tezę, że wiedza o emocjach to w istocie władza nad nimi – to nauka decyduje, w jaki sposób ludzie je odczuwają (s. 74). Takie założenie eliminowałoby więc zupełnie możliwość wykorzystania przez historyków osiągnięć współczesnej psychologii, ponieważ należałoby sądzić, że mózgi osób żyjących wcześniej niż w XIX w. były ukształtowane zupełnie inaczej niż ludzi żyjących współcześnie. Niestety w praktyce bardzo trudno tę tezę potwierdzić, ponieważ fizycznie od dawna nie mamy już do nich dostępu. Według Autora historycy powinni zwracać uwagę na kształtowanie odczuwania emocji przez naukę, które jest nie tylko zmienne w czasie, ale również powiązane ze zmianami politycznymi.

Alan Maddox podjął zagadnienie emocji w sztukach performatywnych (*Performing Emotions*, s. 127–141), co jest o tyle istotne, że bardzo często pozostają one na uboczu rozważań historyków. Autor opisał sposoby badania wystąpień teatralnych, muzyki i tańca pod kątem wyrażania emocji przez artystów i doświadczenia ich przez widownię. Można jedynie żałować, że nie poświęcił więcej uwagi spotkaniom tych sztuk, a więc np. znaczeniu muzyki w teatrze albo połączeniu tańca z muzyką.

Tematykę źródeł ikonograficznych (*Visual Sources*, s. 143–157) porusza natomiast Sarah Hand Meacham. Zdecydowała się jednak na omówienie wyłącznie sposobów analizowania portretów (zarówno w malarstwie, jak i w fotografii). Zabrakło uwag dotyczących znaczenia symboliki zwierzęcej czy kolorów przedstawianych na obrazach oraz tego, z jakimi emocjami mogą się one łączyć. Poza istotnymi uwagami, np. że portrety mogą odzwierciedlać standardy emocjonalne epoki chociażby dotyczące relacji rodzinnych (s. 151), Autorka stawia również tezę, że mogą one ujawnić emocje grup marginalizowanych. Jako przykład takiego źródła podaje obraz Eyre'a Crowe'a *Niewolnicy czekający na sprzedaż: Richmond, Wirginia* (1861), który przedstawia ich samotność, smutek i złość (s. 153). Ten brytyjski malarz (tworzący przede wszystkim w nurcie malarstwa historycznego), poruszony widokiem niewolników w USA, stworzył serię obrazów i szkiców przedstawiających ich życie. Stwierdzenie, że obraz ten daje dostęp do emocji niewolników w XIX-wiecznej Ameryce, wydaje mi się jednak nadinterpretacją. Przywołane

⁵ M. Pernau, I. Rajamani, *Emotional Translations. Conceptual History Beyond Language*, „Theory and History”, 55, 2016, s. 46–65.

⁶ Zob. m.in. A. Bartoszewicz, *Świat uczuć w późnośredniowiecznych miastach polskich – temat badawczy czy nierozwiązywalna zagadka?*, w: *Świat średniowiecza. Studia ofiarowane Profesorowi Henrykowi Samsonowiczowi*, red. A. Bartoszewicz i in., Warszawa 2010, s. 338–340; R. Boddice, *The History of Emotions: Past, Present, Future*, „Revista de Estudios Sociales”, 62, 2017, s. 10–15; A. Piolat, R. Bannour, *Émotions et affects. Contribution de la psychologie cognitive*, w: *Le sujet des émotions au Moyen Âge*, red. B. Boquet, P. Nagy, Paris 2009, s. 55–84.

⁷ Zob. m.in. G. Althoff, *Potęga rytuału. Symbolika władzy w średniowieczu*, tłum. A. Gadzała, Warszawa 2013, s. 10–14; Ph. Buc, *Pułapki rytuału. Między wczesnośredniowiecznymi tekstami a teorią nauk społecznych*, tłum. i red. M. Tomaszek, Warszawa 2011, s. 18–28; Z. Dalewski, *Rytuał i polityka. Opowieść Galla Anonima o konflikcie Bolesława Krzywoustego ze Zbigniewem*, Warszawa 2005, s. 9–12.

⁸ Zob. m.in. R. Boddice, *The History of Emotions*, s. 10–15.

źródło należałoby raczej analizować z punktu widzenia wizji niewolnictwa w oczach zwolennika abolicjonizmu, który ma na celu humanizowanie niewolników i przedstawienie trudnych warunków ich życia.

Esej otwierający część trzecią poświęcony jest metodzie porównawczej w historii emocji (*Comparative Emotions*, s. 174–183). Joseph Ben Prestel stawia w nim tezę, że badania porównawcze mogą przynieść interesujące efekty w badaniach historii emocji, a z punktu widzenia metodologicznego pozwala na to kategoria emocji jako praktyki (s. 175). Na poparcie tej tezy Autor przedstawia studium przypadku: porównuje dwa artykuły na temat prasowych ogłoszeń matrymonialnych opublikowane w drugiej połowie XIX w. w Kairze i Berlinie. W analizie porównawczej zwraca uwagę, że oba artykuły ujawniają praktyki emocjonalne dotyczące poszukiwania małżonka, a wykorzystanie personalizowanych ogłoszeń było wówczas nowością, na którą zwrócili uwagę autorzy artykułów. Przedstawia również kryteria, zgodnie z którymi badacze powinni dobrać materiały porównawcze, zwracając uwagę przede wszystkim na podobny czas i typ źródła (s. 175–176). Uważa, że studia porównawcze ułatwią poszukiwanie odpowiedzi na pytania o to, skąd biorą się podobieństwa, a skąd różnice w przedstawianiu emocji w różnych kontekstach społecznych (s. 182). Podany przykład nie rozwiewa jednak wszystkich wątpliwości. Trzeba się zastanowić, czy ośrodki, z których podchodzą źródła, muszą mieć ze sobą jakiś kontakt. Czy można porównać emocje w źródłach podchodzących w tego samego okresu, ale z ośrodków, które nie miały na siebie wpływu – tzn. czy użyteczne i poprawne metodologiczne byłoby np. porównanie *Roczników* Jana Długosza z XV-wieczną kroniką napisaną w Japonii? Ta istotna kwestia pozostaje niestety w artykule bez odpowiedzi.

K. Barclay i S. Crozier-De Rosa poruszyły natomiast tematykę interseksjonalizmu w badaniach nad emocjami (*Intersectional Identities*, s. 185–196). Jest to perspektywa obecna przede wszystkim w studiach feministycznych. W badaniach takich bierze się pod uwagę, że jedną osobę może dotyczyć więcej niż jedna forma opresji, które nakładając się, tworzą doświadczenie danej osoby, a z drugiej strony brak przywileju w jednym aspekcie nie wyklucza uprzywilejowania w innym. Do ważnych uwag Auterek należy jednak dodać pytanie o źródła do badania doświadczeń osób dotkniętych kilkoma nakładającymi się formami opresji. Bardzo często były one spisywane przez osoby uprzywilejowane w środowisku osób nieuprzywilejowanych. Przykładami mogą być czarnoskóra pisarka i profesorka anglistyki bell hooks czy Didier Eribon, wywodzący się z klasy robotniczej homoseksualny socjolog i filozof – dzięki zdobyciu wyższego wykształcenia przeszli oni awans społeczny, co sprawia, że badanie spisanych przez nich doświadczeń jest dodatkowo skomplikowane. Fakt zdobycia wykształcenia nie wyklucza ich przecież z grupy osób marginalizowanych, ale sprawia, że pod wieloma względami ich przeżycia nie są reprezentatywne dla przeżyć całej tej grupy.

S. Crozier-De Rosa zwróciła również uwagę na problematykę różnorodnych emocji protestu (*Emotions of Protest*, s. 198–210) – od wstydu po poczucie solidarności i radość (s. 201, 204–205). Należałoby zwrócić uwagę na aspekty, które nie zostały poruszone w jej pracy. Po pierwsze, Autorka opisuje przede wszystkim protesty grup marginalizowanych: kobiet czy klasy robotniczej w USA. Wydaje się jednak, że w badaniach nad protestem trzeba zwrócić uwagę również na tzw. biały gniew czy bardziej ogólnie – reakcje grup uprzywilejowanych na emancypację grup marginalizowanych⁹. Kolejną kwestią są relacje między osobami protestującymi. Badaczka podkreśla, że pojawiają się między nimi emocje, które łączą i podtrzymują trwanie grupy (s. 201). Z drugiej strony, trzeba wziąć pod uwagę, że grupy protestujące rzadko są jednorodne i mimo podejmowania wspólnych działań mogą się nie zgadzać wielu kwestiach – emocje związane z tymi wewnętrznymi podziałami również należałoby uwzględnić w analizach.

Ogromną zaletą recenzowanej publikacji jest ukazanie mnogości perspektyw, z których można zgłębiać historię emocji. Autorzy pokazują, że wiele źródeł jest jeszcze nieprzeanalizowanych pod tym kątem i że na badaczy czeka wiele wyzwań metodologicznych. Należy pamiętać, że recenzowana publikacja jest przewodnikiem, którego celem jest wprowadzenie do badań nad historią emocji i prezentacja dotychczasowych propozycji metodologicznych raczej niż propozycja nowych rozwiązań. W związku z tym dla doświadczonych już badaczy emocji może być ona zbyt powierzchowna, nawet jeżeli w niektórych rozdziałach poruszona została tematyka, na którą rzadko zwraca się w historiografii uwagę, np. relacje emocji i muzyki. Można też zauważyć, że brakuje refleksji nad filmami i serialami jako źródłami do historii emocji.

Wielu Autorów temu odwoływało się w swoich pracach do artykułu M. Scheer, prezentującego emocje jako praktykę, który został omówiony w drugim rozdziale książki. Później jednak w każdym kolejnym rozdziale, który odnosił się do tego artykułu, jego założenia były na nowo omawiane, co razi przy lekturze całości. Sądzę, że należało w jednym rozdziale bardzo dokładnie omówić założenia koncepcji M. Scheer, tak by kolejni Autorzy nie musieli ich później powtarzać.

Należy podkreślić, że Redaktorom i Autorom udało się zebrać o wiele pełniejszy przegląd źródeł niż w dotychczasowych pracach poświęconych badaniom nad emocjami¹⁰. Mimo niektórych uwag krytycznych recenzowaną publikację oceniam pozytywnie, według mnie jest to jedno z najlepszych i najbardziej kompletnych kompendiów wprowadzających do historii emocji.

Kalina Staboszowska
Warszawa

⁹ Zob. m.in. A. Russell Hochschild, *Obcy we własnym kraju. Gniew i żal amerykańskiej prawnicy*, tłum. H. Pustuła, Warszawa 2017, s. 128–142.

¹⁰ Por. m.in. J. Plamper, *The History of Emotions*, s. 33–39; B.H. Rosenwein, *Wspólnoty emocjonalne we wczesnym średniowieczu*, red. G. Urban-Godziek, tłum. L. Grzybowska, J. Szafranowski, G. Urban-Godziek, Warszawa 2016, s. 50–55.

***Historie Kościoła Jana Diakrinenosa i Teodora Lektora*, tłum., wstęp i koment. Rafał Kosiński, Adrian Szopa, Kamilla Twardowska, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2019, ss. 579**

Plan nowoczesnej edycji zaginionej *Historii Kościoła* Teodora z przydomkiem Anagnostes, łac. Lector (ostatnia ćwierć V w./pierwsza ćwierć VI w. – po 518 r.), zastępującej przestarzałe i niekompletne wydanie w *Patrologia Graeca* Jacques’a Paula Migne’a¹, powstał w kręgu Hansa Lietzmana, znanego protestanckiego historyka Kościoła (i od 1927 r. członka Pruskiej Akademii Nauk). W 1930 r. zadanie to powierzono jednemu z jego uczniów – Hansowi-Georgowi Opitzowi, który zdołał opublikować tylko jeden ważny artykuł², gdyż w 1941 r. zginął na wojnie. W 1962 r. zadanie edycji tekstu przejął Günther Christian Hansen, który wykorzystując w pewnym stopniu materiał zebrany przez H.-G. Opitza i działając przy wsparciu Instytutu Starożytności Grecko-Rzymskich Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie, opublikował go w 1971 r. Edycja spotkała się wprawdzie z umiarkowanym zainteresowaniem recenzentów, ale za to od początku z powszechnym uznaniem użytkowników, gdyż była jedynym wydaniem kompletnym. Dopiero Pierre Nautin w obszernym artykule³ wskazał kilka uzupełnień do przedstawionej przez G.Ch. Hansena rekonstrukcji tekstu, co ten wykorzystał w drugim wydaniu, obowiązującym do dziś⁴. W celu rekonstrukcji dzieła Teodora Anagnostesa wydawca zestawiał wszystkie testimonia odnoszące się do autora oraz całą możliwą do wykorzystania tradycję pośrednią tekstu *Historii Kościoła*. Szczególną wagę przypisał ekscerptom anonimowego, (ponownie) odkrytego w 1882 r. przez Carla de Boora epitomatora⁵, który według hipotezy G.Ch. Hansena pracował przypuszczalnie po roku 610, a przed rokiem 615, i napisał zarys historii Kościoła od narodzin Chrystusa do roku 610⁶.

Badania i studia nad dziełem Teodora Anagnostesa, które ukazały się później, podsumowują i oceniają Autorzy sygnalizowanej pracy. Zadaniem tej bilingwicznej edycji nie jest „zastąpienie wydania Hansena”, ale przedłożenie pierwszego i komentowanego nowożytnego przekładu pozostałości *Historii Kościoła* Teodora Anagnostesa i „ułatwienie badaczom jego wykorzystania” (s. 10). Celem Autorów „jest oddanie w ręce Czytelników kompleksowego wydania *Historii Kościoła* Jana Diakrinenosa i Teodora Lektora, zawierającego teksty oryginalne – greckie, łacińskie i starosłowiańskie – wraz z tłumaczeniem na język polski i komentarzem” (s. 9). Ponieważ wydanie nie rości pretensji do miana edycji krytycznej, przytacza ono lekcje przekazów rękopiśmiennych tylko w przypadku „odczytu miejsc niepewnych i zepsutych” (s. 10).

Koncepcja edycji *Historii Kościoła* Teodora Anagnostesa przedstawiona przez Wydawców odbiega od koncepcji G.Ch. Hansena. Autorzy negują niekiedy jego atrybucje fragmentów tekstu, a bywa, że proponują własne, co należy ocenić *in plus*. Przede wszystkim jednak w obu wydaniach kierowano się odmiennymi założeniami. G.Ch. Hansen starał się zrekonstruować dzieło Teodora na podstawie całej dostępnej tradycji tekstu, zestawiając systematycznie i według chronologii zapisanych wydarzeń wszystkie fragmenty Teodora uchwytny w tradycji pośredniej. Autorzy recenzowanej pracy przyjęli odwrotny model postępowania: każde świadectwo publikują oddzielnie, poprzedzając je gruntownym wstępem. Taki sposób postępowania rodzi jednak poważne trudności w korzystaniu z wydania. Zilustrujemy to przykładem. Pod rokiem 490 G.Ch. Hansen umieścił fragment *Historii* Teodora pochodzący z łacińskiej kroniki Wiktora z Tunnuny (ad a. 490 [3]; zm. 567?) i przytoczył w tym miejscu fragment tekstu Teodora zachowany w greckim Codex Athous Iviron 497, fol. 25r (XVII w.)⁷. Tymczasem u Wydawców tych dwóch fragmentów tekstu musimy szukać w różnych miejscach: Wiktora z Tunnuny na s. 162, a bardzo ważny i obszerny fragment z Codex Athous Iviron 497 można znaleźć jedynie na s. 130. Autorzy przedrukowali wszystkie trzy fragmenty ad a. 490, które znajdują się w kronice Wiktora z Tunnuny, czyli w krytycznym wydaniu Teodora Mommsena⁸, na którym opierał się w swoim czasie G.Ch. Hansen (nb. Autorzy w ogóle nie cytują tej edycji w bibliografii i wykorzystują wyłącznie nowsze wydanie Antonia Placanicy, 1997, jakkolwiek w bibliografii podają też edycję Carmen Cardelle de Hartmann z 2001), podczas gdy G.Ch. Hansen słusznie włączył do wydania tylko fragment oznaczony numerem 3, gdyż nie ma żadnego dowodu na to, że fragmenty 1–2 także mogły pochodzić z dzieła Teodora Anagnostesa. Jednak – trzeba to mocno podkreślić – bez zapisu w Codex Athous Iviron 497, fol. 25r atrybucja tego fragmentu pracy Wiktora z Tunnuny do *Historii Kościoła* Teodora Anagnostesa nie jest w ogóle możliwa.

Kwestia zakresu wykorzystania dzieła Teodora Anagnostesa w kronice Wiktora z Tunnuny jest dyskusyjna. T. Mommsen w ogóle nie wskazywał na taką zależność. G.Ch. Hansen dostrzegł w tym źródle aż 58 passusów zaczerpniętych z *Historii Kościoła* Teodora Anagnostesa. Autorzy idą jeszcze dalej: „podsumowując, ostatecznie otrzymujemy liczbę 86 prawdopodobnych zapożyczeń z *Historii Kościoła* na ogólną liczbę 106 wpisów” w kronice Wiktora (s. 141). Jednak nie doszło do

¹ *Patrologiae cursus completus. Series Graeca prior*, t. 86, cz. 1, wyd. J.P. Migne, [Parisiis] 1865, coll. 165–228.

² H.-G. Opitz, *Theodoros (48) Anagnostes*, w: *Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*, t. V A, 2, Stuttgart 1934, coll. 1869–1881.

³ P. Nautin, *Théodore Lecteur et sa „Réunion de différentes histoires” de l’Église*, „Revue des Études Byzantines”, 52, 1994, s. 213–243.

⁴ Theodoros Anagnostes, *Kirchengeschichte*, wyd. G.Ch. Hansen, wyd. 2 popr., Berlin–New York 1995, niezmienny repr. 2009, z którego korzystamy. Notabene na okładce reprintu książki znajduje się przykry błąd – „Agnostes”, co nie powinno zdarzyć się u wydawcy, jakim jest De Gruyter.

⁵ C. de Boor, *Zur Kenntniss der Weltchronik des Georgios Monachos*, w: *Historische Untersuchungen Arnold Schaefer zum fünfundzwanzigjährigen Wirksamkeit gewidmet*, Bonn 1882, s. 276–295; tenże, *Neue Fragmente des Papias, Hegesippus und Pierius in bisher unbekanntenen Excerpten aus der Kirchengeschichte des Philippus Sidetes*, Leipzig 1888, s. 165–184.

⁶ Theodoros Anagnostes, *Kirchengeschichte*, s. XXXIX.

⁷ Tamże, s. 124.

⁸ MGH, *Auctores antiquissimi*, t. 11, cz. 2, Berolini 1894, s. 163–206.

tego poprzez tradycyjne porównanie tych zapisów do innych pozostałości pracy Teodora (taka możliwość jest bardzo ograniczona), tylko niestety w drodze uznaniowej (s. 138–141), co nie może przekonywać. Trzeba mocno podkreślić, że Wiktor z Tunnuny ani razu nie wspomniał Teodora i jego *Historii Kościoła* imiennie, co nakazuje wielką ostrożność w przypisywaniu mu kopiowania dzieła greckiego autora aż na taką skalę. Inne źródła, w tym i wspólne ze źródłami anonimowej *Epitome* z VII w., ciągle należy brać pod uwagę.

Żadnej uwagi nie poświęcili Wydawcy relacji *Historii Kościoła* (lub choćby pochodzących z niej wiadomości) do historiografii w języku syryjskim. Wprawdzie Michał Syryjski (XII w.) korzystał z niej prawdopodobnie z drugiej ręki, ale już Jakub z Edessy (ok. 640–708) znał ją chyba bezpośrednio.

Jan Diakrinomenos (druga połowa V w./pierwsza połowa VI w.) też należy do historyków, których dzieło zaginęło. Treść tej pracy Autorzy opublikowali na podstawie *Biblioteki Focjusza*, cod. 41 (wyd. R. Henry, t. 1, s. 25–26), *Acta concilii Nicaeni secundi*, actio V (Acta Conciliorum Oecumenicorum, ser. 2, t. 3, cz. 2, wyd. E. Lamberz, Berlin 2012, s. 566, 12–14) i – głównie – wspomnianej *Epitome* przedrukowanej z wymienionej edycji G.Ch. Hansena (s. 152–157). Tu jednak pojawia się niekonsekwencja w stosunku do publikacji partii *Epitome* dotyczących Teodora Anagnostesa – tam bowiem przekładu polskiego dokonano bezpośrednio z tekstu trzech przekazów rękopiśmiennych. W przypadku Diakrinomenosa nie postąpiono podobnie, lecz przejęto tekst ustalony przez G.Ch. Hansena.

W niektórych miejscach recenzowanej publikacji Wydawcy sugerują odwoływanie się bezpośrednio do rękopisów (s. 10), ale nie zawsze ujawniają, czy konsultowali je bezpośrednio w miejscach przechowywania, czy też korzystali z fotografii itp. Przykładowo, na s. 117 podano, że fragment pochodzący z Codex Parisinus Graecus 1115 jest publikowany „w oparciu o jego fotokopię”, ale opowieść o ascecie Sewerze (z Codex Athous Ivron 497) zaczerpnięto już nie z rękopisu, a z edycji G.Ch. Hansena. Gdy przechodzimy do *Epitome*, którą Wydawcy publikują bezpośrednio na podstawie czterech rękopisów, w zasadach edycji (s. 191–192) nie znajdujemy informacji, czy mamy do czynienia z wydaniem na podstawie autopsji przekazów, oglądu ich fotokopii, czy też zostały one przedrukowane z edycji G.Ch. Hansena. Ogólnego wykazu rękopisów brak w bibliografii końcowej. Warto natomiast w tym miejscu docenić zamieszczenie konkordancji fragmentów i przejrzystego indeksu, niezwykle przydatnych w lekturze.

We „wprowadzeniu” (s. 13–45), a zatem w miejscu, w którym oczekivalibyśmy uwag o charakterze typowym dla naukowych wydań/tłumaczeń dzieł autorów antycznych/bizantyjskich, znajduje się erudycyjny, ale zupełnie niepotrzebny przy edycji tekstu wywód o synodach, soborach, patriarchach, cesarzach i sporach chrystologicznych. Mógł on ewentualnie zostać dołączony do pracy w formie aneksu. Natomiast ani ze wstępu, ani z wprowadzenia nie dowiadujemy się, że w edycji wykorzystano także przekład Pawła Filipczaka, Macieja Kokoszki i Andrzeja Kompy, s. 509, 511, 513⁹. Informacja o tym znajduje się dopiero na s. 507.

Aspekt filologiczny

Tłumaczenie reprezentuje bardzo wysoki poziom: polszczyzna jest płynna, przyjemna w lekturze, a jednocześnie dobrze oddaje sens oryginału. Zdarzają się zdania genialne, jak np. oddanie „amicitiis Eutychetis male usus” przez „którego łączyła niegodziwa przyjaźń z Eutychesem” (s. 146). Niezręczne wyrażenia polskie, np. „i zdeponowania Piotra heretyka” (s. 65) zamiast „i depozycji Piotra heretyka”, należą do rzadkości.

Decyzję o latinizującym spolszczeniu imion należy ocenić jako słuszną (s. 11), w tej kwestii rzeczywiście nigdy nie udało się osiągnąć pełnej adekwatności. Edycje krytyczne, na podstawie których dokonano przekładu, są aktualne i towarzyszy im bogata oraz adekwatna literatura przedmiotu.

Można jednak zauważyć w przedstawionym tłumaczeniu dwie tendencje, które lekko zaburzają jego płynność, chociaż nie są błędne *per se*. Są to: a) używanie dodatkowych, zbędnych naszym zdaniem, słów i umieszczanie ich w nawiasach kwadratowych; b) umieszczanie słów w nawiasach kwadratowych, mimo że ich obecność *texto pleno* jest uzasadniona składniowo. Poniżej prezentujemy kilka przykładów obu tendencji.

Ad a): s. 121: „i drapiąc się odrywał [sobie] ciało od kości”; s. 125: „zaszedł w [swej] zuchwałości”; s. 163: „leczył chorych na podagrę [samą] modlitwą”; s. 209: „z powodu [swej] przyjaźni”; s. 259: „jakie [musiałyby] znosić”, lepiej: „jakie znosiłby”; s. 261: „jak [na to] wskazuje list”; s. 485: „jednak [oni] ... przybyli”.

Ad b): s. 71: „zaakceptował [nauki] Eutychesa”, obecność acc.pl.n. „τὰ”; s. 129: „z [kraju] Persów... do [kraju] Rzymian”; s. 153: „[powinny] zachować”, oryg. „magis ... manere”; s. 165: „[który] potwierdził”; s. 283: „tych, [którzy] z nim [byli]”.

Zdarzają się wręcz przypadki umieszczania w nawiasach kwadratowych słów będących już interpretacją, czyli takich, które powinny znaleźć się w przypisie, np. „[czyli piątek]” (s. 151). Dodatkowe zamieszczenie wprowadzają dwa przypadki zaskakującego użycia nawiasów okrągłych: „(sc. Teodor)” (s. 197) i „(sc. Sewer)” (s. 434), które są już interpretacją i w innych sytuacjach tego typu Autorzy stosują nawias kwadratowy lub przypis dolny.

Oczywiście widoczna nadmiarowość nawiasów kwadratowych jest ostatecznie drobiazgiem, można by rzec estetycznej natury, ponieważ nie ma przypadku, by doprowadziła do zafałszowania sensu oryginalnego.

⁹ P. Filipczak, M. Kokoszko, A. Kompa, *Krótkie zapiski historyczne. Parastáseis syntomoi chronikai*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica”, 87, 2011, nr 2, s. 269–308.

Ważniejsze uwagi szczegółowe

Rzecz najpoważniejsza, s. 65: przy tłumaczeniu fragmentu Focjusza pierwsze, zresztą poprawnie przetłumaczone zdanie nie zostało podane w relewantnym fragmencie oryginału przytaczanego z edycji René Henry'ego, a brzmi ono: „Ἀνεγνώσθη Ἰωάννου ἐκκλησιαστικῆ ἱστορία”¹⁰.

Niewątpliwie trudnym zadaniem było opracowanie adekwatnego przekładu fragmentów *Epitome* na podstawie różnych rękopisów (ozn. V, P, B; s. 194–319). Oczywiście w sytuacji gdy ekscerpt zachowany jest tylko w jednym rękopisie bądź tekst dany w ekscerptach jest identyczny, zastosowana przez Tłumaczy metoda się sprawdza. Trzeba przyznać, że tak jest w zdecydowanej większości przypadków, a w sytuacji wyraźnie odmiennej Autorzy uwzględniają różnice, stosując zwłaszcza nawiasy ostre do umieszczenia uzupełnień w jednym tekście tłumaczenia (np. fragmenty 18 i 19 na s. 207). Występują też jednak przypadki mniej jednoznaczne, gdy różnice między lekcjami rękopisów mają naturę składniowo-stylistyczną. Wówczas Autorzy przedstawiają jedną postać tłumaczenia, nieuwzględniającą tych wariantów, np. fragment 110 (s. 280–281): V: „Μακεδόνιος ἀσκητικὸς κ.τ.λ.”; B: „Οὗτος ὁ Μακεδόνιος ἀσκητικὸς κ.τ.λ.”; P: brak wpisu, co oddano jako: „Macedoniusz uprawiał ascezę...”. Brak uwzględnienia zaimka wskazującego nie rzutuje zasadniczo na sens ekscerptu, ale mimo wszystko trochę zubaża przekaz tradycji.

Podobnie np. fragment 35 (s. 220–221), gdzie mamy do czynienia z różnicą stylistyczną między V i P a B. Najlepszym rozwiązaniem w tej sytuacji byłoby rozważenie umieszczenia osobnych tłumaczeń ekscerptów w każdej sytuacji, gdy zachodzi choćby najmniejsza odmianka w tradycji V, P i B, nawet jeśli nie rzutuje ona na zawartość faktograficzną fragmentu (tak właśnie we fragmencie 35). Różnice stylistyczne mogą bowiem wpływać na modalność tekstu.

W kontekście struktury przekładu: może należałoby przetłumaczyć cały wpis oryg. AM 6004 (s. 377) ze względu na kontekst oraz komfort odbiorcy, który widzi przecież pełny tekst grecki wpisu, a nie jedynie część podkreśloną? Tak właśnie uczyniono słusznie w przypadku AM 5982 i AM 5984.

Tłumaczenie przydomków:

s. 19: „Tymoteusz Ajluros czy Piotr Folusznik” – aż się prosi o przetłumaczenie przydomka Ajluros („Łasica”), gdy przetłumaczono przydomek Piotra; informacja o znaczeniu epitetu Ajluros pojawia się dopiero na s. 150, przyp. 99 („Łasica”), ale brak, zarówno w cytowanym przypisie, jak i w ogóle w pracy, danych o jednoznacznie pejoratywnym oddźwięku tego słowa. Podane bowiem w przypisie wyjaśnienie (wychudzona, a przez to pociągła, wystrzona twarz) nie jest jedynym możliwym. Rozważmy przykłady (spośród wielu podobnych na przestrzeni stuleci), które wskazują na jednoznacznie negatywne skojarzenia tego terminu; kiedy określano w ten sposób Tymoteusza, musiano mieć tego świadomość:

a) *Etymologicum Gudianum*, XI w.¹¹

„αἰλουρος: παρὰ τὸ αἰόλλειν τὴν οὐράν, ὃ ἐστὶ κινεῖν καὶ ἀνάγειν.”

„łasica: od kręcenia ogonem, tzn. poruszania i unoszenia.”

Dodajmy, że „ἡ οὐρά” funkcjonuje też w rubasznej przenośni: „członek męski”.

b) Teodor Studyta, VIII/IX w.¹²

„(...) ἀλλ' εἰσπηδήσας ὡς αἰλουρος ἐν τῇ ἐκκλησίᾳ τοῦ θεοῦ...”

„(...) wtargnąwszy, niczym łasica, do kościoła Boga...”

c) Cyryl z Jerozolimy, IV w.¹³

„καὶ αἰλουρος καὶ λύκος καὶ κύων ἀντὶν Θεοῦ προσεκυρήθησαν...”

„A też łasica, wilk i pies zostali zmuszeni do złożenia przed Bogiem proskrynezy...”

Zważmy na końcu, że pokrewne semantycznie słowo ἡ ἄλωπιξ nie niesie ze sobą tak jaskrawej metaforyki.

s. 167 i 370: „Mula” – przydomek patriarchy Aleksandrii Jana – jest to latynizm o znaczeniu „Mulica”, a nie został w ogóle przetłumaczony.

s. 108: „μακαριωτάτου” zostało oddane przez „najświętszego”, lepiej byłoby zaś: „najświętszej pamięci”, gdyż mowa o historyku Sozomenie.

s. 145: Ostatnie zdanie jest niejasne: „Przed wzgląd na to, pod opieką...”, może lepiej byłoby: „Co wspierał cesarz Teodozjusz, kiedy...”.

s. 177: dłaczego „Sosthenion” zachowało *-th-*, skoro w pozostałej onomastyce mamy transkrypcję *-th- > -t-*?

s. 277: jest „Kotyaion” zamiast „Kotyajon” (Κοτυαίου), por. s. 293, gdzie widnieje poprawnie „Nikajota” (Νικαίωτης), czy s. 305: „Chalkopratejach” (Χαλκοπρατεῖς). Bez wątplenia należy konsekwentnie konsonantyzować jotę interwokaliczną, błąd w przypadku „Kotyaion” wydaje się zatem być wynikiem prostego przeoczenia, *lapsus calami*, podobnie jak powyższe „Sosthenion”.

¹⁰ Photius, *Bibliothèque*, wyd. R. Henry, t. 1, Paris 1959, s. 25.

¹¹ *Etymologicum Gudianum*, wyd. E.A. De Stefani, fasc. 1, Leipzig 1909, s. 45, l. 5.

¹² *Theodori Studitae Epistulae*, wyd. G. Fatouros, *Corpus Fontium Historiae Byzantinae*, Series Beroloniensis, t. 31, Berlin 1992, ep. 31, l. 61–62.

¹³ *Cyrrilli Hierosolymorum archiepiscopi opera quae supersunt*, wyd. W.K. Reischl, J. Rupp, Hildesheim 1967, catechesis 6, 10, l. 11–12.

Brak przecinków, który może powodować niejasność, np. s. 159: „On to natychmiast dzięki poparciu Zenona potępił z ambony...”; s. 163: „Sewer i inni pozostali rozrzućeni po odległych zakątkach...”.

Literówki i niekonsekwencje latynizacji: na s. 110 jest „chartulariosa” zamiast „chartulariusza”; s. 112, przyp. 150: jest „Vitae Sabae 50” zamiast „Vita Sabae 50”; s. 114: jest „Maksimosem” zamiast „Maksymem”; s. 128, przyp. 204: jest „Apikrisiarios” zamiast „Apokrisiarios”; s. 133: jest „Sevilli” zamiast „Sewilli”; s. 145: jest „Honigman” zamiast „Honigmann”; s. 289 tekst główny i przyp. 425: niekonsekwencja fleksji „Tzanowie” / „Tzani”; s. 352: jest „Minge’a” zamiast „Migne’a”.

Przez osobne opublikowanie świadków tradycji pośredniej dzieło Teodora Anagnostesa pracowicie rekonstruowane przez G.Ch. Hansena swoiście „rozplynęło się” w prezentowanej edycji. Zamiast tego otrzymaliśmy testimonia i ich przekład polski oraz – co trzeba koniecznie podkreślić – bardzo użyteczne i rzetelne studium tejże tradycji, opracowane na podstawie gruntownej znajomości aktualnego stanu badań.

Wszelkie powyższe uwagi nie umniejszają wysokiej naukowej wartości publikacji, która udostępniła polskiemu czytelnikowi dwa dzieła późnoantycznej historiografii zaopatrzone w solidny w komentarz faktograficzny. Autorzy recenzowanej pracy wypowiedzieli się też w wielu problemowych kwestiach szczegółowych, wnosząc poważny wkład do badań nad historią V–VI w.

Anna Kotłowska

Wydział Historii

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Jan Prostko-Prostyński

Wydział Historii

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Najstarsze manuskrypty (IX–XVIII w.) i inkunabuły, oprac. Daniel Brzeziński, Grażyna Szumlicka-Rychlik, Zbiory Specjalne Towarzystwa Naukowego Płockiego, t. 1, Towarzystwo Naukowe Płockie, Płock 2019, ss. 289

Recenzowana praca jest pierwszym tomem serii Zbiory Specjalne Towarzystwa Naukowego Płockiego opracowywanej pod redakcją Zbigniewa Kruszewskiego i Daniela Brzezińskiego. Książka składa się z czterech części: przedmowy inauguracyjnej (s. 9–10), wprowadzenia (s. 11–20) oraz dwóch części poświęconych kolejno najstarszym manuskryptom (s. 21–144) i inkunabułom (s. 145–287). Ponadto sekcje dotyczące rękopisów i inkunabułów poprzedzone są krótkimi notami wydawniczymi (odpowiednio na s. 22 i 146) tłumaczącymi układ i sposób sporządzenia not katalogowych. Przedmowa do pracy objaśnia zamierzenie Redaktorów, aby stworzyć wielotomowe wydawnictwo informujące o zawartości zbiorów specjalnych Towarzystwa Naukowego Płockiego [dalej: TNP], „przyczyniając się wydatnie do lepszego poznania [...] zbiorów i stając się inspiracją do podejmowania pogłębionych badań naukowych” (s. 10).

W następującym dalszym wprowadzeniu Autorzy przybliżają charakterystykę zbiorów specjalnych TPN, wśród których znajdują się rękopisy od średniowiecznych po XX-wieczne (m.in. datowana na IX w. karta pergaminowa zawierająca fragment tekstu Księgi Mądrości i XIII–XIV-wieczna iluminowana karta mszału, dokumenty pergaminowe i papierowe, w tym królewskie) i inkunabuły. Tych ostatnich jest 100, a wyróżnia się wśród nich egzemplarz dzieła Turrecrematy wydany w Krakowie w 1474 r.

Decyzję ograniczenia przedstawianej kolekcji manuskryptów do końca XVIII w. Autorzy tłumaczą analogią do tradycyjnego podziału druków oraz ogromną ilością materiałów XIX- i XX-wiecznych. W dalszej części rozdziału przybliżają historię Biblioteki im. Zielińskich TNP oraz opisują drogi pozyskania przechowywanych tam obecnie materiałów archiwalnych.

Nota wydawnicza (s. 22) informuje, że rękopisy przedstawione zostały w układzie chronologicznym, z pewnymi wyjątkami powodowanymi względami edytorskimi. Noty katalogowe zawierają informacje o sygnaturze, skrócone informacje o zawartości przekazu, miejscu i dacie wytworzenia, formacie oraz rodzaju materiału, na jakim go sporządzono.

Lektura pracy szybko ujawnia jednak wiele braków, błędów i niedociągnięć dotyczących w zasadzie wszystkich aspektów publikacji. Podstawowym i jednym z najbardziej dotkliwych problemów jest brak bibliografii. Cytowane pozycje pojawiają się jedynie w przypisach do przedmowy i wprowadzenia. W obu częściach katalogowych brakuje odniesień do literatury. Poza tym, co niezrozumiałe, książka nie zawiera indeksu, przez co korzystanie z niej jest ogromnie utrudnione. Niestety bardzo nierówno prezentuje się również szata graficzna wydawnictwa. Niektóre zdjęcia są wyraźne i bez problemu można odczytać tekst rękopisów czy druków, wiele z nich jest jednak w dużym stopniu nieostrych (np. rkps nr 11, 12, 74 oraz inc. nr 2, 8, 31, 36)¹. W jednym przypadku (rkps nr 22) zamieszczone zdjęcie pieczęci królewskiej odwrócone jest o 180 stopni.

Zasadniczą część pracy stanowią katalogi rękopisów i inkunabułów. Rozpoczynając od pierwszego katalogu, dokładniejsze przyjrzenie się notom katalogowym oraz załączonym do nich ilustracjom bardzo szybko ujawnia duże nieścisłości, niedokładności oraz liczne braki opracowania. Najbardziej uderza niekonsekwencja Autorów, którzy w wielu miejscach nie podają

¹ Zważywszy na fakt, że zarówno noty katalogowe rękopisów, jak i inkunabułów oznaczone są kolejnymi liczbami arabskimi, dla lepszego rozróżnienia posługują się skrótami odpowiednio rkps oraz inc. wraz z odpowiednim numerem katalogowym.

informacji zadeklarowanych w zasadach opracowania katalogu. W niektórych notach katalogowych (rkps nr 6, 11, 15, 19, 20, 21, 23, 24, 32, 62, 65) brak dat dziennych wystawienia dokumentów, podczas gdy w pozostałych (oczywiście w miarę możliwości) została ona podana. Jest to tym bardziej niezrozumiałe, że we wszystkich wymienionych przypadkach czytelnik jest w stanie samodzielnie odczytać datę z zamieszczonych ilustracji. Problematiczne i niekonsekwentne jest również potraktowanie pieczęci umieszczonych przy dokumentach. Autorzy odnotowują fakt obecności pieczęci przy dokumencie, określając najczęściej sposób odcisnięcia oraz materiał pieczętny. W kilku jednak przypadkach (rkps nr 79, 83, 86) nie odnotowują faktu obecności pieczęci skarbowej, w rkps. nr 52 w notcie katalogowej nie zaznaczają obecności pieczęci Augusta III, a w przypadku rkps. nr 90 odchodzą od zasady nieidentyfikowania odcisków i precyzują, że chodzi o pieczęć Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej. W wielu miejscach odciski pieczęci wykonane w wosku Autorzy błędnie określają jako lakowe (rkps nr 22, 38, 47, 48, 50, 53, 54, 56, 57, 58, 66, 68, 69, 71, 72, 73, 74, 75, 77, 78, 83, 84, 85, 86). Brak bardziej szczegółowych informacji o pieczęciach przy pozostałych dokumentach pozbawia czytelnika wielu wartościowych informacji o zbiorach TNP. Autorzy nie zachowują konsekwencji również przy zaznaczaniu śladów po obecności pieczęci. W pewnych przypadkach (rkps nr 29, 33) pomijają informacje o otworach po sznurze pieczętnym (w innych wypadkach odnotowywanym). Braki widoczne są również w opisach treści dokumentów. W rkps. nr 6, 8, 21 należało sprecyzować, jakiej darowizny bądź sprzedaży dotyczą dokumenty. W jednym opisie (rkps nr 36) pominięto określenie wystawcy dokumentu. Niekonsekwentnie potraktowane zostały również kontrasygnaty na dokumentach królewskich, np. w rkps. nr 34, 46 podpisy sekretarzy królewskich nie są wyszczególnione, podczas gdy w innych (np. rkps nr 57, 63) taka informacja została uwzględniona.

Drugi katalog, poświęcony inkunabułom, również nie jest pozbawiony błędów. W notcie wydawniczej (s. 146) podano, że inkunabuły uszeregowane są według kolejności sygnatur, a opis zawiera podstawowe dane bibliograficzne, informacje o proveniencjach, oprawie, marginaliach i zdobieniach. Autorzy piszą również, że „większość opisów została sporządzona w oparciu o publikację *Inkunabuły w bibliotekach polskich. Centralny katalog*, red. A. Kawecka-Gryczowa”. Jednak w żadnym z opisów katalogowych nie umieścili odwołania do wspomnianej publikacji. Wobec tego czytelnik nie jest w stanie stwierdzić, które z „większości” opisów zostały sporządzone na jej podstawie, a które stanowią wyłączne dzieło Autorów recenzowanej książki. Odniesienie do tejże pracy zdecydowanie powinno być podane w każdym opisie, w którym z niej korzystano.

W opisach poszczególnych druków widać dużą niekonsekwencję. Niezrozumiałą oraz nigdzie niewytłumaczoną decyzją jest umieszczenie w opisach pierwszych 45 inkunabułów (do inc. nr 33) zapisu „Księgozbiór Zielińskich” oraz – w jednym przypadku (inc. nr 31) – „Księgozbiór L. Kunkla”, bezpośrednio za opisem bibliograficznym, tuż za informacją o formacie druku. Jeżeli jest to oznaczenie osobnej kolekcji przechowywanej w Bibliotece TNP, należałoby tę wiadomość umieścić we wstępie lub notcie wydawniczej. Jeżeli zaś to informacja o proveniencji, dlaczego umieszczono ją poza właściwą sekcją? Zagadnienia proveniencyjne to zresztą największy mankament tej części pracy. Autorzy notorycznie pomijają uwagi o części znaków i not własnościowych widocznych na dołączanych ilustracjach. Pominięto informację o pieczęcie „BIBLIOTEKA G. ZIELIŃSKIEGO w SKĘPEM” (np. inc. nr 2, 5, 8, 15). W opisie inc. nr 25 nie odnotowano informacji o pieczęci, która najprawdopodobniej (sądząc po załączonej fotografii) należała do prymasa Stanisława Karnkowskiego². O ile pominięcia proveniencji widocznych na zdjęciach w pierwszej części katalogu inkunabułów (do inc. nr 44) zdarzają się sporadycznie, o tyle w pozostałej części opisów praktyka ta jest bardzo częsta. I tak w opisie inc. nr 46 nie odnotowano niewyraźnego, lecz widocznego i możliwego do odczytania wpisu własnościowego reformatów z Woźnik: „Pro Conventu Voznicensi Patru[m] Reformat[orum] ad S. Francisci”, umieszczając jedynie adnotację o innej pieczęcie: „X. Piotrowicz T.”. W tym samym opisie Autorzy nie uwzględnili też informacji o miejscu i wydawcy współprawnego inkunabułu sygn. XV,60. W przypadku inc. nr 71 zignorowano w opisie oprawy i proveniencji superekslibris karmelity Jana z Kazimierza wytlóczony na górnej okładzinie oraz wpis własnościowy klasztoru karmelitów na Piasku³. Przykładów pominięć znaków własnościowych jest niestety więcej, np. w opisie inc. nr 60 mimo śladów pieczęci oraz wpisu „Domus Cracouien[sis] Scholaru[m] Piarum” w opisie nie wspomniano o żadnej proveniencji. Tak niekonsekwentne podejście budzi uzasadnione podejrzenie, że w opisach katalogowych mogło zabraknąć wiadomości o większej liczbie wpisów oraz znaków własnościowych (te wymienione odczytane zostały wyłącznie z ilustracji zamieszczonych w publikacji). Zwrócić należy uwagę, że ilość braków i pominięć w proveniencjach rośnie znacząco w przypadku inkunabułów nabytych po 1985 r. Rodzi to obawę, że Autorzy nie opracowali wyczerpująco nowszej części kolekcji inkunabułów, a informacje o tych posiadanych przez TNP do 1985 r. zaczerpnęli z istniejących opracowań. Osobno należy skomentować niekonsekwencję w identyfikowaniu proveniencji. Z niezrozumiałych przyczyn w części opisów wpisy są objaśnione w nawiasach informacją o właścicielu oraz wieku wykonania wpisu (np. inc. nr 9, 54), w innych jedynie uwagą o dacie zapisu (np. inc. nr 15, 17), w jeszcze innych zaś noty takie jedynie przetranskrybowano (np. inc. nr 23, 52, 74).

Wspomniane wcześniej niezamieszczenie bibliografii oraz braki w cytowaniu widać także w opisach opraw, gdzie Autorzy w pewnych miejscach (np. inc. nr 3, 10, 12, 13) umieszczają informacje o atrybucji, powołując się na „K. Piekarskiego”, jednak bez odniesień do literatury, a zatem bez możliwości weryfikacji takiego werdyktu. Czytelnik zmuszony jest również domyślić się, że chodzi najpewniej o Kazimierza Piekarskiego, a nie jedynie o zbieżność nazwisk. Analogicznie odnieść się można do „K. Górskiego” (inc. nr 14), za którym podana jest identyfikacja kart pergaminowych w wyklejkach opraw. Tak rażące braki każą się zastanowić, czy tworzony za ich pomocą aparat krytyczny spełnia wymogi stawiane pracom naukowym.

² Więcej o tym znaku własnościowym zob. M. Bartoszak, *Pozostałości księgozbioru prymasa Stanisława Karnkowskiego w Archiwum Archidiecezjalnym w Gnieźnie*, „Roczniki Biblioteczne”, 61, 2017, s. 52.

³ *Dwieście artefaktów na dwusetlecie Towarzystwa Naukowego Płockiego. Katalog wystawy*, oprac. A. Wagner, Płock 2020, s. 117.

Skalę nadużyć względem zasad cytowania unaocznia jednak dopiero porównanie recenzowanej pracy z katalogiem inkunabułów ze zbiorów TNP opracowanym przez Halinę Kostanecką⁴. Autorzy przejmują z niej literalnie i bez zaznaczenia część opisów opraw oraz proveniencji. Na przykład inkunabuł sygn. XV,46 (inc. nr 34) opisano w recenzowanej pracy następująco: „Fragment – wyklejka makulaturowa, zawierająca dwie karty, wyjęta ze zniszczonej oprawy inkunabułu” – tak samo brzmiący opis znajduje się w przywołanym katalogu H. Kostaneckiej⁵. Identyczne fragmenty zobaczymy, gdy porównamy opisy inkunabułu sygn. XV,25 (inc. nr 17). Zawarty w recenzowanej pracy opis marginaliów oraz wyklejek brzmi: „Na kartach ochronnych (antefolia) zapiski dotyczące różnych wydań *Legenda Aureae*, a także rękopisu, który znajdował się w Bibliotece Załuskich w Warszawie (XVIII w.). W wyklejkach znajdował się fragment czeskiego kalendarza drukowanego w XV w. (wg K. Piekarskiego)”. W katalogu H. Kostaneckiej tak samo brzmiący opis rozdzielony jest jedynie na dwie oddzielne sekcje opisu katalogowego. Informacja o znajdującym się na wyklejkach kalendarzu umieszczono tam w części poświęconej oprawie, a uwagę o antefoliach i zawartych tam zapiskach w sekcji „Nota”⁶. Z tego samego opisu katalogowego przejęto także dookreślenia wykorzystane w opisie proveniencji np. „Zapiska zaklejona na odwrotnej stronie k. tyt.:”. Takie przykłady nie wyglądają może bardzo groźnie, jednak lektura recenzowanej pracy wraz z katalogiem H. Kostaneckiej ujawnia ogrom przejęć nieoznaczonych cytowaniem. W oczywisty sposób stanowi to o znacznym naruszeniu etyki cytowania. Można przy tym nadmienić, że H. Kostanecka w katalogu uwzględniała zarówno literaturę przedmiotu, jak i defekty poszczególnych egzemplarzy, czego Autorzy nie robią.

Recenzowana praca niestety rozczarowuje pod wieloma względami. Po pierwsze dlatego, że przez liczne błędy, braki i niezrozumiałe decyzje edytorskie zaprzepaszczo szansę na rzetelne przedstawienie zbiorów TNP (i to przy okazji ważnego jubileuszu). Po drugie, ubolewam nad faktem, że mimo wielu mankamentów praca przeszła pomyślnie proces recenzji wydawniczych. Po trzecie dlatego, że ta dofinansowana przez województwo mazowieckie książka jest też świadectwem niewłaściwego wydawania publicznych środków, tak potrzebnych w nauce, zwłaszcza w humanistyce. Po czwarte dlatego, że katalog pretendujący do miana publikacji naukowej prezentuje niski poziom warsztatowy i edytorski oraz wprowadza czytelników w błąd lub przynajmniej pozbawia ich wielu cennych informacji, które przecież Autorzy deklarowali się wprowadzić do naukowego obiegu.

Brak bibliografii, indeksu i rzeczowego wprowadzenia w układ katalogów sprawia, że praca jest niestety mało użyteczna czytelnikowi zainteresowanemu najstarszymi rękopisami oraz inkunabułami przechowywanymi w Bibliotece TNP. Niepoprawne cytowanie literatury przedmiotu w katalogach oraz jawne i nieoznaczone cudzysłowami przejęcia partii wcześniejszego katalogu wzbudzają daleko idące wątpliwości co do rzetelności wykonanej pracy naukowej.

Wojciech Graś
Poznań

„Latopis nowogrodzki pierwszy” starszej redakcji. Unikatowy zabytek piśmiennictwa staroruskiego i jego polski przekład, oprac. Zofia A. Brzozowska, Ivan N. Petrov, współpr. Jan Morawicki, Series Ceranea, t. 5, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2019, ss. 2 nlb., XXX, 2 nlb., 402

Przygotowana przez Zofię A. Brzozowską i Ivana Petrova edycja oryginalnego ruskiego tekstu najstarszego nowogrodzkiego latopisu wraz z polskim przekładem podanym symultanicznie na sąsiedniej stronie jest bardzo porządna i dobra. Na szczególne docenienie zasługują obszerne przypisy umieszczone po tekście źródłowym. Ich treść stanowi kompendium wiedzy o średniowiecznym Nowogrodzie Wielkim, jego instytucjach, cerkwiach, monasterach, historii, dzielnicach i ulicach, genealogii książąt oraz wielu innych sprawach poruszonych w latopisie i skomentowanych przez jego Wydawców. Całość poprzedza zwarty i kompetentnie napisany wstęp, zawierający wszelkie niezbędne informacje źródłoznawcze, zarówno o rękopiśmie będącym podstawą edycji, jak też o samym źródle i hipotetycznym procesie jego powstawania wedle najnowszego stanu badań. Można się zeń dowiedzieć, że pierwszy latopis nowogrodzki starszej redakcji zachował się w jednej tylko rękopiśmiennej kopii, obecnie znajdującej się w zbiorach Państwowego Muzeum Historycznego w Moskwie¹. Jest to pergaminowy kodeks, zwany synodalnym, złożony z trzech części. Najstarsza z nich została spisana ok. 1235 r. i stanowi przeredagowaną kopię latopisu powstałego prawdopodobnie na dworze arcybiskupów nowogrodzkich ok. 1115 r., uzupełnianego potem sukcesywnie zapisami dotyczącymi następujących lat. Część druga powstała ok. 1331 r. i zawiera kontynuację pierwszej. Jeszcze w pierwszej połowie XIV w. dodano do kodeksu dalsze 4 karty. W tekst źródła, mającego typową formę rocznika, zostały wprzęgnięte pierwotnie osobne, dłuższe opowieści o zdobyciu Konstantynopola przez krzyżowców i o bitwie nad Kałką.

⁴ 50 inkunabułów w Bibliotece imienia Zielińskich Towarzystwa Naukowego Płockiego, oprac. H. Kostanecka, Płock 1985.

⁵ Tamże, nr 2.

⁶ Tamże, nr 29.

¹ ГИМ, Син. 786.

Ten sam zespół, który przygotował książkową edycję latopisu, jest także odpowiedzialny za internetową wersję edycji². Pozbawiona jest ona niestety wstępu, umieszczonego tylko w książce. Ponadto przeliczenie ruskiej datacji od stworzenia świata na lata od narodzin Chrystusa z niewiadomych przyczyn zostało w wersji internetowej uproszczone. W książce Wydawcy poprawnie podali w każdym wypadku dwie, a czasem nawet trzy możliwe daty Anno Domini, co wynika z wątpliwości co do tego, jaki początek roku stosowali nowogrodzcy latopisarze (tę kwestię omówiono we wstępie). Wartością dodaną wersji on-line jest natomiast zestawienie ruskiego tekstu ze skanami stron kodeksu synodalnego.

Dalsze moje uwagi odnoszą się będą do spraw dyskusyjnych i drobnych usterek, zwłaszcza w tłumaczeniu. Generalna wątpliwość dotyczy tego, czy warto było wydawać tekst i przekład najstarszego nowogrodzkiego latopisu bez jego młodszej redakcji, sporządzanej sukcesywnie od XII w., także w środowisku soboru Sofijskiego, zachowanej m.in. w trzech kodeksach z pierwszej połowy XV w. Jak wiadomo, starsza redakcja przetrwała w stanie niekompletnym. Zaczyna się w pół zdania w trakcie opowiadania o wydarzeniach roku 6524 (1015–1016). Brakuje w niej także informacji na temat tego, co działo się w latach 6781–6806 (1273–1299). Z.A. Brzozowska oraz I.N. Petrov podtrzymali opinię wcześniejszych badaczy, że obie redakcje „pierwszego” latopisu, starsza i młodsza, powstały na bazie tego samego, niezachowanego do naszych czasów protografu, spisane zapewne na dworze arcybiskupim w Nowogrodzie ok. 1115 r. i jego kontynuacji. W związku z tym po lekturze wstępu tym bardziej spodziewałem się podania w książce tekstu młodszej redakcji, choćby w formie apendyксу, wedle któregoś wcześniejszego wydania. I tak każdy badacz korzystający z dawniejszej wersji pierwszego latopisu nowogrodzkiego musi jej zapisy konfrontować z późniejszą. Młodsza redakcja stanowi bowiem najbliższy kontekst dla starszej. Gdyby obie pomieszczone zostały w jednym tomie byłoby wygodniej.

Mam wątpliwości co do adekwatności określenia w podtytule pierwszego latopisu nowogrodzkiego mianem: „unikatowy zabytek piśmiennictwa staroruskiego”. Z punktu widzenia utworów historiograficznych powstałych na Rusi w średniowieczu i nowożytności formuła rocznika z rozbudowanymi niekiedy zapiskami i inkorporowanymi pierwotnie osobnymi utworami jest bardzo typowa. Pierwszy latopis nowogrodzki pod względem gatunkowym przypomina kijowską *Powieść minionych lat*, zredagowaną ostatecznie w drugim dziesięcioleciu XII w. Analogiczne zabytki piśmiennictwa powstawały później w różnych ruskich ośrodkach. Podobna forma literacka znana była także łacińskiemu piśmiennictwu. Dość przywołać małopolskie roczniki kompilowane. Wydawcy powinni byli we wstępie wyjaśnić, jak rozumieją „unikatowość” latopisu nowogrodzkiego, trudno bowiem takie określenie wyprowadzić z hipotezy, że w przypadku pierwszej części kodeksu synodalnego mamy do czynienia z najstarszym zachowanym rękopisem ruskiego tekstu historiograficznego.

Wydawcy słusznie zdecydowali się w tekście polskiego przekładu wiernie oddać tytułaturę monarszą stosowaną przez latopisarzy. W konsekwencji tej decyzji mongolscy chanowie zgodnie z tenorem źródła tytułowani są „cesarzami”. Podobnie w opowieści o zdobyciu Carogrodu przez Franków król Filip Szwabski nazywany jest „cesarzem niemieckim”, co zachowano w tłumaczeniu. Jednak zupełnie nie było sensu określać Filipa Szwabskiego cesarzem we wstępie (s. XVIII), skoro w przypisie 497 na s. 293 Wydawcy wytłumaczyli, że był on królem (rzymskim) i nigdy nie dostąpił koronacji cesarskiej. Niekonsekwentnie zostało w polskim tekście oddane jeszcze ciekawsze zjawisko występujące w tejże samej narracji o IV krucjacie, czyli opisanie wodzów wyprawy romańskiej z tytułami arystokratycznymi. Wydawcy trafnie odczytali latopisarskie określenie łacińskiego cesarza Konstantynopola jako „conte di Flandria” (s. 91). Można jedynie dodać, że w pierwszym zapisie tego tytułu w rękopisie synodalnym (s. 90): „Икондофъ Гѡфланъ” wyraźnie pobrzmiewa rodzajnik „il”, więc jeszcze poprawniej byłoby „il conte di Flandria”. Całkowitą dowolnością razi natomiast przydanie w polskim tekście Bonifacemu (jego imię, podobnie jak Baldwina nie zostało zapisane w latopisie) tytułu „marchio” (s. 91). W oryginale pada „Маркоць” (s. 90), a więc analogicznie jak „il conte”, romańska wersja tego tytułu, którą należało oddać po polsku jako „markiz”, co przecież Wydawcy dostrzegli w przypisie 521 na s. 300.

Pozbawione początku zdanie otwierające zachowaną wersję starszej redakcji latopisu w przekładzie Z.A. Brzozowskiej oraz I.N. Petrova brzmi: „wy wszak cieślami jesteście, nakażemy wam więc domy ciosać” (s. 3). Z młodszej redakcji pierwszego latopisu nowogrodzkiego wiadomo, że jest to końcowy fragment obraźliwej dla Jarosława Mądrego i Nowogrodzian przemowy Wilczego Ogona, wojewody kniazia Światopełka. Nie wiem, co Tłumacze mieli na myśli, pisząc o „ciosaniu domów”. Czasownik „поубити” oprócz znaczenia „rąbać”, „ciosać” ma także ogólniejsze – „budować”. Tak właśnie przetłumaczył to słowo, pojawiające się w tak samo sformułowanym zdaniu w *Powieści minionych lat*, Franciszek Sielicki³, który był znakomitym tłumaczem i jego translatorski pomysł należało przejąć.

W pierwszym latopisie nowogrodzkim pod rokiem 6600 (1092–1093) jako jedyna informacja pojawia się wzmianka o dopuście bożym, który spadł na mieszkańców Połocka (s. 11). W starszej redakcji tekst jest niezrozumiały z powodu okazywał dziury w k. 6 kodeksu synodalnego, która pochłonęła część zapisu⁴. Z.A. Brzozowska oraz I.N. Petrov w przypisie 49 na s. 241 zacytowali znacznie obszerniejszą, ciekawszą i bardziej dopracowaną literacką notatkę z *Powieści minionych lat*, odnoszącą się do tych samych nadzwyczajnych zjawisk nękających Połoczan. Z powieściowej historyjki wynika, że biesy, wprawdzie niewidoczne, ale za to wydające przeraźliwe hałasy, uganiały się po Połocku najpierw tylko nocami, potem także w dzień. W świetle dziennym nadal pozostawały niewidzialne, ale biesowskie konie pozostawiały odciski kopyt. Jeśli ktoś z mieszkańców wyszedł z domu, ginął rażony przez biesy. Dlatego mówiono, że upiory zabijają Połoczan. Na podstawie *Powieści* Wydawcy zrekonstruowali w przekładzie tekst pierwszego latopisu nowogrodzkiego starszej redakcji następująco:

² Zob. <<http://ki.wfi.uni.lodz.pl/ceraneum/latopis/html/index.html>> [dostęp: 14.06.2021].

³ *Powieść minionych lat*, tłum. i oprac. F. Sielicki, Wrocław 1999, s. 111.

⁴ Zob. <<http://ki.wfi.uni.lodz.pl/ceraneum/latopis/html/page-11.html>> [dostęp: 14.06.2021].

„zdawało się, że [biesów mn]óstwo i [kop]yta końskie widać. Jeśli więc ktoś z domu wyszedł, zabijany był nadaremnie i niewidzialnie” (s. 11). To oczywisty błąd. Wydawcy sami rozpoznali w rękopisie tuż przed lakuną ruską literę „в”, a nie „б”, od której zaczyna się słowo „бѣси”. Z całą pewnością więc w starszej redakcji latopisu nowogrodzkiego znajdował się ten sam komunikat, co w młodszej redakcji: „яко мнѣти вои множество”⁵. „Biesowskie igrzysko” jest zatem autorskim pomysłem autora tego fragmentu *Powieści minionych lat*. Nowogrodzki latopisarz znacznie skromniej i prościej objaśniał nieszczęścia Połoczan działaniem jakichś niewidzialnych wojowników. Nawiasem mówiąc, widać, że uwzględnienie w edycji tekstu młodszej redakcji latopisu nowogrodzkiego przydałoby się w tym miejscu samym Wydawcom.

Notabene polski przekład zapiski pod rokiem 6600 zawiera także błąd niezwiązany z mylną rekonstrukcją tekstu. Wydawcy przetłumaczyli słowo „напрасно” jako „nadaremnie” (s. 10–11). Po polsku sformułowanie „zabijany był nadaremnie” sugeruje, że mimo usiłowań niewidzialnych wrogów Połoczanie jednak nie ginęli. Tymczasem z kontekstu oryginału wynika, że nieszczęśliwcy mordowali byli naprawdę. Należało zatem zastosować mniej oczywiste znaczenie słowa „напрасно” – „bez powodu”.

Osobna sprawa to kuriozalna interpretacja tej opowiadki, którą Wydawcy żywcem przejęli od F. Sielickiego⁶: „Najprawdopodobniej w Połocku szerzyła się wówczas wyjątkowo groźna epidemia” (s. 241, przyp. 49). Mimo wybitnego talentu translatorskiego w sprawie nadzwyczajnych wydarzeń w Połocku F. Sielicki wykazał się całkowitym niezrozumieniem specyfiki średniowiecznej kultury. Skojarzenie z zarazą wzięło się z jednego szczegółu: nagłych zgonów Połoczan. Pozostałe okoliczności – nocne i dzienne hałasy wydawane przez konnicę i ślady kopyt niewidzialnych koni – trudno przecież skojarzyć z epidemią. Zupełnie fałszywe – ale bardzo charakterystyczne dla czasów, kiedy F. Sielicki tłumaczył *Powieść* – było przekonanie badaczy, że siłą swojego racjonalnego oglądu świata mogą oni dowolnie wybrany detale opowiadania uczynić śladem prawdziwej historii, a resztę uznać za fantastyczne ozdobniki. Wzmianka o cudach w Połocku nie musi mieć żadnej realnej oraz historycznej podstawy i jest dla nas zrozumiała jedynie w kontekście nadanym jej przez latopisarza i z uwzględnieniem wszystkich zastosowanych przez niego elementów narracji. Jeszcze zabawniejszym przykładem niezrozumienia przez F. Sielickiego tekstu *Powieści* jest jego komentarz do pojawiającej się pod rokiem 6599 (1091) informacji o smoku (żmiju), który spadł na ziemię, kiedy książę Wsiewołod polował pod Wyszogrodem. Tłumacz *Powieści* skomentował to następująco: „smok – tak nazywano meteoryty”⁷.

Na zakończenie kilka drobniejszych i krótszych uwag do przekładu Z.A. Brzozowskiej oraz I.N. Petrova. Pod rokiem 6631 (1123–1124) we wzmiance o wyprawie wojennej księcia Wsiewołoda sformułowanie „нъ лють баше поуть” przetłumaczone zostało „lecz nielitościwa to była wyprawa” (s. 17). „Nielitościwa wyprawa” to błędny związek frazeologiczny. Właściwie byłoby „ciężka wyprawa”, co potwierdza podany dalej przez latopisarza kontekst drożyny panującej podczas ekspedycji. Na s. 23 zdarzył się tłumaczom pleonazm: „I zawrócili nad Dubną wstecz”. Wątpliwości budzi także otceństwo od imienia Jerzy stosowane przez Wydawców: „Jerzewicz” (s. 31 i passim), ponieważ w języku polskim przyjęta jest forma „Jurewicz”. Przekład umieszczonej pod rokiem 6673 (1165–1166) informacji o ufundowaniu cerkwi Świętej Trójcy został oparty na bardzo wątpliwej hipotezie, że ufundowali ją „szczecinianie” (s. 45), rozumiani jako kupcy z pomorskiego Szczecina lub związani z tym ośrodkiem. Lepiej byłoby podać dokładną transkrypcję oryginalnego słowa określającego fundatorów w kodeksie synodalnym, a jego interpretację przedstawić w przypisie, w którym zresztą brakuje wyjaśnienia podanego w latopisie wezwania świątyni: „ц[е]рк[о]вь с[ва]тъя ц[а]р[и]ца” (s. 42). Dyskusyjne wydaje się tłumaczenie często występującego sformułowania „поуть юмоу показаша” (s. 52 i passim), oznaczającego w latopisie wypędzanie ksiąg przez Nowogrodzian, jako „pokazali jemu drzwi” (s. 53). To efektowny literacko pomysł translatorski, który jednak sugeruje, że polski związek frazeologiczny funkcjonuje w ruskim oryginale. Także przekład innego typowego latopisarskiego określenia, tym razem używanego w odniesieniu do ważniejszych cerkwi „и бы[сть] кр[ес]тъяномъ прибежище” (s. 54 i passim), jako „i stała się ucieczką dla chrześcijan” (s. 55 i passim), z uwagi na wieloznaczność słowa „ucieczka” wydaje się wątpliwy. Lepszy byłby wyraz „schronienie”. Wszystkie powyższe uwagi są jednak jedynie propozycjami do erraty, które nie obniżają wysokiej oceny recenzowanego wydawnictwa źródłowego.

Paweł Żmudzki
Wydział Historii
Uniwersytet Warszawski

Katalin Szende, *Trust, Authority, and the Written Word in the Royal Towns of Medieval Hungary, Utrecht Studies in Medieval Literacy*, t. 41, red. M. Mostert, Brepols, Turnhout 2018, ss. 416, il.

Zainteresowanym historią porównawczą miast kręgu prawa niemieckiego Autorki recenzowanej monografii z pewnością przedstawiać nie trzeba. Jej dotychczasowe studia nad tą problematyką w odniesieniu do Królestwa Węgier w średniowieczu są bowiem dobrze znane i często cytowane. Tym razem niektóre z nich, odpowiednio przepracowane (także z myślą o czytelniku,

⁵ *Novgorodská pervaá letopis' staršego i mladšego izvodov*, red. A.N. Nasonov, Moskwa–Leningrad 1950, s. 202.

⁶ *Powieść minionych lat*, s. 166, przyp. 187.

⁷ Tamże, s. 165, przyp. 186.

który nie jest specjalistą w omawianej tematyce), zyskały nową oprawę. Zebrano je bowiem w tomie, który ukazał się w prestiżowej serii *Utrecht Studies in Medieval Literacy*. Celem, który postawiła sobie Autorka, miało być pokazanie odbiorcy zachodnioeuropejskiemu skomplikowanej historii obecności i roli pisma w administrowaniu królewskimi ośrodkami miejskimi na Węgrzech jako nowej formy komunikacji społecznej. Jak zatem pogłębiała się wiara w pismo i jaką rolę pełniło ono w życiu miejskim?

Rozdział pierwszy (*Setting the Scene*, s. 25–59), oparty na starszym studium Badaczki¹, wprowadza w zagadnienie miejskiej geografii dawnego Królestwa Węgier, przybliżając m.in. chronologię procesu lokacji. Do początku XVI stulecia, wyłączając Chorwację i Dalmację, powstało na tym terenie 150 ośrodków miejskich skupiających łącznie 5–10% populacji kraju. Wśród nich znajdowały się wolne miasta królewskie, miasta górnicze, miasta Sasów w Transylwanii i na Spiszu, 16 stolic biskupich (w tym dwie arcybiskupie), a także liczne mniejsze ośrodki należące do monarchii, rycerstwa bądź duchowieństwa. Populacja miast królewskich wahała się od 2 do 8 tys. mieszkańców; jedynie aglomeracja miejska Budy, na którą składały się Peszt i Stara Buda (Óbuda), sięgała 15 tys.

Rozdział drugi (*In the First-Person Plural. Civic Literacy and Communal Identity*, s. 61–120) mieści z kolei znacznie rozszerzoną wersję interesującego tekstu Autorki wcześniej ogłoszonego w języku węgierskim². Wychodząc od najstarszego autentycznego dyplomu wydanego przez społeczność miejską Ostrzyhomia (węg. Esztergom) w 1255 r., Katalin Szende postanowiła przedstawić, w jaki sposób w miastach średniowiecznych Węgier zaistniała potrzeba posługiwania się dokumentem oraz kiedy taka właśnie forma pisanego świadectwa zyskała wiarygodność. Proces ten wzięty początek w połowie XIII stulecia i był związany z dwoma tendencjami: wzrostem społecznego zaufania do dyplomu jako środka dowodowego poza wspólnotami miejskimi oraz postępującą ewolucją zarządu gminą miejską. Autorka przybliżyła nadto charakterystyczną dla Węgier instytucję *loca credibilia*, czyli instytucji Kościoła, kapituły bądź klasztoru, będącej jednocześnie centrum produkcji dokumentowej, z której usług początkowo korzystały także miasta. *Loca* odegrały zresztą ważną rolę w kształtowaniu się kancelarii miejskich, co dobitnie pokazują przykłady Sopronu oraz Bratysławy (węg. Pozsony). W pierwszym z wymienionych miast w 1247 r. król Béla IV osadził konwent szpitalników, których przeor wystawiał dyplomy wspólnie z sędzią miejskim. Ów proces usamodzielniania się kancelarii miejskich sprawił, że wystawiane przez nie dyplomy zyskały walor autentyczności, co ostatecznie stało się około połowy XIV stulecia. K. Szende nie pominęła również pieczęci miejskich, interpretowanych w zgodzie z nowszymi trendami w literaturze jako znaki tożsamości, skupiając uwagę na *sigillach* Ostrzyhomia, Budy czy Kremnicy (węg. Körmöcbánya).

Obszerny, trzeci rozdział recenzowanej książki (*From Charters to Books and Back*, s. 121–201), przygotowany specjalnie na potrzeby tej monografii, poświęciła Autorka notariuszom (pisarzom) miejskim, a więc profesjonalistom pióra, oraz dokumentacji aktowej, czyli prowadzonym przez nich księgom. Pierwszym znanym z imienia, który wystąpił w zachowanym materiale źródłowym, był mistrz Jan odnotowany w 1315 r. jako świadek zeznania ostatniej woli niejakiego Piotra, medyka w Budzie (najstarszych notariuszy do 1400 r. zestawiono w tab. 4, s. 352–356). Z kolei rozważania nad księgą miejską jako „miejscem” dokumentacji bieżącej działalności władz komunalnych K. Szende rozpoczęła od przywołania jakże istotnej charakterystyki znaczenia księgi miejskiej pomieszczonej w *Ofner Stadtrecht*, tj. kodyfikacji prawa miejskiego Budy. Wskazano tam, że miasto winno posiadać specjalną księgę, w której mają być notowane sprawy dotyczące np. dziedziczenia czy testamentów, gdyż w razie utraty stosownego dokumentu wciągnięty do niej zapis pozwalał na ustalenie stanu faktycznego. Posiadał on bowiem tę samą wagę, co dyplom wystawiony pod pieczęcią miejską. W dalszej kolejności Autorka pomieściła sprawną charakterystykę zachowanych średniowiecznych (rozpoczynających się wpisami sprzed 1500 r.) ksiąg miejskich względem ich zawartości (zestawiono je w porządku alfabetycznym w tab. 6, s. 359–364). Spośród nich najstarsza jest księga Bratysławy zawierająca wpisy o różnej treści (ogólnomiejaska), rozpoczynająca się notami z 1364 r. Najstarsza zachowana księga *stricte* rachunkowa pochodzi z Trnavy (od 1394), natomiast *stricte* sądowa (wyroków) z Zagrzebia (od 1355). Osobno K. Szende potraktowała kwestię rejestrowania testamentów oraz, co bardziej interesujące, dokumentacji prowadzonej w cechach (np. księga niemieckich rzeźników z Budy z lat 1500–1529, mieszcząca statuty oraz rachunki) i dziejopisarstwa miejskiego, wspominając tytułem przykładu tzw. *Georgenberger Chronik*, prowadzoną w niewielkim mieście spiskim, Spiskiej Sobocie, obejmującą narrację od 997 do 1457 r., czy „kronikę ścienną” z Lewoczy, której tekst został namalowany na południowej ścianie kruchty kościoła parafialnego ok. 1500 r.

Rozdział czwarty (*Language and Literacy*, s. 203–247) oparty został na starszym tekście Autorki³. Skupiła się w nim na kwestii języka prowadzonej dokumentacji. Mimo znacznej roli odgrywanej przez języki wernakularne, w tym przede wszystkim niemiecki, ale także węgierski (interesujące w tej kwestii są zachowane słowniczki łacińsko-węgierskie z przełomu XIV i XV stulecia) czy dialekty słowiańskie (czeski, morawski, słowacki, chorwacki) używane w sferze rzemiosła i handlu oraz w życiu codziennym, główną rolę odgrywała łacina. Jako główny język urzędowy utrzymała ona dominację aż do połowy XIX w.!

¹ K. Szende, *Towns and the Written Word in Medieval Hungary*, w: *Writing and Administration of Medieval Towns*, red. M. Mostert, A. Adamska, Turnhout 2015, s. 123–148.

² Taż, *A magyar városi irasbeliség kezdetei*, w: *Arcana tabularii. Tanulmányok Solymosi László tiszteletére*, red. A. Bárány, G. Dreska, K. Szóvák, Budapest–Debrecen 2014, s. 435–458.

³ Taż, *Integration Through Language. The Multilingual Character of the Late Medieval Hungarian Towns*, w: *Segregation, Integration, Assimilation. Religious and Ethnic Groups in the Medieval Towns of Central and Eastern Europe*, red. D. Keene, B. Nagy, K. Szende, Farnham 2009, s. 205–234.

Piąty rozdział recenzowanej monografii („*In cartula scribere faciat*”. *The Uses of Writing between Christians and Jews*, s. 249–286), zdecydowanie najciekawszy, również powstał na podstawie wcześniejszego, obszernego artykułu Autorki⁴. Wprowadza on czytelnika w świat relacji chrześcijańsko-żydowskich, zarówno prawnych, jak i handlowych. Nie będzie zresztą błędem wskazanie, że społeczność żydowska wyrastała niejako z kultury pisma, a fakt istnienia już w 1371 r. w Bratysławie specjalnej księgi, w której rejestrowano zapisy dłużne – a więc w czasie, gdy w kancelariach miejskich dopiero upowszechniała się księga wpisów – jest tego dobitnym dowodem.

Szosta i ostatnia część książki K. Szende (*From Charters to Archive*, s. 287–321) to jej gruntownie przepracowany tekst opublikowany pierwotnie w 2014 r.⁵, poświęcony archiwom miejskim, ich powstaniu i lokalizacji, w tym oczywiście ratuszom jako budynkom przechowującym „pamięć” gminy gromadzoną w osobnych pomieszczeniach i specjalnych skrzyniach. Swobodnym *case study* uzupełniającym te rozważania jest ustęp poświęcony oprawom rękopisów z Sopronu (s. 306–314).

Narracja prowadzona przez K. Szende jest bez wątpienia wciągająca. Wylania się z niej bowiem kompletny obraz piśmienności miejskiej na Węgrzech w średniowieczu. Płynące stąd wnioski nie są może rewolucyjne, gdyż zachodziły tam te same procesy, co w innych krajach kręgu prawa niemieckiego, choć oczywiście poddane lokalnym wpływom. Miejskami można zastanawiać się nad poziomem ogólności prowadzonych przez Autorkę wywodów, jak np. dlaczego panujący określali mieszczan, do których kierowali wystawiane dyplomy, przymiotnikiem *noster* (s. 64), bądź że kościoły w XIII w. budowano zazwyczaj z kamienia (s. 292). Nie zmienia to jednak faktu, że wraz z opublikowaną niedawno w tej samej serii monografią polskiej piśmienności miejskiej pióra Agnieszki Bartoszewicz⁶ recenzowany tom systematyzuje dotychczasową wiedzę o tytułowym zagadnieniu na terenie Europy Środkowej, stanowiąc znakomitą podstawę do prowadzenia bardziej pogłębionych studiów.

Marcin Starzyński
Instytut Historii
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Mariana Goina, *The Use of Pragmatic Documents in Medieval Wallachia and Moldavia (Fourteenth to Sixteenth Centuries)*, Utrecht Studies in Medieval Literacy, t. 47, Brepols, Turnhout 2020, ss. XVII+329, tabl. 2, il. 26

Prezentowany tom, opublikowany w renomowanej serii wydawniczej Utrecht Studies in Medieval Literacy, poświęcono funkcjonowaniu dokumentów pragmatycznych na Wołoszczyźnie i w Mołdawii w późnym średniowieczu i wczesnej nowożytności. Autorka książki to filolog klasyczny i historyk mediewista, związana jest z Central European University w Budapeszcie, gdzie w 2009 r. obroniła pracę doktorską pt. *The Birth and Development of Pragmatic Literacy in the Medieval Principalities of Moldavia and Wallachia (From State Foundation to the End of the Sixteenth Century)*. Recenzowana publikacja stanowi zmienioną wersję tej dysertacji.

Tytułowy problem nie był przedmiotem wielkiego zainteresowania rumuńskich historyków. Warto jednak przypomnieć, że już Nicolae Iorga¹, Damian P. Bogdan², Radu Manolescu³, a ostatnio Gheorghe Chivu⁴ i Ana-Cristina Halichias⁵ prowadzili badania dotyczące średniowiecznej piśmienności pragmatycznej w tym regionie. Mariana Goina postanowiła rozwinąć ich ustalenia. W tym celu zastosowała metodologię obecną w nowszych badaniach nad dawną kulturą pisma i jego rolę w komunikacji społecznej późnego średniowiecza. Zdecydowała się odpowiedzieć m.in. na pytania, kiedy, jak i w jakim celu mieszkańcy Mołdawii i Wołoszczyzny zaczęli używać pisma (s. 1), jakie czynniki w największym stopniu wpłynęły na pojawienie i rozpowszechnienie się dokumentów pragmatycznych (tamże) oraz kto, jak i po co je wykorzystywał (s. 4). Przyjęty przez Badaczkę geograficzny i chronologiczny zakres badań jest zrozumiały. Oba tytułowe, sąsiadujące ze sobą księstwa powstały około połowy XIV w. i w ciągu następnych 150 lat przechodziły podobne przemiany polityczne i kulturowe. W XIV–XVI w. znajomość pisma była w nich mocno ograniczona, znana tylko profesjonalistom słowa pisanego (s. 5).

⁴ Taż, *Laws, Loans, Literates. Trust in Writing of Jewish-Christian Contacts in Medieval Hungary*, w: *Religious Cohabitation in Medieval Towns*, red. S. Boissellier, J. Tolan, Turnhout 2014, s. 243–271.

⁵ Taż, *The Uses of Archives in Medieval Hungary*, w: *The Development of Literate Mentalities in East Central Europe*, red. M. Mostert, A. Adamska, Turnhout 2014, s. 107–142.

⁶ A. Bartoszewicz, *Urban Literacy in Late Medieval Poland*, Utrecht Studies in Medieval Literacy, t. 39, Turnhout 2017.

¹ N. Iorga, *Istoria literaturii religioase a rominilor până la 1688*, București 1904.

² D.P. Bogdan, *Contribuțiuni la studiul diplomatiei vechi moldovenești*, „Revista istorică română”, 4, 1934, s. 92–140; tenże, *Diplomatica slavo-română din secolele XIV și XV (urmare)*, „Revista istorică română”, 7, 1937, nr 3–4, s. 268–299.

³ R. Manolescu, *Cultura orășenească în Moldova în a doua jumătate a secolului al cincisprezecelea*, w: *Cultura moldovenească în timpul lui Ștefan cel Mare. Culegere de Studii*, red. M. Berza, Bucharest 1964, s. 47–97.

⁴ Gh. Chivu, *Limba română de la primele texte până la sfârșitul secolului al XVIII-lea. Variantele stilistice*, Bucharest 2000.

⁵ A.-C. Halichias, *Latina diplomatică în Țările Române (Secolele XIII–XVI). Studii lingvistice și documente comentate*, Bucharest 2014.

Autorka nie zaproponowała własnej definicji dokumentów pragmatycznych. Odwołała się do rozważań znakomitych badaczy dawnej piśmiennosci – Michaela T. Clanchy’ego⁶, Richarda Britnella⁷, Marco Mosterta⁸ czy Arnveda Nedkvitnego⁹. Trawestując ich ustalenia, przypomniała, że dokumenty pragmatyczne były wykorzystywane w celach biznesowych, komunikacyjnych oraz jako środki umacniające autorytet władzy (s. 2, 4). Zdecydowała się na opracowanie już opublikowanego, ale niezwykle obszernego materiału źródłowego: wykorzystała ponad 6 tys. dokumentów poświadczających obrót ziemią oraz niesprecyzowaną liczbę listów, międzynarodowych traktatów politycznych i handlowych, testamentów, rejestrów i rachunków kupieckich. Język źródeł jest zróżnicowany – to cerkiewnosłowiański, łaciński, niemiecki, ale również polski, węgierski czy rumuński.

Praca jest podzielona na dwie części zawierające w sumie 13 rozdziałów analitycznych. W pierwszej Autorka omawia zagadnienia związane z powstawaniem i przechowywaniem dokumentów pragmatycznych oraz środowiskiem pisarskim w Mołdawii i na Wołoszczyźnie (rozd. 2–5). W drugiej przedstawia rozpowszechnienie i funkcjonowanie tych dokumentów w obu państwach (rozd. 6–13).

W pierwszym, wprowadzającym rozdziale (s. 7–24) Badaczka przybliżyła funkcjonowanie obu księstw: zagadnienia polityczne, społeczne, organizację kościelną, funkcjonowanie administracji centralnej i miejskiej oraz obowiązujące prawa. Przypomina, że tytułowe księstwa powstały około połowy XIV w. i dość szybko popadły w zależność polityczną od Polski i Węgier, a później od Imperium Osmańskiego. W obu państwach najwyższą władzę sprawował książę, który uważał się za zwierzchniego właściciela ziemi, na której panował. Najwyższą warstwę społeczną stanowili tam bojarzy – właściciele ziemscy podporządkowani księciu, a między sobą równi wobec prawa (s. 19–20). W początkowym okresie istnienia państw rywalizujące ze sobą wpływy Rzymu i Bizancjum odcisnęły ślad m.in. na wyglądzie dokumentów z tego okresu (s. 14–15). Pierwsze miasta w obu księstwach powstały w XIV w., były zamieszkałe m.in. przez społeczności niemieckie zorganizowane według prawa niemieckiego. Na czele administracji miejskiej stał na Wołoszczyźnie *judet*, w Mołdawii *soltuz* oraz 12 członków rady miejskiej (tzw. *pârgari*). Urzędnicy ci byli zatwierdzani przez reprezentantów księcia w mieście (s. 21–22). W obu władztwach konflikty rozstrzygano na podstawie prawa zwyczajowego, które nigdy nie zostało spisane. Najwyższą instancją w obu państwach był sąd książęcy, a jego dokumenty posiadały najwyższą wartość prawną (s. 23–24).

W rozdziale drugim opisano dawne strategie dokumentacyjne stosowane w obu księstwach (s. 27–41). Autorka ogólnie wskazuje, że z tych terenów zachowało się ok. 6500 dokumentów poświadczających obrót ziemią, a z archiwów zagranicznych „kilkaset listów” oraz traktatów politycznych i handlowych (s. 27–28; tłum. cytatów z recenzowanej książki T.W.). Pierwsze z wymienionych przechowywano w archiwach klasztorów, kościołów, miast oraz w prywatnych domach właścicieli. Według Badaczki taki sposób zachowania źródeł dowodzi, że późne i powolne wykształcenie instytucji państwowych w obu księstwach jest odpowiedzialne za brak oficjalnego, zorganizowanego np. przez kancelarie książęce, systemu zabezpieczającego dokumenty nie dotyczące własności ziemskiej (s. 29).

W rozdziale trzecim przedstawiono dokumenty pragmatyczne wystawione przez wołoskich i mołdawskich książąt (s. 43–97). To dokumenty poświadczające obrót ziemią (s. 45), traktaty polityczne i handlowe oraz listy. W kolejnych podrozdziałach Autorka opisuje ich wygląd, formularz i język. Wykazuje, że władcy wystawiali dokumenty głównie na prośbę świeckich poddanych, a traktaty i korespondencję wykorzystywali do prowadzenia polityki zewnętrznej i handlowej, administrowania księstwami, a także załatwiania prywatnych spraw. Według niej to właśnie dyplomacja i handel zagraniczny były pierwszymi czynnościami podejmowanymi przez władców obu państw, które doprowadziły do narodzin piśmiennosci pragmatycznej w tym regionie (s. 59). Przypomina również, że w początkach funkcjonowania obu kancelarii były w nich już obecne zagraniczne wzory kancelaryjne – w Mołdawii polskie i ruskie (s. 45, 48), na Wołoszczyźnie bułgarskie i serbskie (s. 48). Niestety Badaczka nie precyzuje swoich uwag na temat tych wpływów.

W rozdziale czwartym scharakteryzowano pozostałych wystawców dokumentów pragmatycznych (s. 99–166). Należały do nich m.in. instytucje miejskie (nie sprecyzowano, jakie), instytucje kościelne oraz urzędnicy książęcy. Wszyscy razem byli odpowiedzialni za produkcję listów, dokumentów poświadczających obrót ziemią oraz testamentów. Autorka podkreśla, że zachowany materiał jest niewielki – z obu państw to ok. 240 listów oraz niedookreślona liczba dokumentów i testamentów (s. 99). Niewielka liczba zachowanych dokumentów wynika z tego, że w obu księstwach kancelarie książęce były urzędami zaufania publicznego (*loca credibilia*) i ich dokumenty miały większą wartość prawną niż pochodzące od pozostałych wystawców (s. 101). Zachowane źródła świadczą jednak, że elita społeczna obu państw w XV–XVI w. swobodnie wykorzystywała pismo do wymiany informacji w sprawach publicznych i prywatnych oraz dokumentowania i przekazywania swojej własności.

W rozdziale piątym omówiono środowisko pisarzy kancelaryjnych działających w obu księstwach (s. 167–190). Skrótoowo przedstawiono ich pochodzenie, relacje rodzinne i wykształcenie. Autorka ponownie przypomina, że pierwsi pisarze zatrudnieni w obu kancelariach książęcych pochodzili z zagranicy. Niestety również w tym miejscu nie precyzuje swoich spostrzeżeń (s. 180). Wskazuje, że pierwsi tuziemcy zaczęli być zatrudniani w obu kancelariach dopiero w pierwszej połowie XV w. i najczęściej byli spokrewnieni z urzędnikami działającymi na dworach książąt. W obu urzędach kariera pisarska wiązała się z pełnieniem misji dyplomatycznych i często kończyła się awansem na stanowisko kanclerskie, które oznaczało znaczne

⁶ M.T. Clanchy, *From Memory to Written Record: England 1066–1307*, Oxford 1993.

⁷ R. Britnell, *Pragmatic Literacy in Latin Christendom, w: Pragmatic Literacy, East and West 1200–1300*, red. R. Britnell, Woodbridge 1997, s. 3–24.

⁸ M. Mostert, *Forgery and Trust*, w: *Strategies of Writing. Studies on Text and Trust in the Middle Ages*, red. P. Schulte, M. Mostert, I. van Renswoude, Utrecht Studies in Medieval Literacy, t. 13, Turnhout 2008, s. 37–59.

⁹ A. Nedkvitne, *The Social Consequences of Literacy in Medieval Scandinavia*, Utrecht Studies in Medieval Literacy, t. 11, Turnhout 2004.

korzyści majątkowe. Badaczka poświęca oddzielne podrozdziały również pisarzom zatrudnionym w miejskich i regionalnych urzędach oraz na wsiach. Wykazuje, że pochodzili z różnych grup społecznych (były to osoby świeckie, księża parafialni, zakonnicy) i mieli różne wykształcenie, odbierane najczęściej w rodzinnym domu (s. 189).

W drugiej części monografii przedstawiono sprawy, w jakich wykorzystywano konkretne dokumenty pragmatyczne oraz wskazano, jakie czynniki społeczno-ekonomiczne wpłynęły na ich upowszechnienie. W rozdziale szóstym omówiono dokumenty poświadczające obrót ziemią (s. 193–220). Autorka wskazuje, że bojarzy obu państw wykorzystywali dokumenty do potwierdzania własności majątków. Podkreśla jednak, że czas i proces upowszechnienia tych dokumentów różnił się w obu księstwach. W Mołdawii już w XV w. potwierdzano własność pisemnie, w tym samym czasie na Wołoszczyźnie czyniono to w formie ustnej. Sytuacja zmieniła się tam na przełomie XV i XVI w., kiedy bojarzy wołoscy zaczęli wykorzystywać dokumenty do zabezpieczania majątków przed ich utratą. Badaczka wskazuje, że do tej pory mogli być ich pozbawiani m.in. z powodu regulacji prawnej, wedle której po śmierci bojara nieposiadającego męskiego potomstwa (*defectus seminis*) ziemia przechodziła na własność księcia. Drugi powód wynikał z kryzysu ekonomicznego wywołanego podwyższeniem podatków przez władców Imperium Osmańskiego w połowie XVI w. W efekcie podwyżki na Wołoszczyźnie zamożniejsi bojarzy zaczęli skupować ziemię drobnych właścicieli ziemskich (s. 219).

W bardzo krótkim rozdziale siódmym omówiono zjawisko fałszowania dokumentów poświadczających obrót ziemią (s. 221–223). Autorka uznaje fałszerstwo za „kolejny przejaw wzrostu znaczenia tych dokumentów” (s. 221). Wskazuje, że od połowy XVI w. liczba dokumentów fałszowanych wzrasta w obu księstwach, jednak nie precyzuje skali tego zjawiska (tamże). Podążając za literaturą przedmiotu, głównie anglojęzyczną, przypomina, że dokumenty fałszowano w całości bądź przez dopisanie do oryginału nieprawdziwej informacji. Według Badaczki procederem tym trudnili się profesjonalni pisarze na prośbę właścicieli dokumentów. Nie wiadomo, w jaki sposób sprawdzano ich autentyczność – być może badano datację, listę świadków i pismo (s. 223).

W rozdziale ósmym scharakteryzowano wykorzystanie dokumentów w sporach o ziemię toczonych przed sądami książęcymi (s. 225–243). Autorka wskazuje, że do połowy XVI w. w obu księstwach spory sądowe miały formę ustną. Podkreśla jednak, że na Wołoszczyźnie sąd książęcy wydawał orzeczenia tylko na podstawie dowodów ustnych (przysięgi świadków), a w Mołdawii również na podstawie dowodów pisemnych (np. wcześniej spisane wyroki sądowe). W obu krajach sytuacja zmieniła się w drugiej połowie XVI w. Na Wołoszczyźnie coraz większa liczba sporów sądowych spowodowała, że tamtejszy sąd książęcy zaczął np. spisywać wydane wyroki. W pierwszym okresie traktowano je jako „pomoc dla pamięci” (*aide-mémoire*) o podjętej decyzji sądu, od ostatniej ćwierci XVI w. jako pełnoprawny dowód (s. 235). Do odwrotnej sytuacji doszło w tym czasie w Mołdawii. Coraz częstsze fałszowanie dokumentów, a przez to ich kontestowanie, spowodowało, że nabrano do nich nieufności. Z tego powodu mołdawski sąd książęcy podczas wydawania wyroku zaczął coraz częściej opierać się na przysiędze świadków (s. 243).

W rozdziale dziewiątym omówiono wykorzystywanie dokumentów w czynnościach związanych z obrotem ziemią (s. 245–250). Badaczka wskazuje jednak, że z powodu niedostatku źródeł zjawisko to można opisać tylko dla XV-wiecznej Mołdawii (s. 245). Według Autorki dokumenty były traktowane tam m.in. jako symboliczne obiekty integralnie związane z majątkiem ziemskim. Opisuje np., że rezygnacji bądź sprzedaży własności ziemskiej towarzyszyły specjalne uroczystości, podczas których dotychczasowy właściciel ziemi przekazywał nabywcy dokumenty związane z tą własnością (s. 246).

W rozdziale dziesiątym scharakteryzowano postrzeganie dokumentów pragmatycznych przez przedstawicieli obu społeczeństw (s. 251–256). Autorka wykazuje, że coraz większa liczba wystawianych dokumentów spowodowała, że w XVI w. elity polityczne obu państw zaczęły przywiązywać do nich coraz większą wagę. Ich przedstawiciele częścię próbili książyć o wystawienie nowych oraz zamienianie i poprawianie starych dokumentów, troszczyli się również o to, by pisma te były przechowywane w jak najbezpieczniejszych miejscach (s. 255). Badaczka zaznacza jednak, że mimo wzrostu znaczenia słowa pisanego prywatny użytek dokumentów nie został w XVI w. prawnie uregulowany w żadnym z księstw (s. 256).

W rozdziale jedenastym opisano funkcjonowanie korespondencji i przedstawiono status użytkowników listów (s. 257–271). Autorka przypomina, że najwcześniejsze listy pochodzące z terenów obu księstw były pisane w odpowiedzi na listy zagranicznych instytucji – nie rozwija jednak tego problemu (s. 257). Przechodzi od razu do wskazania funkcji listów, które służyły członkom elity politycznej obu księstw nie tylko do wymiany informacji w sprawach publicznych i prywatnych, ale również do: 1) legitymizacji przekazu ustnego (np. listy uwierzytelniające), 2) uzupełnienia go (s. 258–262), 3) zatwierdzania i sprecyzowania umów handlowych zawartych ustnie (s. 262–264), 4) budowania zaufania i współzależności (s. 264–266). Wskazuje również, że w XV w. z korespondencji korzystała jedynie elita społeczna obu państw – książę, jego urzędnicy, dworzanie oraz kupcy, i to najczęściej ci zaangażowani w handel zagraniczny. Pod koniec stulecia grupa użytkowników listów powiększyła się – przede wszystkim o członków społeczności miejskich zaangażowanych w handel (s. 267–271).

W rozdziale dwunastym omówiono wykorzystanie listów administracyjnych i mandatów w procesie zarządzania obydwoma księstwami (s. 273–285). Autorka wskazuje, że pierwszy typ dokumentów wykorzystywano w komunikacji między organami administracyjnymi tych państw (s. 273). Precyzuje, że z początku XV w. zachowało się dziewięć wołoskich i cztery mołdawskie listy administracyjne. Pisano je w kancelariach książęcych na prośbę zagranicznych kupców i wysyłano do regionalnych urzędników. W połowie XVI w., kiedy w obu krajach po niemal stuletniej przerwie ponownie zaczęto z nich korzystać, grono ich odbiorców rozszerzyło się na oficjalów miejskich czy poborców podatkowych. Listy te dotyczyły spraw biznesowych – organizacji handlu czy poboru podatków. Autorka mniej precyzyjnie charakteryzuje wykorzystanie mandatów, które w jej opinii stanowiły pisemne polecenia (s. 281). Nie podaje liczby zachowanych mandatów. Opierając się m.in. na ich wyglądzie i treści, ogólnie wskazuje, że wykorzystywano je do wzmocnienia przekazu ustnego bądź jako symbole książęcej władzy (s. 283).

W rozdziale trzynastym scharakteryzowano kulturę dokumentową środowiska kupieckiego (s. 287–293). Autorka opisuje, że jego przedstawiciele już od początku XV w. prosili książąt obu państw o wystawienie np. listów żelaznych, posługiwali się również rejestrami i rachunkami. Nie precyzuje liczby zachowanych dokumentów, wskazuje tylko, że jest ich niewiele. Skłoniło ją to do stwierdzenia, że kupcy niszczyli już wykorzystane i niepotrzebne im zapiski (s. 287). Zachowany materiał świadczy równocześnie, że wymienione dokumenty służyły im do prowadzenia biznesu, a władcom zapewniały kontrolę nad handlem (s. 288).

Całość wieńczy podsumowanie, w którym Autorka streściła wyniki swoich badań (s. 295–307). Kilka spostrzeżeń zasługuje na szczególną uwagę. Pierwsze formy piśmiennictwa pragmatycznego pojawiły się w Mołdawii i na Wołoszczyźnie w XIV w., w procesie formowania się tamtejszych struktur państwowych. W ciągu następnych dwóch stuleci w obu państwach nastąpiło przejście od ustnych do pisemnych form komunikacji. Dokumenty poświadczające własność ziemską bojarów, wystawiane przeważnie w kancelariach książęcych, stanowią większość zachowanego materiału. W każdym z księstw rozpowszechniły się one w innym czasie. Bojarzy mołdawscy dążyli do pisemnego potwierdzenia swoich majątków od początku istnienia państwa. Bojarzy wołoscy byli zaś przyzwyczajeni do przedpaństwowych – ustnych – form przekazywania ziemi. Wzrost liczby dokumentów nastąpił w tym państwie dopiero w XVI w. Był efektem wzrostu wartości słowa pisanego, będącego skutkiem różnych zmian społecznych i politycznych. Pozostała część materiału stanowią listy oraz traktaty polityczne i handlowe. Były pisane i wystawiane przez kancelarie książęce, w mniejszym stopniu przez urzędników państwowych i instytucje miejskie (reprezentujących kupców i rzemieślników), przeważnie w celu regulowania stosunków z ościennymi państwami, głównie z Królestwem Polskim i Królestwem Węgierskim. Według Autorki stanowiły „kanały, którymi kultura pisma docierała na Wołoszczyznę i do Mołdawii” (s. 301).

Niewielką część książki stanowi aneks zawierający listę wołoskich i mołdawskich książąt w XIV–XVI w. (s. 309–310). Można spytać, dlaczego Autorka nie zdecydowała się na przekazanie czytelnikowi innych dodatków porządkujących analizowany materiał źródłowy, zwłaszcza że ten nie zawsze został przez nią jasno przedstawiony. Wydana w ramach tej samej serii wydawniczej monografia Katalin Szende, dotycząca miejskiej piśmienności pragmatycznej na Węgrzech, zawiera aż sześć aneksów prezentujących omawiane w niej materiały¹⁰. Można było pójść jej przykładem. Książkę zamyka chyba nie do końca przemyślany i niezbyt staranny mieszany indeks osób, miejsc i rzeczy (s. 325–329). W toku rozważań Badaczka wielokrotnie odwoływała się np. do dziejów piśmienności w Polsce, jednak w indeksie znalazły się tylko trzy odniesienia do Królestwa Polskiego (s. 326: „Kingdom of Poland, 30, 59, 51”). Podobną obserwację można poczynić dla odniesień do Królestwa Węgier (tamże: „Kingdom of Hungary, 18, 227, 246”).

Ocenę wszystkich szczegółowych ustaleń Autorki zawartych w recenzowanej książce należy pozostawić historykom specjalizującym się w dziejach Wołoszczyzny i Mołdawii. Pomimo dużej ogólności niektórych uzgodnień, np. dotyczących fałszowania czy postrzegania dokumentów, sformułowane przez nią cele pracy zostały osiągnięte. O dużej erudycji Badaczki świadczy ogromny materiał źródłowy, na którym pracowała, oraz starannie dobrana, wielojęzyczna literatura przedmiotu. Wysłane wnioski zostały przedstawione na szerokim tle porównawczym, uwzględniającym funkcjonowanie dokumentu m.in. w Polsce i na Węgrzech. Publikacja jest interesującą pozycją nie tyle z dziedziny dyplomatyki, ile komunikacji społecznej w późnym średniowieczu.

Tomasz Walczak
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Kraków

Sergiej Polechow, *Itinerarium wielkiego księcia litewskiego Witolda: 4/5 sierpnia 1392–27 października 1430*, „Rocznik Lituanistyczny”, 5, 2019, s. 9–120

Bardzo cenna i potrzebna seria wydawnicza „Itinerarium Jagiellonów” już jakiś czas temu doczekała się równoległej kontynuacji w postaci prac poświęconych miejscom pobytu XV-wiecznych wielkich książąt litewskich z linii Giedymina. Badacz moskiewski Sergiej Polechow, dobrze znany polskim mediewistom, zestawił itineraria Świdrygiełły i Zygmunta Kiejstutowicza (w przypadku tego ostatniego znacznie rozszerzając dawne itinerarium przygotowane przez Bohdana Barwińskiego)¹. Te wykazy z oczywistych względów różnią się objętościowo od itinerariów jagiellońskich, ale nie ustępują im pod względem wykonania. Recenzowane itinerarium Witolda ukazało się, co przyjmuję z pewnym rozczarowaniem, w postaci artykułu. Powinno (i mam nadzieję, że tak się stanie) doczekać się wydania książkowego.

Praca S. Polechowa składa się z części wprowadzającej (*Wprowadzenie: itinerarium Witolda a problem mobilności wielkich książąt litewskich*, s. 10–15; *Wielki książę litewski – dux ambulans?*, s. 16–40; *Zasady zestawienia itinerarium*, s. 41–42),

¹⁰ K. Szende, *Trust, Authority, and the Written Word in the Royal Towns of Medieval Hungary*, Utrecht Studies in Medieval Literacy, t. 41, Turnhout 2018, s. 335–364.

¹ S. Polechow, *Nasledniki Vitovta. Dinastičeskaja vojna v Velikom knjažestve Litovskom v 30-e gody XV veka*, Moskwa 2015, s. 541–557.

itinerarium Witolda (s. 43–95), indeksu geograficznego (s. 96–102), streszczenia w języku polskim i angielskim (s. 102–103), wykazu skrótów (s. 103–107) i obszernej bibliografii (s. 107–120).

Autor świadomie nawiązuje do tradycji itinerariów Jagiellonów, podając najpierw wprowadzenie, a dopiero w dalszej kolejności wykaz miejsc pobytu Kiejstutowicza. Ten wyraźny ukłon w stronę polskich historyków chyba nie do końca służy dziełu S. Polechowa. Chodzi o to, że wprowadzeniem powinny być uwagi zawarte na s. 10–15, zwłaszcza że są wyraźnym rodzajem wstępu, oraz *Zasady zestawienia itinerarium*, natomiast obszerny fragment ze s. 16–40 powinien zamykać itinerarium. W nim bowiem znalazły się wątki, zasługujące na kompletny rozważania (wypływające przecież z badanych miejsc postoju wielkiego księcia) na temat mobilności Witolda, ale także innych gospodarów litewskich, stanowiące *novum* w badaniach prezentowanych dotychczas przez polskich mediewistów. I jeszcze jedna uwaga natury ogólnej: w tytule znajduje się data 4/5 sierpnia, podczas gdy itinerarium Witolda rozpoczyna wpis z lipca (bez daty dziennej) tego roku (s. 43), co wprawdzie uwidacznia się dopiero przy uważnej lekturze, niemniej jednak wprowadza pewien dysonans.

Wprowadzenie przynosi krótką charakterystykę dotychczasowych itinerariów wielkich książąt litewskich, z nieco obszerniej potraktowaną pracą Jerzego Purca, będącą poprzednią próbą zestawienia miejsc pobytu Witolda². Skoro jednak Autor wspomina o wydanych itinerariach Jagiełły i wielkich mistrzów krzyżackich, a więc władców, z którymi Kiejstutowicz spotykał się najczęściej (s. 13), może warto było wspomnieć także o itinerarium Zygmunta Luksemburskiego³, z którym wprawdzie Witold nie spotykał się często, ale bez którego trudno sobie wyobrazić omawianie czasów gospodarskich rządów tego księcia. Charakterystykę wykorzystanych źródeł i ich przydatności w badaniach nad wielkoksiążęcym itinerarium (s. 13–15) dopełnia przekonujące uzasadnienie dotyczące przyjęcia 1392 r. za datę początkową itinerarium (przyp. 38, s. 15). Autor trafnie przypomina przy tym, że konieczna jest ostrożność w wykorzystywaniu źródeł, ponieważ np. Witold nie zawsze był w miejscach, gdzie wystawiano dokumenty zawieranych układów z zawieszonymi przy nich wielkoksiążęcymi pieczęciami (s. 13).

Znakomicie wypadła część *Wielki książę litewski – dux ambulans?* Oczywiście można rzec, że dla znających czasy rządów Kiejstutowicza wiele spostrzeżeń S. Polechowa nie jest odkryciem, ale jego niezaprzeczalną zasługą jest nie tylko ich dostrzeżenie, lecz przede wszystkim udowodnienie ich trafności. Rosyjski historyk słusznie stwierdza, że konieczna jest próba porównania objazdów Witolda z charakterem itinerariów innych władców. Celnie dostrzega, że (wbrew podanej w formie przypuszczenia opinii Antoniego Gąsiorowskiego) Jagiełło nie przyniósł do Polski litewskiej tradycji objazdów państwa. Biorąc zaś za punkt wyjścia propozycje Rimvydasa Petrauskasa („rządzenie rezydencjalne po drodze”)⁴ i Aliaksandra Hruszy (objazdy wielkoksiążęce służyły „funkcji sądowo-administracyjnej”⁵; czy ta sugestia, dodajmy od siebie, nie zanadto prostolinijnie wprowadza analogię z państwem Franków?), S. Polechow dochodzi do wniosku, że „częstotliwość i długość podróży [...] nadawały systemowi rządów te lub inne cechy jakościowe” (s. 18), ale żeby to skonkretyzować, trzeba najpierw gruntownie zanalizować źródła. Te zaś pozwalają dostrzec: 1) nierównomierność informacji o miejscach pobytu władcy dla poszczególnych etapów rządów, 2) znaczną liczbę miejsc problematycznych (to wynika z charakteru źródeł, które przekazują różne wersje datacji), 3) większą część czasu Witold spędzał na Litwie właściwej (tu wzorcowa egzemplifikacja), 4) w systemie rezydencji Kiejstutowicza główne miejsce zajmowały Wilno, Troki oraz Grodno (egzemplifikacje tego samego rodzaju), 5) poza Litwą właściwą wielki książę najczęściej odwiedzał Podlasie, Brześć i Wołyń, rzadziej Kijowszczyznę i Podole (w ostatnich dwóch przypadkach decydowały cele polityczne), 6) znacznie mniej danych zachowało się o podróży Witolda do Połocka, Witebska, Smoleńska i ziem czernihowskich (znane są przede wszystkim te, które wiązały się z wyprawami wojennymi; odważnym domysłem byłaby konstatacja, że w grę mogły wchodzić powody „emocjonalne” – Witebsk był wszak „mniejszą ojcowizną” Jagiełły, a z Połockiem wiązały się losy Skirgiełły), 7) „unikanie” przez wielkiego księcia Żmudzi (to w ogóle, dopowiadamy, jedna z najdziwniejszych spraw związanych z Witoldem; i jeszcze jedna uwaga: na dowód traktowania Żmudzi jako swej ojcowizny przez Kiejstutowicza S. Polechow przywołuje świadectwo usłyszane z jego ust w 1420 r.⁶, jest jednak poświadczenie wcześniejsze i mocniejsze⁷). Z tych spostrzeżeń wyprowadza Autor dwa przekonujące wnioski: po pierwsze, że pod rządami Witolda nie wykształcił się system regularnych objazdów podobnych do tych, które istniały w Polsce, a po drugie, że system Witoldowy utrzymał się na Litwie pod rządami Świdrygiełły, Zygmunta Kiejstutowicza i Kazimierza Jagiellończyka, jego następców (s. 23–24).

W dalszej kolejności (s. 24–29) S. Polechow pisze na temat podróży monarchów litewskich, poprzedników Witolda, poczynając od Mendoga. Te ciekawe rozważania z powodzeniem mógł zresztą rozbudować (tak zapewne stałoby się, gdyby rzecz wyszła w formie książkowej). Dochodzi do wniosku, że Kiejstutowicz nie zrezygnował z wcześniejszego systemu sprawowania rządów (skrupulatnie wyliczając powody), przeniósł jedynie główną siedzibę z Wilna do Trok (s. 29). Biorąc zaś pod uwagę opinie historiografii o dwóch głównych funkcjach podróży monarszych: sposób utrzymania i poświadczenie swej władzy w terenie, Autor starał się dociec, jak wyglądało to w przypadku Witolda. Uczynił to na podstawie dwóch jego wielkich

² J. Purc, *Itinerarium Witolda wielkiego księcia Litwy (17 lutego 1370 roku – 27 października 1430 roku)*, w: *Studia z dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV–XVIII wieku*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Historia, t. 11, Poznań 1971, s. 71–115.

³ *Itinerar König und Kaiser Sigismunds von Luxemburg 1368–1437*, oprac. T. Kees, U. Nieß, P. Roscheck, wyd. J.K. Hoensch, Warendorf 1995.

⁴ R. Petrauskas, *Didžiojo kunigaikščio institucinio dvaro susiformavimas Lietuvoje (XIV a. pabaigoje – XV a. viduryje)*, „Lietuvos istorijos metraštis”, 2005 [2006], nr 1, s. 21.

⁵ A.I. Hruša, *Dokumental'naja pis'mennost' Velikogo knjažestva Litovskogo (konec XIV – oervaja tret' XVI v.)*, Minsk 2015, s. 107.

⁶ Berlin-Dahlem, Geheimes Staatsarchiv Preußischer Kulturbesitz, Ordensbriefarchiv, nr 3330 (materiał znany mi z mikrofilmów AP Toruń).

⁷ *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, t. 2, wyd. I. Zakrzewski, wyd. 2, Posnaniae 1892, nr 32.

objazdów: z 1411 i 1427 r. (s. 29–33). Dalsze uwagi poświęcił łowom wielkoksiążęcym (s. 33–34), orszakowi towarzyszącemu Witoldowi (s. 34–36, z trafną uwagą, że nie sposób przywołać liczebności), średniemu czasowi przejazdu (s. 36–38; czy jednak można brać za dobrą monetę informację z *Latopisu wielkich książąt litewskich* o przyjeździe Witolda z Grodna do Wilna w ciągu jednego dnia?, s. 37).

Konkludując, Autor stwierdził, że objazdy Witolda służyły utwierdzeniu i rozszerzeniu jego władzy „na etapie między zniesieniem systemu księstw dzielnicowych na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego a przejściem do rządów rezydencjalnych władcy tego państwa” (s. 39). Zauważył też, że dla Litwy Mendoga analogią byłaby Polska XI–XII w., dla Giedyminowiczów z XIV w. – Polska z XIII w., dla Witolda – Królestwo Polskie Kazimierza Wielkiego (s. 39–40).

Przechodząc do przygotowanego przez S. Polechowa zestawu miejsc pobytu Witolda, trzeba dostrzec nie tylko pracowitość Autora, lecz przede wszystkim akrybię. Tę ostatnią (a nie jest to przypadek odosobniony) niech egzemplifikuje wykorzystanie listu Witolda pisanego z Trok do biskupa wrocławskiego z 1417 r. w sprawie koronacji Elżbiety Granowskiej⁸ (s. 72). Na pochwały zasługują korekty przekazu Długosza (np. s. 62, 64, 67, 74 i przyp. 317) oraz zamieszczane w przypisach doskonałe uwagi, które koniecznie trzeba podkreślić, np. s. 52, przyp. 229: 20 IX 1404, Kamieniec (Litewski?) – S. Polechow za bardziej prawdopodobny od Kamieńca Podolskiego uważa Kamieniec Litewski, co chyba rzeczywiście wydaje się przekonujące; s. 72–73, przyp. 312: przed 10 IV 1418, Troki – znalezienie dodatkowego argumentu na nieobecność Witolda w Brześciu Kujawskim i korekta ustalenia J. Purca; s. 73–74, przyp. 316: VIII 1418, Dawidgródek (?) – korekta datacji zaproponowanej przez Janusza Kurtykę, w tej kwestii zob. też s. 83, przyp. 357; s. 76, przyp. 329: 30 IX 1420, Drohiczyn – korekta datacji; s. 79, przyp. 341: między 10 a 26 VII 1422, Pułtusk (plan) – korekta miejsca; s. 82, przyp. 356: między 26 IV a 8 V, Żmudź (plan) – korekta miejsca zaproponowanego przez Jana Tęgowskiego; s. 83, przyp. 359: między 2 a 27 IX 1424, Krzemieniec – korekta daty figurującej w *Codex epistolaris Vitoldi*, którą powtórzył J. Purc; s. 84, przyp. 362: między 17 a 31 (?) XII 1425, Jeleni Dwór – polemika z Dariuszem Wróblem; s. 86, przyp. 367: 11 XI 1426, Łuck (plan); s. 87, przyp. 368: 6 IV 1427, Berszty – korekta miejsca przywołanego w *Codex epistolaris Vitoldi*; s. 87–89, przyp. 372: VII 1427, Mścienk (?) – bardzo rozbudowany, polemika z Romanem A. Biespałowem; s. 90, przyp. 376: 25 I 1428, Dowgi – korekta daty znajdującej się w *Codex epistolaris Vitoldi*; s. 90, przyp. 379: 29 VII 1428, Rżewa – korekta Długosza; s. 90–91, przyp. 382: 18 VIII 1428, Nowogródek – korekta na podstawie uznania informacji pochodzącej z *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*, t. 1, nr 30, za falsyfikat; s. 91, przyp. 383: 16 III 1429, Berszty – korekta miejsca przywoływanego w *Codex epistolaris Vitoldi*; s. 92, przyp. 386: 11 XI 1429, Hrubieszów (plan) – korekta informacji o spotkaniu króla z Witoldem.

W zaledwie kilku kwestiach byłbym bardziej ostrożny, inne bym nieco uzupełnił. Pisząc o spotkaniu Witolda z Jagiełłą w sierpniu 1392 r. w Wilnie (?) (s. 43 i przyp. 186), S. Polechow stwierdza, że wobec braku wzmianki na ten temat u Wiganda z Marburga Jan Długosz „bardzo prawdopodobnie” otrzymał tę informację od Zbigniewa Oleśnickiego, ten bowiem mógł ją poznać od swego ojca, starosty litewskiego. Moim zdaniem, co dawno temu starałem się udowodnić, przypisywanie dziejopisowi szczegółowej wiedzy o przeszłości, która byłaby efektem opowieści słyszanych od biskupa krakowskiego, jest nadinterpretacją. Zatem szczerze wątpię, żeby w tym przypadku Oleśnicki odegrał jakąkolwiek rolę. Na usprawiedliwienie S. Polechowa dodajmy, że na podstawie itinerarium Jagiełły wileńskie spotkanie braci stryjecznych podaje jednak w wątpliwość. Nie uważam za trafne odnotowywanie obecności Witolda w styczniu 1393 r. (choć datę S. Polechow podaje prawidłowo) w Dokudowie (s. 43 i przyp. 189), z odwołaniem się do *Latopisu słuckiego*⁹. Najlepiej poinformowanym o wydarzeniach jest w zdecydowany sposób jedynie *Latopis wileński*¹⁰, który wspomina wyłącznie o Wasylu Borejkiowiczu i *Kginville*, których Kiejstutowicz wysłał przeciw Korybutowi. Wyprawy Witolda idące z pomocą dla Tochtamysza S. Polechow umieszcza między wrześniem a grudniem 1397 r. (s. 47 i przyp. 201). W tym przypadku w rubryce *Uwagi* lub w przypisie dodałbym dwie pozycje: M. Zdan, *Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, w: księcia Litwy*, „Ate-neum Wileńskie”, 7, 1930, s. 543, przyp. 58; L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów*, t. 1: 1377–1499, Warszawa 1930, s. 71, ponieważ ich spostrzeżenia odbiegają od pozostałej literatury. W przyp. 337 na s. 78 Historyk aprobuje informację Długosza o Witoldzie jako inicjatorze ślubu Jagiełły z Zofią Holszańską, co z kolei moim zdaniem nie ma dostatecznego uzasadnienia¹¹. W przyp. 348 na s. 81 S. Polechow rozpisuje się obszernie o nieobecności Witolda w Kieżmarku w 1423 r., nieco jednak zbyt, ponieważ w polskiej literaturze od dawna o tym wiadomo. Przy okazji Autor proponuje własne wyjaśnienie tej wielkoksiążęcej absencji. Wbrew informacji przywołanej w *Liber cancellariae Stanislai Ciolek*, t. 2, nr 122–123 (choroba Kiejstutowicza) uznaje, z odwołaniem do własnego, skądinąd bardzo interesującego artykułu¹², że prawdziwym powodem była potrzeba zatwierdzenia testamentu Wasyla I, Witoldowego zięcia. Mimo wszystko uważam, że przywołana przeze mnie przyczyna była jednak zdecydowanie ważniejsza¹³. W przyp. 384 na s. 91 Autor mówi o wysłaniu przez Witolda na Mazowsze do Jagiełły „rycerza Siostrzeńca”. Koniecznie trzeba dodać, że to „Sestrenecz cubicularius domini Regis Polonie”¹⁴.

⁸ Wydany przez ks. A. Liedtke, *Nieznany list W. Księcia Litewskiego Witolda do Jana biskupa wrocławskiego z r. 1417*, Kwart. Hist., 46, 1932, t. 1, nr 1–2, s. 148–149.

⁹ *Vilenska letopis'*, w: *Polnoe sobranie russkich letopisej*, t. 35, Moskwa 1980, s. 71.

¹⁰ Tamże, s. 89.

¹¹ J. Nikodem, *Witold: wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430)*, Kraków 2013, s. 358–360.

¹² S. Polechow, *Poslednie zaveščanija Vasilija I i pečati Vitovta*, „Srednevekovaja Rus”, 12, 2016, s. 183–200.

¹³ J. Nikodem, *Witold*, s. 321–351.

¹⁴ SPPP, t. 2, wyd. A.Z. Helcel, Kraków 1870, nr 2162.

Wśród komentarzy S. Polechowa umieszczonych w indeksie geograficznym wyróżnić dwa. Jeden mnie przekonuje. To identyfikacja Jeleniego Dworu na Litwie lub w okolicach Grodna (s. 98 i s. 84–85, przyp. 362). Drugi raczej nie. Ostrów (Ostrowo?) Autor skłonny jest utożsamić z Ostrowem Lubelskim (s. 99 i przyp. 401 na s. 99–100). Nie mam w tej sprawie wyrobionego zdania, ale akurat Ostrów Lubelski wydaje się mniej lub wręcz mało prawdopodobny.

Jarosław Nikodem
Wydział Historii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

***Księgi ławnicze Starej Warszawy z lat 1453–1535*, red. nauk. Agnieszka Bartoszewicz, [wyd. Agnieszka Bartoszewicz, Krzysztof Mrozowski, Maciej T. Radomski, Katarzyna Warda, Urszula Zachara-Związek], Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2020, ss. 1123 + 4 nlb., il. 8**

Akta miejskie Starej Warszawy [dalej: SW] od dawna były przedmiotem zainteresowania wydawców źródeł. Dla przypomnienia: już w 1916 r. ukazała się edycja najstarszej zachowanej księgi ławniczej z lat 1427–1453 opracowana przez Stefana Ehrenkreutza, w 1963 r. Adam Wolff przygotował pomnikowe wydanie zapisek radzieckich z lat 1447–1527, wreszcie w 2000 r. Agnieszka Bartoszewicz opublikowała starowarszawskie wpisy przyjęte do prawa miejskiego z XVI w.¹ To właśnie pod kierownictwem wspomnianej Badaczki młody, choć posiadający już zauważalny dorobek, zespół przygotował prezentowaną edycję ksiąg ławniczych SW². Na obszerną publikację złożyły się wydania czterech kolejnych tomów zapisek ławy z lat 1453–1471 [1472] (wyd. A. Bartoszewicz, Katarzyna Warda, Urszula Zachara-Związek, s. 7–275), 1497–1511 (wyd. A. Bartoszewicz, Krzysztof Mrozowski, s. 277–482), 1511–1524 (wyd. Maciej T. Radomski, s. 483–739) i 1524–1535 (wyd. A. Bartoszewicz, s. 741–959) oraz indeksy: osobowo-geograficzny (s. 961–1057) i rzeczowy (s. 1059–1123)³. Już na podstawie tego wyliczenia można zauważyć, że tytuł całej publikacji jest mało precyzyjny, ponieważ nie informuje on czytelnika, że nie zachowały się żadne zapisy ławnicze z lat 1473–1496. Co najmniej niefortunny wydaje się też fakt, że okładka oraz, co istotniejsze, strona tytułowa książki uwzględniają jedynie Redaktorkę naukową, nie podają zaś nazwisk poszczególnych Wydawców i Wydawczyń – te, wbrew zwyczajowi, ujawnione zostały dopiero na stronie redakcyjnej i w spisie treści.

W omawianej pracy wyraźnie widać również jakby brak zdecydowania, czy stanowi ona jedno zwarte dzieło, czy być może mamy tu do czynienia z czterema odrębnymi, autonomicznymi publikacjami, wydanymi, może z uwagi na wygodę odbiorcy, pod jedną okładką⁴. Za pierwszą opcją świadczą ciągła numeracja zapisek oraz wspólne dla całości indeksy, za drugą zaś przygotowywane osobno dla każdej księgi stosunkowo krótkie wstępy (s. 9–19, 279–285, 485–491, 743–748; każdy przetłumaczony w całości – co należy pochwalić – na język angielski przez Annę Adamską – s. 20–31, 286–292, 492–499, 749–754) oraz omawiana wyżej treść strony tytułowej. Choć zawartość merytoryczna poszczególnych wstępów nie budzi w zasadzie zastrzeżeń⁵, to rezygnacja z przygotowywania wspólnego dla całego wydawnictwa wprowadzenia pociąga za sobą istotne

¹ *Księgi ławnicze miasta Starej Warszawy z XV wieku*, t. 1: *Księga nr 525 z lat 1427–1453*, wyd. S. Ehrenkreutz, Warszawa 1916; *Księga radziecka miasta Starej Warszawy*, t. 1: *1447–1527*, wyd. A. Wolff, Wrocław 1963 (wykorzystano księgi: AGAD, *Księgi miejskie Starej Warszawy*, sygn. 1 i pierwszą część księgi o sygn. 526); *Album civium Civitatis Antiquae Varsoviae. Księga przyjęte do prawa miejskiego Starej Warszawy 1506–1586*, oprac. A. Bartoszewicz, Warszawa 2000 (wykorzystano drugą część księgi AGAD, *Księgi miejskie Starej Warszawy*, sygn. 526). W tym miejscu warto również wspomnieć o edycji akt nowomiejskich: *Księga ławnicza miasta Nowej Warszawy*, t. 1: *1416–1485*, wyd. A. Wolff, Wrocław 1960.

² Przykładowo: A. Bartoszewicz, *Urban Literacy in Late Medieval Poland*, Utrecht Studies in Medieval Literacy, t. 41, Turnhout 2017; K. Mrozowski, *Przestrzeń i obywatele Starej Warszawy od schyłku XV wieku do 1569 roku*, Warszawa 2020; U. Zachara-Związek, *Łacina późnośredniowiecznych ksiąg ławniczych Starej Warszawy*, Warszawa 2019; *Testamenty z ksiąg sądowych małych miast polskich do 1525 roku*, red. A. Bartoszewicz, oprac. A. Bartoszewicz, K. Mrozowski, M.[T.] Radomski, K. Warda, Warszawa 2017. Książki K. Mrozowskiego i U. Zachary-Związek przygotowano w ramach tego samego grantu, co prezentowana edycja ksiąg ławniczych SW. Wszystkie publikacje, choć nie stanowią formalnie jednej serii wydawniczej, mają identyczną szatę graficzną. Założenia projektu grantowego prezentowała A. Bartoszewicz, *The Old Warsaw Bench Court Register 1453–1535 – Preparing a Critical Edition*, w: *Editionswissenschaftliches Kolloquium 2015. Die Geschichte im Bild*, wyd. H. Flachenecker, K. Kopiński, J. Tandecki, Toruń 2016, s. 313–320.

³ AGAD, *Księgi miejskie Starej Warszawy*, sygn. 527–530. Według przyjętej w pracy numeracji edycja objęła 4290 zapisek, a księgi liczą odpowiednio 1501, 931, 1014 i 844 wpisów (nie uwzględniono tu nienumerowanych not podających daty posiedzeń sądowych); por. *Księgi wójtowsko-ławnicze miasta Lublina z XV wieku*, wyd. G. Jawor, M. Kołacz-Chmiel, A. Sochacka, Lublin 2012 – obejmujące 1903 noty; *Księga ławnicza Starego Miasta Torunia (1479–1515)*, cz. 1–2, wyd. K. Kopiński, K. Mikulski, J. Tandecki, Toruń 2018 – 2404 wpisy.

⁴ Por. *Księgi Młodego Miasta Gdańska 1400–1455 [1458–1459]*, wyd. K. Kopiński, P. Oliński, Toruń 2008, gdzie w jednym tomie umieszczono dwie całkowicie odrębne książki (*Księga rady Młodego Miasta Gdańska 1400, 1404–1455 [1458–1459]* i *Księga przyjęte do prawa miejskiego Młodego Miasta Gdańska 1400–1455*), mające konsekwentnie własne strony tytułowe, wstępy i indeksy. Rozwiązanie to, pomimo pewnych wątpliwości, zostało ocenione pozytywnie w recenzji A. Bartoszewicz (St. Źródł., 47, 2009, s. 246–249).

⁵ Za nieszczęśliwie sformułowane należy uznać zdanie pochodzące z opisu księgi z lat 1453–1471: „Piętnastowieczny rękopis został sporządzony na papierze importowanym” (s. 16), trudno bowiem przypuszczać, aby papier pochodził z nieistniejących wtedy jeszcze papierni krajowych. W sformułowaniu

konsekwencje. Pierwszą są liczne powtórzenia i odesłania – wszystkie teksty przygotowano bowiem według jednolitego schematu („Ława Starej Warszawy i jej sądy w latach [...]” – „Księga ławnicza z lat [...] i jej pisarz” – „Dzieje księgi” – „Opis księgi” – „Metoda wydania”), który zmuszał poszczególne Autorki i Autorów do nieustannego wracania do kwestii już raz omówionych (dotyczy to głównie zasad opracowania tekstu źródłowego i przypominania o sporządzeniu indeksów).

Wydaje się, że przez rozdrobnienie wstępów i potraktowanie edycji poszczególnych ksiąg ławniczych SW jako nieomalże niezależnych publikacji zespołowi kierowanemu przez A. Bartoszewicz umknęły problemy ogólniejsze. Nigdzie nie znajdujemy chociażby kompleksowego omówienia czy to ustroju władz SW i działalności ławy w omawianym okresie (jak ilość rozstrzyganych spraw zmieniała się w czasie?), czy to organizacji kancelarii na przełomie średniowiecza i nowożytności. Dalej: odrębne opisywanie dziejów każdej księgi, podczas gdy losy całego zespołu akt SW były wspólne, prowadzi nie tylko do zbędnego dublowania się tekstów, ale, co gorsza, utrudnia odbiorcy odnalezienie informacji, co stało się z księgą ławniczą obejmującą zapisy z lat 1471–1497 (temat jej zaginięcia po 1672 r. podjęto ostatecznie we wstępie do drugiego z wydanych rękopisów na s. 279), czy też dlaczego w edycji nie uwzględniono księgi o sygn. 526 opisywanej do dziś błędnie przez nieaktualizowany inwentarz AGAD jako *Acta advocatialis et scabinalia C. A. V. 1447–1637*⁶. Kwestie te, zapewne oczywiste dla monografistów, winny być jednak wyłożone wprost we wprowadzeniu do całego wydawnictwa. Wyraźnie brakuje też omówienia znaczenia SW w regionie (rezydencjonalność, zasięg kontaktów handlowych) oraz choćby szkicu historii miasta na przełomie XV i XVI stulecia, gdzie omówione (przypomniane) zostałyby przynajmniej ważniejsze wydarzenia z dziejów SW, szczególnie te, które mogły mieć ewentualnie wpływ na zawartość ksiąg sądowych (jedyną taką próbę odnośnie do tumultu warszawskiego z 1525 r. podjął na s. 744–745 A. Bartoszewicz).

Należy przyznać, że prezentowana praca za każdym razem dostarcza dokładne opisy kodykologiczne rękopisów oraz staranne analizy łaciny używanej przez pisarzy miejskich (są one znacznie obszerniejsze i bardziej szczegółowe niż w innych wydawnictwach tego typu). Żaden ze wstępów nie cytuje tu jednak, nawet jako publikacji w druku czy nieopublikowanej pracy dyplomowej, książki jednej ze Współwydawczyń, U. Zachary-Związek, poświęconej łacinie używanej w księgach ławniczych SW (ukazała się ona zaledwie 2 miesiące wcześniej niż recenzowane wydawnictwo)⁷. Pominięcie to (nawet jeśli jest w jakimś stopniu usprawiedliwione) jest symptomatyczne dla całej książki – w tak ujętych wprowadzeniach zwyczajnie brakuje wielu podstawowych informacji, a tym samym nie stanowią one punktu wyjścia do dalszych badań. A w modelowym ujęciu wstęp do edycji źródłowej winien przecież stanowić minimonografię wydawanego zabytku.

Tekst źródłowy przygotowany został do druku według instrukcji wydawniczej A. Wolffa, a w przypadku not sporządzonych w języku niemieckim wykorzystano zestaw reguł opracowanych przez Waltera Heinemeyera⁸. Wszystkie zasady i zastosowane symbole edytorskie zostały ponadto najpełniej wyłożone we wstępie do wydania księgi ławniczej z lat 1453–1471 (s. 17–19). Choć nie ma to dużego znaczenia dla lektury źródła, zauważyć należy, że niektóre z przyjętych przez zespół A. Bartoszewicz rozwiązań są nieco dyskusyjne bądź niewygodne dla odbiorcy. I tak można się zastanowić, czy noty podające datę posiedzeń sądowych nie powinny być objęte numeracją; wydaje się, że informacja o zmianie karty rękopisu pomijająca skrót „k.” (a więc: [132] zamiast [k. 132]) może być w pewnych kontekstach myląca dla odbiorcy (np. gdy numer ten umieszczony jest na początku wspomnianych not o dacie sesji, to może być on błędnie uznany za numer porządkowy zapiski); zdaje się też, że rozwiązania dat w tekście powinny zawsze zawierać datę roczną (szczególnie jeśli tekst łaciński akurat ją pomija; wydawcy źródeł zawsze muszą pamiętać, że wielu badaczy korzysta z edycji za pośrednictwem indeksów, a nie czyta jej „od deski do deski”). Ponadto postęp digitalizacji wydaje się zwalniać już wydawców tekstów źródłowych z tak skrupulatnego jak dawniej oddawania grafii tekstu i wyglądu rękopisów (w omawianej edycji wyróżnia się symbolami zapiski ujęte przez pisarzy w ramkę, ponadto nagłówki zapisek umieszczane są zawsze w odrębnej linii)⁹. Dla czytelnika niewygodne jest też zastosowanie przez Wydawców skrótów na jednostki monetarne (nie widząc końcówki, trzeba się zastanawiać, w jakim przypadku użyte zostało dane słowo). Co do przypisów objaśniających znaczniejsze postaci występujące w tekście, to powinny pojawiać się one konsekwentnie za każdym razem, gdy dana osoba jest wzmiankowana w źródle

ze s. 11 (niemal identyczne na s. 280): „Sądy wielkie (*iudicium magnum bannitum, iudicium magnum generale bannitum*)” frazy w języku polskim i łacińskim są niezgodne co do liczby (termin w liczbie mnogiej tłumaczony jest na liczbę pojedynczą). Oczywiście pomyłką redakcyjną jest śródtytuł „Księga ławnicza z lat 1497–1511 i jej pisarze” (s. 745), który pojawił się we wstępie do wydania rękopisu z lat 1524–1535 (w tłumaczeniu tegoż A. Adamskiej na angielski odpowiedni nagłówek na s. 751 brzmi już prawidłowo).

⁶ AGAD, Księgi miejskie Starej Warszawy, 1427–1796. Inwentarz zespołu PL, 1/97, oprac. M. Witecka: <<http://www.agad.gov.pl/pomoce/kmSW97.xml>> [dostęp: 14.04.2021], oraz inwentarz tegoż zespołu na portalu Szukaj w Archiwach (kopiujący dane z wyżej wymienionego): <<https://www.szukajwarchiwach.gov.pl/zespol/-/zespol/124871>> [dostęp: 14.04.2021]. Księga o sygn. 526 zawiera rzecz jasna w pierwszej części zapiski z posiedzeń rady miejskiej SW, a następnie wpisy przyjęte do prawa miejskiego; zob. przyp. 1 oraz A. Wolff, *Przedmowa*, w: *Księga radziecka*, s. VII–XI i *Album civium*, s. 7–8. Zespół A. Bartoszewicz prostuje natomiast (s. 490, 747) inne potknięcia inwentarza AGAD, który błędnie podaje daty skrajne ksiąg o sygn. 529 (zamiast 1511–1528 winno być 1511–1524) i 530 (zapiski zaczynają się w 1524, a nie 1528 r.).

⁷ U. Zachary-Związek, *Łacina późnośredniowiecznych ksiąg*.

⁸ A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, St. Źródł., 1, 1957, s. 155–181; W. Heinemeyer, *Richtlinien für die Edition mittelalterlicher Amtsbücher*, w: *Richtlinien für die Edition landesgeschichtlicher Quellen*, Marburg–Köln 1978, s. 17–23 (w recenzowanej edycji omyłkowo: „mittelalterlichen” i s. 18–23).

⁹ Por. M. Słoń, *Pryncypia edytorstwa źródeł historycznych w dobie rewolucji cyfrowej*, St. Źródł., 53, 2015, s. 160. Na marginesie dodać należy, że już po wydaniu omawianej książki na portalu Szukaj w Archiwach (zob. w przyp. 6) umieszczono skany całego zespołu Księgi miejskie Starej Warszawy, w tym manuskryptów o sygn. 527–530. Być może Wydawcy, przygotowując wstępy, powinni byli spróbować zasięgnąć informacji o planach digitalizacji w AGAD i umieścić zapowiedź publikacji skanów w swojej pracy. Tymczasem czytelnicy książki muszą zadowolić się 8 czarno-białymi reprodukcjami wybranych kart rękopisów (s. 32–33, 293–294, 500–501 i 755–756).

(przykładowo: notka o Macieju Gradowskim dworzanie księcia Janusza III znajduje się tylko raz pod nr. 3449, podczas gdy przy nr. 3574, 3580, 3622 i wielu dalszych pozostaje on nieobjaśniony, nie zastosowano też odsyłacza do nr. 3449; ponownie przychodzi przypomnieć, że ksiąg sądowych przeważnie nie czyta się od początku do końca, lecz wertuje się je w poszukiwaniu potrzebnych informacji).

Na potrzeby niniejszej recenzji skolacjonowano fragmenty edycji z oryginalnym tekstem źródłowym (nr 38–56, 1576–1590, 2472–2484, 3483–3500 wydania). Przygotowane przez zespół A. Bartoszewicz odczyty należy uznać za bardzo staranne, nadzwyczaj skrupulatnie oznaczano też znakami [s] bądź [ss] liczne błędy pisarzy miejskich SW. Ponadto, choć można dostrzec nieliczne błędy odczytu (co jest niestety nie do uniknięcia przy rozmiarze prezentowanego wydawnictwa), to dotyczą one kwestii drugo- i trzeciorzędnych, niemających wpływu na rozumienie tekstu. Przykładowo: w zapisie nr 39 czytamy *principis domine Dei gracia*, podczas gdy w rękopisie zapisano *principis Anne Dei gracia*, w nr. 51 jest *III ½* zamiast poprawnego *II ½*, w nr. 1576 w miejsce *Golumb, quod* winno znaleźć się *Golumb, quomodo*¹⁰, w nr. 1582 mamy *Marcii i ut scire*, a właściwe byłoby *Marci i nec scire*, nieodczytane słowo w nr. 1590 to prawdopodobnie *cercioris*, a w nr. 2472 do tekstu głównego zapiski niepotrzebnie wciągnięta została data roczna z górnego marginesu strony (otrzymujemy trudny do zrozumienia zapis: *Bariczka [14v] | |1512 | | civis*; analogicznie postąpiono w nr. 2480, ale już w nr. 2476 i 2486 datę całkowicie pominięto; wydaje się, że informacja o „żywej paginie” manuskryptu winna być umieszczona w przypisie rzeczowym). Dalej: w nr. 2476 jest *respondendus dixit* zamiast właściwego *respondendo dixit*, nr 3490 opuszcza nazwisko *Strzelca* po imieniu *Stanisłai* we frazie *nomine dicti domini Stanisłai protestatus est*, podobnie w nr. 3491 jest *gr. aut minus*, podczas gdy pisarz zapisał *gr. plus aut minus*, wreszcie w nr. 3500 znaleźć można błędne *astendit* w miejsce *ascendit*. Dla porządku należy też zauważyć, że w edycji zrezygnowano z rozróżniania *u* i *v* w nazwach własnych (zawsze stosowany jest zapis przez *v*), co nie zostało zasygnalizowane w opisie metody wydawniczej.

Dokładny i przygotowany zgodnie z regułami sztuki indeks osobowo-geograficzny jest niezbędną częścią każdej edycji źródłowej. Wymagania te spełnia zasadniczo (pomimo zgłoszonych dalej uwag) obszerny (s. 961–1057) skorowidz sporządzony dla recenzowanej publikacji. Istotne jest tu szczególnie, że obejmuje on łącznie wszystkie cztery wydawane tu księgi ławnicze. Indeks otwiera krótki wstęp (s. 961), gdzie omówiono reguły jego sporządzenia. Zabrakło tu jednak informacji, że zrównuje on litery *c* i *k*, *i* oraz *y*, a także *sch* i *sz* (a zatem, że Brukarzowej należy szukać przed Brudnamisą, Cybulki przed Cichym, a Scheliga jest po Szelągowej; nawiasem mówiąc, nowsze edycje przeważnie rezygnują już z tego rozwiązania). Skorowidz sporządzono zasadniczo po łacinie (imiona, część nazwisk), choć nazwy miejscowe podane są w polskim brzmieniu. Zrezygnowano przy nich, co uznać należy za błąd, ze stosowania odsyłaczy od form źródłowych do hasła głównego (a zatem czytelnik – np. zagraniczny – napotkawszy w tekście toponim *Czechonoff* nie zostanie przez indeks skierowany do Ciechanowa). Wydawcy zdecydowali się też standaryzować nazwiska „osób znanych z innych źródeł i literatury przedmiotu” (s. 961)¹¹, co jest kryterium bardzo nieostrym. Rozwiązanie to wprowadza ponadto zbędne zamieszanie. I tu zrezygnowano (zapewne z oszczędności miejsca) z odsyłaczy prowadzących od wariantów źródłowych do formy uznanej za podstawową. Zauważyć trzeba też, że przy hasłach dotyczących miejscowości znaleźć można wyłącznie numery, bez wyszczególnienia, jakich osób one dotyczą, co ponownie jest pomysłem niewygodnym dla użytkownika. Z obowiązku recenzenta należy dodać na koniec, że w hasle dotyczącym biskupa płockiego Andrzeja Krzyckiego (*Krzycki Andreas*) dostrzec można literówkę: zamiast nr 4002 winien być nr 4042.

Niezwykle cenną częścią wydawnictwa jest indeks rzeczowy (s. 1059–1123), który według deklaracji z wprowadzenia (s. 1059) obejmuje „nazwy zawodów, urzędów, przedmiotów, przydomki stanowe niemieckojęzyczne, terminy prawne, określenia religijne i etniczne”, pomija zaś „elementy datacyjne, przydomki, wyrazy skreślone oraz występujące w konwencjonalnych zwrotach formularzowych”. Jego lektura stanowi znakomity sposób na szybkie zaznajomienie się z zawartością ksiąg ławniczych SW. Skorowidz sporządzony został oczywiście w języku źródła (terminy łacińskie sąsiadują tu więc z niemieckimi i polskimi, które często powiązane są odsyłaczami). Pewnym utrudnieniem jest, że Wydawcy nie zdecydowali się na normalizację grafii poszczególnych haseł (choćby do form klasycznych czy przyjętych przez słowniki), ale zastosowali tę „najczęściej występującą” w źródle. W indeksie zatem hasła *cocus* i *coquina* nie stoją obok siebie, a nieznaną literaturze formę *prestibulum* zamiast właściwego *prostibulum* przyjęto natomiast przez... literówkę bądź błąd odczytu w zapisie nr 3940¹². Czytelnik zmuszony jest więc niekiedy zgadywać, jaka forma zapisu była najchętniej stosowana przez pisarzy ksiąg SW.

Choć w niniejszym tekście objętościowo dominują uwagi krytyczne, to należy wyraźnie podkreślić, że mamy tu do czynienia z edycją prezentującą wysoki poziom merytoryczny, która niewątpliwie dobrze przysłuży się nie tylko badaczom historii Warszawy, ale też miast i mieszczaństwa w Polsce, a dzięki szczegółowemu indeksowi rzeczowemu zapewne także i monografistom wielu innych tematów. Tekst źródłowy, pomimo znacznej objętości, przygotowany został starannie, a odczyty zapisek budzą zaufanie. Zgłoszone zastrzeżenia czy wątpliwości co do układu i zawartości wstępów oraz niektórych zasad przyjętych przy sporządzaniu indeksów niech stanowią kanwę do dyskusji nad rolą wprowadzeń do wydawnictw źródłowych

¹⁰ Wydaje się, że Wydawcy księgi ławniczej z lat 1497–1511 konsekwentnie rozwiązują skrót *quo'* jako *quod* zamiast poprawniejszego tu *quomodo* (na słowo *quod* stosowany jest zresztą w rękopisie skrót *qd*); por. A. Cappelli, *Dizionario di abbreviature latine ed italiane*, Milano 1912, s. 317.

¹¹ Pomimo tej deklaracji nazwisko znanego literaturze przedmiotu Jana Szeligi (zob. ostatnio K. Mrozowski, *Przestrzeń i obywatele*, s. 199, 200; P. Łozowski, *Kredyt i dom. Rynki obrotu pieniężnego i nieruchomości w Warszawie okresu XV i początków XVI wieku*, Białystok 2020, s. 91, 241 i 273) w indeksie figuruje w zapisie *Scheliga*.

¹² Przy okazji można zauważyć, że indeks przy słowie *prestibulum* podaje jedynie zapiski nr 3932 i 3940, pomija zaś wpis nr 3467.

(monografia zabytku czy proste wyliczenie niezbędnych faktów?) oraz zasadami opracowywania skorowidzów (wydaje się, że wymagają one ujednoczenia, ponieważ obecnie każde wydawnictwo przyjmuje własne reguły, nie zawsze w pełni przemyślane i wygodne dla użytkowników). Coraz widoczniejsza wydaje się też sygnalizowana już nie raz potrzeba podjęcia prac nad zastąpieniem (zmodernizowaniem?) starzejącej się instrukcji wydawniczej A. Wolffa, która przestaje przystawać do obecnych, cyfrowych czasów.

Adam Kozak
Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polska Akademia Nauk
Poznań

Najstarsze rachunki przemyskie (1472–1510), wyd. i oprac. Anna Łosowska, Michał Schmidt, Archiwum Państwowe w Przemyślu, Przemyśl 2019, ss. 252, il. kol. 5

Średniowieczne rejestry rachunków miejskich ze względu na pragmatyczny charakter i efemeryczny okres użyteczności zachowały się w nielicznych egzemplarzach. Pomimo podkreślanej przez historyków specyfiki wynikającej z lakonicznego charakteru wpisów, wspomnianej fragmentaryczności oraz pewnego rodzaju wzajemnej niekompatybilności, mają one trudną do przecenienia wartość w badaniach nad piśmiennością pragmatyczną, finansami i sferą gospodarczą, przestrzenią i ideologią władzy, relacjami z ośrodkami władzy zwierzchniej, kancelarią i wyposażeniem ratusza czy też życiem codziennym w średniowiecznym mieście.

Zachowane w archiwach materiały źródłowe dotyczą głównie największych ówczesnie miast zlokalizowanych na terenie Śląska, Prus i Korony (Wrocław, Gdańsk, Toruń, Kraków, Lwów i Poznań). Znane są także zapisy rachunków funkcjonujące w nieco mniejszych ośrodkach, takich jak Braniewo, Chełmno, Pszczyna, Kazimierz, Przemyśl, Pilzno, Lelów czy Czchów¹. Źródła te w przeważającej części wciąż czekają na publikację, choć w ostatnich latach należy odnotować postęp na tym polu, jak również generalny wzrost zainteresowania problematyką finansów miejskich. Tym bardziej z uznaniem należy przyjąć kolejną inicjatywę edytorów pozwalającą udostępnić tego typu źródła szerszemu kręgowi odbiorców.

Przedmiotem omawianej edycji są najstarsze zachowane rejestry rachunków miasta Przemyśla z lat 1472–1510, wydane i opracowane przez Annę Łosowską, badaczkę kultury intelektualnej oraz zabytków piśmiennictwa późnośredniowiecznego Przemyśla², oraz Michała Schmidta, historyka specjalizującego się w problematyce średniowiecznego rzemiosła, gospodarki i finansów miejskich³. Pod tytułowym określeniem Autorzy zestawili trzy rękopisy przechowywane obecnie w Archiwum Państwowym w Przemyślu, w zespole Akta miasta Przemyśla pod sygn. 297, 298 i 299.

Są to jednostki w formacie dutki o wymiarach 11,5 x 34,5 cm. W 1877 r. Sąd Obwodowy przekazał je wraz z partią innych materiałów źródłowych do archiwum miejskiego. Pierwotnie stanowiły luźne składki, na przełomie XIX i XX w. zostały natomiast oprawione w tekturowe okładki i mechanicznie połączone w księgi. Na każdej z początkowych stron składek późniejszym pismem (nowożytnym i XIX-wiecznym) wpisano rok, z którego pochodziły zapiski. Dzięki takiej formie zachowania przemyskie rachunki miejskie pozwalają poznać zarówno metodę rejestracji finansów miejskich w XV–XVI w., jak i sposób wykorzystania wytworów kancelarii wyłączonych z bieżącego użytku.

Pierwszy z wydanych rejestrów, z 1472 r. (sygn. 297), składa się z jednej złożonej na pół karty pergaminowej, która – jak podają Wydawcy – służyła pierwotnie jako okładka zapisów rachunkowych z tego samego roku, przy okazji pełniąc rolę brudnopisu, na którym pisarz miejski w sposób roboczy i nieuporządkowany umieszczał bieżące notatki. W późniejszym okresie pergamin wykorzystano jako oprawę papierowych rejestrów z 1527 r. Zawiera on chaotycznie ustrukturyzowane noty opatrzone skreśleniami. Treść 24 wpisów dotyczy opłaty szosu królewskiego, przychodów z podatków miejskich lub królewskich i dzierżawy łąki miejskiej w Kruhelu Wielkim, wsi należącej wówczas do miasta, obecnie dzielnicy Przemyśla. Drugim z opublikowanych źródeł jest papierowa księga stanowiąca zbiór wtórnie połączonych luźnych składek dotyczących różnych kategorii przychodów i wydatków miasta z lat 1472, 1473, 1491, 1492, 1496, 1498 i 1501 (sygn. 298). Znajdują się wśród nich rejestry wydatków ogólnych, wydatków na pisarza miejskiego, sługów i pasterzy czy podwoły, a także zapiski przychodów z czynszów od pastwisk, ogrodów, łąki w Kruhelu oraz sklepów znajdujących się w przyziemiu ratusza. Wśród nich znalazł się także rejestr poboru podatku na wyjazd na dwór królewski w 1498 r. oraz testament mieszczkański z 1480 r.

¹ M. Starzyński, *Nad średniowiecznymi księgami rachunkowymi miasta Krakowa*, *Rocz. Hist.*, 74, 2008, s. 168–169.

² A. Łosowska, *Kolekcja „Liber legum” i jej miejsce w kulturze umysłowej późnośredniowiecznego Przemyśla*, Przemyśl–Warszawa 2007; też, *Pennae investivi Praemisiae. Notariusze kancelarii kościelnych, pisarze sądów i urzędów świeckich w XV i na początku XVI wieku*, Przemyśl 2011; też, *Najstarsze rachunki przemyskie jako źródło nie tylko do dziejów miasta*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny”, 24, 2016, s. 111–126.

³ M. Schmidt, *Sądownictwo cechów krakowskich w średniowieczu w świetle ksiąg cechowych*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 142, 2015, z. 1, s. 61–77; tenże, *Rachunkowość miejska Lwowa w XV wieku*, „Średniowiecze Polskie i Powszechnie”, 12 (16), 2020, s. 209–226.

Trzecie z publikowanych źródeł to księga obejmująca zapiski z lat 1506–1510 (sygn. 299). Są to mechanicznie połączone luźne papierowe składki zawierające niekompletne zapisy poboru czopowego z lat 1506–1508, zapisy dochodów i wydatków (w tym osobne składki dla kategorii wydatków na pasterza i sługów miejskich) z 1509 r., pochodzący z tego samego roku rejestr czynszu z ogrodów wraz z fragmentami rozliczenia oraz rejestry podatku na wóz bojowy i jego obsługę z 1509 r., w związku z konfliktem z hospodarem mołdawskim.

Publikację otwiera umieszczony na początku wykaz skrótów oraz *Wstęp* (s. 9–46), po nich następuje edycja tekstu źródłowego opatrzona niezbędnym aparatem krytycznym (s. 47–210). W następnej kolejności zestawiono bibliografię źródeł i literatury przedmiotu (s. 211–218) oraz indeksy: osobowy, rzeczowy i geograficzny. Do edycji dołączono również pięć kolorowych ilustracji zawierających podobizny wybranych kart rejestrów.

We *Wstępie* Wydawcy zwięźle przedstawili pozycję i ustrój Przemysła w późnym średniowieczu, a także omówili stan zachowania ksiąg rachunkowych w Polsce oraz prowadzone nad nimi badania, nawiązując także do przykładów publikacji niemieckich, czeskich i słowackich. Następnie scharakteryzowali fizyczny stan zachowania oraz strukturę rejestrów, ich miejsce w kancelarii miejskiej Przemysła, przedstawili pisarzy dokumentacji rachunkowej oraz wartość źródłową akt. W ostatnim rozdziale wyłożyli natomiast zasady edycji. W tej części zamieszczono zestawienie poszczególnych składek, stron i tytułów wpisów, wykaz słów polskich występujących w źródle, nazwisk i przydomków zapisywanych zamiennie w języku polskim oraz wykaz znaków wodnych. Z punktu widzenia czytelnika taki układ budzi jednak pewne wątpliwości. Bardziej praktycznym rozwiązaniem byłoby bowiem umieszczenie tabeli zestawiających rozmieszczenie poszczególnych składek, stron i tytułów w części dotyczącej stanu zachowania oraz struktury rejestrów. Uwaga ta dotyczy także wykazu znaków wodnych, które omówione zostały na s. 20 i 21, natomiast możliwość konfrontacji opisu z formą graficzną następuje ponad 20 stron dalej. W ostatniej części *Wstępu* można by z kolei umieścić wykaz stosowanych skrótów, który został zamieszczony na samym początku publikacji.

Wobec części koncentrujących się na strukturze treści poszczególnych składek (rozdz. 2 i 6A) pojawia się kilka drobnych uwag. We fragmencie dotyczącym charakterystyki księgi z lat 1472–1501, w opisie czwartej składki („Rejestr poboru czynszów z ogrodów miejskich z 11 XI 1491”) warto doprecyzować, że zawiera ona również krótkie rejestry czynszów z dzierżawy łąki w Kruhelu (s. 79: „Krvhil civitatis Premisliensis census in eo”) oraz sklepów znajdujących się w przyziemiu ratusza (s. 79–80: „Census de cameris sub pretorio”). Informacje te znajdują się wprawdzie w zestawieniu tytułów wpisów (s. 38), brak ich jednak we wcześniejszej enumeracji zawartości tego rękopisu (s. 19). Porównując opis poszczególnych składek (s. 19–20) i zestawienie ich zawartości w tabeli (s. 40) z edycją źródła, można zauważyć pewną nieścisłość: według opisu i tabeli ostatnia składka zawiera 8 niezapisanych stron (s. 126–134), w edycji zamieszczono natomiast informację o 11 pustych stronach (s. 135: „[s. 126–137] [strony niezapisane]”). Podobnie w tabeli odzwierciedlającej układ wpisów drugiego rękopisu (sygn. 299 – s. 41) zabrakło informacji o dwóch niezapisanych stronach, które znajdują się w edycji na końcu ostatniej składki (por. s. 210).

W trzecim rozdziale *Wstępu* Autorzy scharakteryzowali miejsce zachowanych rachunków w kancelarii miejskiej Przemysła. Zwrócili uwagę na zwyczaj osobnego zapisywania wydatków ogólnych, podzielonych często na kategorie, a także tworzone w szczególnych sytuacjach rejestry dotyczące wydatków specjalnych. Badacze podkreślili również kwestię dokumentacji przychodów miejskich – notatki na ten temat zachowały się w niewielkiej liczbie i są rozproszone wśród zapisek dotyczących wydatków. Jako osobną kategorię rejestrów funkcjonujących w kancelarii Przemysła wyszczególniono rejestry poboru czynszów i opłat, z których przynajmniej część sporządzano corocznie. Zdaniem Wydawców bardzo trudno określić, czy odrębne składki będące przedmiotem edycji były ostateczną formą prowadzonej w Przemysłu dokumentacji, czy też były przepisywane do osobnej księgi. Zwracają oni uwagę, że wśród zachowanych materiałów dużą grupę stanowią rejestry poborów, które w innych miastach bardzo rzadko były wciągane do głównych rachunków i pozostawały w pierwotnej postaci. Ponadto – ich zdaniem – zastanawiające jest rozbijanie zapisek z tego samego roku na kilka składek, w innych ośrodkach starano się bowiem, by jeden rok odpowiadał jednej składce. Przesłanki te prowadzą Badaczy do wniosku, że źródła są roboczymi, tworzonymi na bieżąco rejestrami. Nie przesądzają oni jednak, czy na podstawie tych brudnopisów przygotowywano właściwe sprawozdania. Opowiadają się raczej za hipotezą, że w Przemysłu do połowy XVI w. nie prowadzono odrębnej księgi rachunkowej, a odpowiedzialność za finanse miasta w późnym średniowieczu spoczywała na pisarzach, którym powierzano opiekę nad skrzynią, gdzie przechowywano pieniądze. Jako argument przemawiający na korzyść tego przypuszczenia wskazują analogiczną formę rejestrów z lat 1513–1525 (sygn. 300) oraz 1514–1561 (sygn. 301), podkreślając, że typowa księga rachunkowa pojawiła się w kancelarii miasta dopiero w drugiej połowie XVI w. Argumentację tę należy uznać za przekonującą.

Podtrzymaniu tej hipotezy sprzyjałaby nieco bardziej pogłębiona analiza kodykologiczna. Sam sposób prowadzenia wpisów i rozlokowanie ich w obrębie poszczególnych składek wydają się w tym kontekście wątkiem wymagającym rozwinięcia. Warto zwrócić uwagę np. na dosztukowaną w dziesiątej składce kartę zawierającą wpisy dochodów miasta z 1498 r. W składce tej znajdowały się bowiem rejestry dochodów miejskich, poboru podatku na wyjazd do króla oraz czynszów z ogrodów z 1498 r. Dołączenie nowej karty wskazuje zatem na intencję zgromadzenia w jednym miejscu notatek dotyczących dochodów miasta z 1498 r. Pozostawione w kilku miejscach puste karty następujące po zapisach poszczególnych wydatków świadczą również o pewnej planowości w rejestrowaniu wpisów. Dość interesujące są również wydatki na dar koronacyjny dla Jana Olbrachta oraz koszty podróży do Krakowa z 16 XII 1492, które zostały oddzielone od innych zapisek z grudnia tego roku. Wydaje się, że nieco szersze spojrzenie na rękopisy pod tym kątem sprzyjałoby próbom odpowiedzi na pytanie, jaką funkcję pełniły one w kancelarii miasta.

W rozdziale trzecim Badacze przedstawili przypuszczenie, że rejestry te mogły być wykorzystane w procesie sprawozdawczym; na końcu rejestrów z niektórych lat pojawiają się bowiem krótkie podsumowania stanu finansów miasta. Wydawcy wskazują przykład sprawozdania z 1511 r. (s. 207). Do wspomnianego fragmentu warto byłoby nawiązać obszerniej, ponieważ ilustruje on procedurę dotyczącą rozliczenia finansowego władz. Z treści notatki wynika, że decyzją starej i nowej rady oddelegowani zostali dwaj przedstawiciele ławy Jan Mazur i Grzegorz Greszko oraz Piotr Langarn, którzy mieli dokonać kwitacji za 1509 r., wpis rozliczeniowy pochodził natomiast z 28 I 1511. Na kwestię powoływania szafarzy miejskich przez radę w drugiej połowie XVI i w XVII w. zwróciła uwagę Ewa Grin-Piszczek⁴. Fragment świadczy o funkcjonowaniu podobnej praktyki w początkach XVI w., stanowiąc istotny element (dość oszczędnie omawianego) wątku dotyczącego procedury rozliczania władz ze stanu finansów miejskich.

W czwartym rozdziale *Wstępu* przedstawiono biogramy pisarzy miejskich, którzy odpowiadali za spisanie poszczególnych rejestrów. Identyfikacja została przeprowadzona na podstawie cech paleograficznych pisma oraz pojedynczych wzmianek znajdujących się w księgach ławniczych. W przypadku niektórych wpisów ręce pisarskie pozostały niezidentyfikowane. Dokonując porównania, Wydawcy zwrócili uwagę, że wpisy zamieszczane przez poszczególnych pisarzy w księgach ławniczych wprowadzono z większą starannością niż te w rejestrach rachunkowych. W tej części zamieszczono także informacje biograficzne o pisarzach: Janie Kasprowym, którego ręką spisane zostały rachunki o sygn. 297 i 298 (s. 1–76); Janie Orlińskim, którego ręką zidentyfikowana została w zapiskach z lat 1496 i 1498 (sygn. 298); Jarosławie Błażowskim, którego badacze potencjalnie uznają za autora wpisów z 1498 i 1499 r. (tzn. składki 11) oraz Janie Molendzie, którego ręką sporządzona została większość wpisów z rękopisu o sygn. 299.

Część piąta *Wstępu* omawia wartość źródłową akt. Wydawcy przedstawili zawarte w nich informacje o dochodach i wydatkach jako podstawę badań nad finansami i gospodarką miasta, gruntami będącymi w posiadaniu ośrodka, personelem i sługami podlegającym radzie czy relacjom z biskupstwem i przemyską kapitułą katedralną. Szczególnie cenną kategorię informacji stanowią wzmianki o powinnościach na rzecz króla i jego przedstawicieli, dostarczają one materiału sprzyjającego nie tylko analizom relacji między ośrodkami miejskimi i władzą zwierzchnią. Poza informacjami na temat podwód, podatku koronacyjnego czy zakupionych darów źródła te przekazują cenne informacje na temat dworu królewskiego i najbliższych osób z otoczenia monarchów.

W edycji wykorzystano projekt instrukcji wydawniczej Adama Wolffa. Publikacja skierowana jest do szerokiego grona odbiorców, dlatego uwzględniono również zalecenia przedstawione przez Wacława Uruszczaka w artykule dotyczącym współczesnego wydawania ksiąg sądowych, gdzie podkreślił on konieczność modernizacji pisowni, interpunkcji, rozwiązywania skrótów, dokonania uzupełnień językowych i objaśnień merytorycznych⁵. Sposób przygotowania edycji odpowiada deklaracjom wyłuszczonej przez Wydawców w części wstępnej (s. 35–38). Jednakże biorąc pod uwagę powyższe informacje dotyczące modernizacji zapisu, występujące w tekście edycji miejsca o niepewnym odczycie, wynikające ze złego stanu fizycznego lub nieczytelności źródła, a także brak skanów udostępnionych on-line przez Archiwum Państwowe w Przemysłu, szkoda, że edycji nie towarzyszy jakaś forma udostępnienia podobizny źródeł (np. płyta CD).

Istotnym mankamentem jest niezrealizowana, choć słuszna, deklaracja wyłożona w części wstępnej opisująca sposób ukazania w edycji odrębności poszczególnych składek tworzących jednostki o sygn. 298 i 299, przedstawiona w następujący sposób: „dlatego układ składek został oddany za pomocą oddzielenia poszczególnych części oraz informacji z numerem porządkowym składki na początku każdej z nich. Pozwoli to lepiej zaznaczyć odrębność kolejnych partii rękopisów i uniknąć przypadkowego połączenia zapisek z różnych składek” (s. 37). Tymczasem wydaje się, że założenie to nie zostało zrealizowane w edycji – składki nie zostały w widoczny sposób oddzielone, nie pojawiają się też ich numery porządkowe. Przeciwnie, można odnieść wrażenie integralności tekstu, przez co zagubił się w edycji autonomiczny charakter poszczególnych składek.

Na uznanie zasługuje natomiast zamieszczony w części wstępnej wykaz słów polskich, który nie tylko dokumentuje ślady dawnego słownictwa polskiego z przełomu XV i XVI w., ale zwraca również uwagę na potencjał źródeł o charakterze rachunkowym pod kątem wykorzystania go w badaniach językowych.

Wyartykułowane powyżej uwagi nie przekreślają pozytywnej opinii na temat recenzowanej edycji. Została ona przygotowana w sposób staranny i zaopatrzona w niezbędny aparat naukowy. Publikacja prezentuje bogaty materiał źródłowy, stanowiąc tym samym wartościowy i ważny wkład w rozwój badań nad finansami, gospodarką i kondycją miast w średniowieczu. Biorąc pod uwagę rozległą wartość poznawczą, możliwości wykorzystania rejestrów w analizach koncentrujących się na zróżnicowanej problematyce, ale i zły stan fizyczny poszczególnych jednostek, połączony z brakiem dostępu do oryginału za pomocą narzędzi cyfrowych, należy docenić wysiłek podjęty przez Wydawców, jak również liczyć na kolejne publikacje pozostałych niewydanych źródeł rachunkowych.

Patrycja Szwedo-Kielczewska
Wydział Nauk o Kulturze i Sztuce
Uniwersytet Warszawski

⁴ E. Grin-Piszczek, *Urzednicy mięjsy Przemysłu w XIV–XVIII wieku*, Toruń 2012, s. 19–20.

⁵ W. Uruszczak, *Edycje źródłowe ksiąg sądowych*, w: *Teoria i praktyka nowożytnych źródeł w Polsce (XVI–XVIII w.)*, red. A. Perlakowski, Kraków 2011, s. 57–69.

Marek Wrede, *Itinerarium króla Zygmunta III 1587–1632*, Wydawnictwo Naukowe Semper, Towarzystwo Miłośników Historii, Warszawa 2019, ss. 388, il. 3, map 15

Wśród wielkich serii wydawniczych ukazujących się w Polsce poczesne miejsce zajmują itineraria władców Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Są to krytyczne opracowania dotyczące miejsc i dat pobytów wraz z odwołaniem do dokumentów poświadczających te dane. Ten typ publikacji znany jest w polskiej historiografii od połowy XIX w. i został ugruntowany przede wszystkim dzięki twórczości Antoniego Gąsiorowskiego. Opisy podróży władców stanowią narzędzie do dalszych szczegółowych analiz dotyczących dworu królewskiego, systemu komunikacji, znaczenia majątków królewskich, oprócz tego pozwalają na weryfikację zachowanych dokumentów królewskich. Oczywiście itineraria są znakomitą pomocą w badaniach biograficznych władców, jak też narzędziem do oceny sposobu sprawowania władzy.

Ostatnio zauważalne jest przyspieszenie prac nad kolejnymi itinerariami. Wystarczy odnotować, że w latach 2016–2020 opracowano panowania Władysława III, Aleksandra Jagiellończyka, wielkiego księcia Witolda oraz Zygmunta III¹. Itinerarium ostatniego z wymienionych władców wykonał Marek Wrede, zasłużony znakomitą publikacją dotyczącą podróży Stefana Batorego². Niniejsza recenzja dotyczy najnowszej książki tego Badacza.

Autor miał przed sobą trudne zadanie, chociażby z uwagi na długość panowania tego władcy (45 lat: 1587–1632). Poprzednio M. Wrede przygotował itinerarium Stefana Batorego, które dotyczyło 4,5 razy krótszego okresu. Główny problem miał jednak charakter źródłowy i metodologiczny. Opracowywany okres charakteryzuje się już bardzo bogatym materiałem źródłowym, nieporównywalnym z okresem średniowiecza. Dlatego Autor słusznie odszedł od traktowania itinerarium jako repertorium dokumentów królewskich, całą uwagę natomiast skupił na rozpoznaniu czasu i identyfikacji miejsc pobytu władcy (s. 9–10). Aby osiągnąć powyższy cel, należałoby wykorzystać materiały skarbowe, w szczególności dotyczące ksiąg podsumowujących przychody i wydatki skarbu nadwornego. Niestety takie dokumenty zachowały się jedynie do 1599 r., później materiały skarbowe dotyczące podróży królewskich pojawiają się wyjątkowo do 1607 r. Przed Autorem stanął więc problem zastąpienia tego kluczowego typu źródeł. Częściowym rozwiązaniem było przeanalizowanie materiałów skarbowych dotyczących innych wydatków dworskich, przede wszystkim konieczne było przeprowadzenie szerokiej kwerendy archiwalnej i bibliotecznej w zbiorach korespondencji i miscellaneach (s. 10–12).

Z powyższym problemem związana jest kwestia wykorzystania Metryk (Koronnej i Litewskiej). Autor stoi na stanowisku, że nie jest to idealne źródło do rozpoznania czasu i miejsca pobytu władcy, ponieważ kancelaria pracowała jedynie podczas dłuższych postojów i z reguły nie funkcjonowała w dniu przyjazdu i wyjazdu. Istnieje coraz mniejszy – zdaniem M. Wrede – stopień korelacji pomiędzy rzeczywistym pobytom władcy a miejscem wystawienia dokumentu. A zatem niemożliwe jest traktowanie ich jako wiarygodnego źródła informacji, oczywiście w odniesieniu do prac nad itinerariami (s. 12–13).

Nie będę oceniał, czy tak krytyczne stanowisko jest zasadne, biorąc pod uwagę, że inne źródła (listy, pamiętniki, diariusze) również mogły mieć podobne przywary. Jest to subiektywna decyzja badacza, który ma do tego prawo, szczególnie że do dyspozycji pozostaje szeroki zakres różnorodnych źródeł. Natomiast według mnie błędne było pominięcie tzw. Metryki Szwedzkiej, a przede wszystkim ksiąg 86 i 87 wchodzących w skład tej serii³. Skorzystanie z tego zasobu znacznie ułatwiłoby ustalenie trasy przemarszu dworu zmierzającego do Szwecji i następnie wracającego do Rzeczypospolitej (1598). Jej uwzględnienie przez Autora byłoby proste, gdyż Archiwum Królewskie w Sztokholmie od wielu już lat udostępnia w pełnym stopniu w Internecie księgi wchodzące w skład zespołu Riksregistraturet 1523–1718⁴.

Na podstawie innych źródeł o charakterze opisowym Autor bardzo dobrze odtworzył trasę tej ekspedycji, ale w szczegółach występują różnice między recenzowaną książką a zapisami Metryki Szwedzkiej. Można się zastanawiać, czy król do obozu wojskowego nie wyruszył z Oliwy 21 zamiast 20 VII 1598. Doprecyzować należy miejsce pobytu 26 VIII – 1 IX 1598. Dokument datowany na 29 sierpnia według Metryki Szwedzkiej wystawiony został w Bahresundt, czyli (według Wojciecha Krawczuka) w Barösund. Jest to cieśnina położona obecnie na terenie Szwecji, w gminie Valdemarsvik pomiędzy wyspami Kättilö i Fångö, oddalona na północ od Kalmaru o 174 km. Doprecyzować należy, że z Kalmaru król wypłynął 24 sierpnia i trzy dni później statki stanęły w cieśninie Barösund. Do końca miesiąca przebywał zatem albo na wyspie Kättilö, albo Fångö, a następnie od 31 sierpnia do 1 września znajdował się w Kåreholm⁵.

¹ K. Pietkiewicz, *Itinerarium króla Aleksandra Jagiellończyka 1492–1506*, Warszawa 2016; S.A. Sroka, W. Zawistowska, *Itinerarium króla Władysława III 1434–1444*, Warszawa 2017; M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego 1576–1586*, Warszawa 2010; S. Polechow, *Itinerarium wielkiego księcia litewskiego Witolda: 4/5 sierpnia 1392–27 października 1430*, „Rocznik Lituanistyczny”, 5, 2019, s. 9–120.

² M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego*.

³ Sztokholm, Riksarkivet, Riksregistraturet 1523–1718, Riksregistraturet, sygn. 86–87; zob. *Protokół i rejestry kancelarii szwedzkiej ekspedycji niemieckiej króla Zygmunta III z lat 1597–1600. Riksregistraturet vol. 87 Riksarkivet w Sztokholmie*, wyd. W. Krawczuk, Kraków 2020; *Rejestry kancelarii szwedzkiej króla Zygmunta III z lat 1597–1600 Riksregistraturet vol. 86 Riksarkivet w Sztokholmie*, wyd. W. Krawczuk, Kraków 2021.

⁴ Zob. <<https://sok.riksarkivet.se/amnesomrade?postid=Arkis+8cb4d064-9b89-11d5-a701-0002440207bb&infosida=amnesomrade-allmant-och-blandat&flik=1&vol=n&s=Balder&ct=50&inc=1&exp=y>> [dostęp: 10.09.2020]. Gruntownie Metryka Szwedzka została przeanalizowana w znanej i cytowanej przez Autora pracy: S. Tynberg, *Sigismund och Sverige*, t. 1–2, Uppsala 1917–1918.

⁵ M. Wrede, *Itinerarium króla Zygmunta*, s. 167–168; *Protokół i rejestry kancelarii*, dok. 226–229, 235–236, s. 170–171, 174–176; *Rejestry kancelarii szwedzkiej*, dok. 131–137, s. 87–91. Uwzględnienie tych punktów nieco zmieniłoby mapę trasy rejsów Zygmunta III (s. 350), choć jedynie w drobnych szczegółach (czyż jednak nie z tego składa się całe itinerarium?).

Przejsz teraz należy do układu książki. Składa się ona z trzech zasadniczych części: wstępu, po którym następują *itinerarium scriptum* i *itineraria picta*, a na końcu dołączono indeks geograficzny⁶. Wprowadzenie w tematykę opracowania jest stosunkowo rozbudowane (s. 7–44). Zgodnie ze zwyczajem tego typu publikacji najpierw Autor podkreśla, że itineraria są nie tylko pomocą warsztatową, ale również „otwierającą nową perspektywę” badawczą (s. 7). Dodałbym do przytoczonego katalogu możliwych badań również ujęcie historycznoprawne. Itinerarium to nie tylko podróże władcy, ale również obszar, na którym stosowano specjalny reżim prawny⁷. Zgodzić się wypada też z wnioskiem, że pełnowartościowe dane uzyskujemy dopiero porównując poszczególne panowania, co umożliwi wyciągnięcie wniosków związanych ze sposobami sprawowania władzy w państwie. Wstępną analizę opracowanego materiału M. Wrede zawarł w rozdziale *Podróże i pobyty: chronologia i uwarunkowania, klasyfikacja, trasy i częstotliwość, defluatacje* (s. 15–44).

Ustalenia poczynione przez Autora są poznawczo istotne. Po pierwsze, udowodnił on, że Zygmunt III był pierwszym królem, który stworzył jednorezydencjonalny system sprawowania władzy. Rzeczywiście przygotowane *Itineraria picta* (s. 348) nie pozostawiają złudzeń, że Warszawa w pełni znaczenia tego słowa odgrywa rolę stolicy państwa od lutego 1613 r. aż do końca panowania Zygmunta III. Należy również podkreślić, że od maja 1602 aż do maja 1609 r. system jednorezydencjonalny występuje w obrębie Krakowa z przerwami na obrady sejmu. Wypada zgodzić się z Autorem, że przyjęcie Warszawy jako centrum państwa wynikało nie tylko z logiki unii lubelskiej, ale również z więzi łączącej Wazów ze Szwecją. Po drugie, Autor ukazał swoisty paradoks sprawowanej władzy Zygmunta III. Pomimo że władca ten jest twórcą modelu jednorezydencjonalnego, jednocześnie był on zapewne rekordzistą, jeśli chodzi o długość przebytych podróży. W szczególności dotyczy to zasięgu przestrzennego podróży, które sięgały Sztokholmu, Uppsali, Tallina, Smoleńska, a nawet Wołoka i Możajska. Po trzecie, interesująca jest analiza cech podróży rzeką (Wisłą). Autor zwrócił uwagę, że podróż z Warszawy do Gdańska i Malborka (odpowiednio w 1593 i 1598) była znacznie szybsza niż drogą lądową i trwała 7–8 zamiast 12 dni. Jednocześnie akcentuje, że defluatacje były o 66% droższe niż podróże łądem, co mogło wpłynąć na stosunkowo rzadkie korzystanie z takiej formy (znany podróż po Wiśle z lat 1618 i 1623).

Ważnym ustaleniem Autora jest odnalezienie i przeanalizowanie źródła zawierającego itinerarium pięciu tras łączących Kraków z Warszawą, które przechowywane jest w sztokholmskim Riksarkivet (s. 37–38)⁸. Przeprowadzając krytykę źródłową, Autor doszedł do wniosku, że ten plan tras powstał w kancelarii podskarbińskiej nadwornej w drugiej połowie 1632 r. w związku z koniecznością przygotowania drogi konduktu żałobnego z ciałem Zygmunta III i królowej Konstancji. Urzeczywistnieniem tych badań jest – niewydziałony w sposób formalny – aneks do pracy (s. 339–343), w którym odnotowano podróże orszaku ze zwłokami króla i królowej odbyty 7 I – 4 II 1633.

Należy się zgodzić z wnioskiem Autora o wysokim poziomie wiedzy topograficznej i sprawności logistycznej, dzięki którym urzędnicy państwowi mogli sprawnie zarządzać państwem. Pozostaje jeszcze pytanie o możliwość zastosowania map (generalnych i szczegółowych) przy planowaniu podróży. Wiedząc, że tak robiono w wojsku, zastosowanie źródeł kartograficznych wydaje się bardzo prawdopodobne. Nadal jednak czekamy na źródłowe potwierdzenie tej hipotezy.

Kluczową część książki stanowi *Itinerarium scriptum* (s. 71–343). Zapoznanie się z nią sprawiło mi dużą satysfakcję, a przygotowany materiał w moim przekonaniu powinien mieć szerokie zastosowanie wśród historyków zajmujących się panowaniem tego władcy (i nie tylko). Oprócz miejsc i przyporządkowanych im dat Autor każdorazowo umieścił szczegółowy komentarz do zachodzących w tym okresie wydarzeń⁹. Ogrom materiału jest tak duży, że w zasadzie realizacja tego zdania powinna spocząć na kilkuosobowym zespole – w tym przypadku samodzielnie pracę wykonał M. Wrede. Częściowo rzutuje to na przeprowadzoną analizę, ale trudno, aby jedna osoba przebadła nie tylko ogromną liczbę źródeł, ale dodatkowo zapoznała się obszerną literaturą przedmiotu. Skoro przy tym jesteśmy, sądzę, że nie zawsze dostatecznie wykorzystano opracowania (zob. bibliografia na s. 49–67)¹⁰.

W związku z pojawieniem się modelu jednorezydencjonalnego warto zastanowić się nad wzbogaceniem itinerarium władców nowożytnych. Obecnie zdarza się, że cały rok obejmuje jeden wpis – np. w latach 1614 (Warszawa – Zamek i Ujazdów, s. 263) oraz 1616 (s. 267). Z uwagi na dostatek źródeł historycznych należałoby przeprowadzić zoomowanie przestrzeni (inaczej manipulowanie skalą) w obrębie itinerariów. W historii kartografii i w retoryce kartograficznej tym terminem określa się powiększenie wycinka mapy (terytorium) w stosunku do całego jej obrazu¹¹. Itineraria mają sens nie tylko w odniesieniu do

⁶ Niestety brak indeksu osobowego, co znacznie utrudnia korzystanie z bogatych informacji faktograficznych odnotowanych w indeksach.

⁷ W obrębie ok. 1 mili (ok. 7,5 km) od miejsca pobytu króla o porządek dbał marszałek. Na tym obszarze obowiązywały specjalne prawa (artykuły marszałkowskie) i sądy, które działały według uproszczonej procedury, a ich wyroki nie uprawniały do apelacji; M. Kromer, *Polska, czyli o położeniu, ludności, obyczajach, urzędach i sprawach publicznych Królestwa Polskiego księgi dwie*, tłum. S. Kazikowski, oprac. R. Marchwiński, Olsztyn 1984, s. 124–125; S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 1, Lwów–Warszawa–Kraków 1926, s. 210–211.

⁸ Por. K. Łopatecki, *Itineraria jako źródła poznania myśli strategicznej i operacyjnej w okresie panowania Stefana Batorego*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 63, 2018, nr 2, s. 29–49.

⁹ Jest to zgodne z postulatami sformułowanym przez P. Węcowskiego, *Polskie itineraria średniowieczne i nowożytne. Przegląd badań i propozycje badawcze*, St. Źródł., 37, 2000, s. 44–45.

¹⁰ Przykładowo: R. Panfil, *Okoliczności podróży króla Zygmunta III Wazy do Prus Królewskich w 1623 r.*, „Zapiski z Pogranicza”, 5, 2018, s. 101–123. Praca ta mogłaby być cennym uzupełnieniem recenzowanej publikacji, różnice zachodzące między tymi opracowaniami zmuszają czytelnika do przyjęcia jednej z wersji. W odniesieniu do wyprawy 1594 r. zob. M. Belzyt, *Uwagi o dworze królewskim w podróży na przykładzie wyprawy Zygmunta III do Szwecji w latach 1593–1594*, „In Gremium”, 7, 2013, s. 99–105 (odnotowano tam m.in., że 27 IX 1593 król przybył do Elsnaby, czego w itinerarium brak). Odnośnie do ostatnich dni życia zob. np. K. Kuras, *Teatr śmierci w służbie majestatu. Trzy exempla z dziejów Rzeczypospolitej XVII i XVIII wieku*, „Klio”, 31, 2015, nr 4, s. 43–57.

¹¹ J. Niedźwiedz, *Poeta i mapa. Jan Kochanowski a kartografia XVI wieku*, Kraków 2019, s. 254–255.

dalekich podróży, ale mogą być też cenne poznawczo w obrębie jednego miasta¹². W tym przypadku należałoby nanieść na topografię stolicy obiekty odwiedzane przez króla. W nieco innym kontekście o takiej potrzebie pisze W. Krawczuk, analizując itinerarium Karola XII. Zwrócił on uwagę na konieczność uwzględnienia pobytu władcy nie tylko w poszczególnych miejscowościach, ale także (oczywiście w miarę możliwości) w obrębie konkretnych budynków¹³. Sądzę, że model jednorezydencjonalny oraz dostępność źródeł rękopiśmiennych i drukowanych, a ponadto istniejące plany miast, pozwalałyby na wprowadzenie nowego zagadnienia badawczego – itinerarium miejskiego. W nim należałoby odnotować miejsca odwiedzane przez króla, dzięki czemu powstałaby strukturalna organizacja miasta, w której odzwierciedlony byłby przestrzenny stosunek między rządzonymi a rządzącymi urzeczywistnionymi w osobie panującego. Z niecierpliwością czekam na pierwsze próby stworzenia takiego modelu sposobu rezydowania w mieście królów polskich.

Pewien problem z publikacją M. Wrede wynika z jej klasycznej formy. I nie jest to zarzut adresowany *stricte* do Autora, co raczej wynika z dostosowania publikacji do reguł opracowywania itinerarium ustalonych jeszcze w latach 70. XX w. Kolejnych twórców itinerariów ominęła rewolucja cyfrowa, nieco z boku przeszły przemiany związane z demokratyzacją (digitalizacją) wiedzy¹⁴. Autorzy opracowań tego typu w ogóle nie wzięli pod uwagę problemu odwzorowania przestrzeni przy pomocy systemu informacji geograficznej (GIS). A zatem w pracach, w których kluczem jest czas i przestrzeń, w sposób bardziej lub mniej świadomy otrzymujemy „papierowe dane”, które nie mogą zostać w naturalny sposób przetworzone do systemu służącego wprowadzaniu, gromadzeniu, przetwarzaniu oraz wizualizacji danych geograficznych. Aby wykorzystać jakąkolwiek zaawansowaną analizę, należałoby wykonać pracę od podstaw – przenieść zgromadzony materiał do bazy danych. W udostępnionej wersji nie mamy nawet elektronicznej wersji itinerarium (w ujęciu podstawowym wystarczyłoby umieszczenie itinerarium w Internecie lub dołączona do książki płyta CD z samymi lokalizacjami i datami ich odwiedzin, bez aparatu naukowego). Wzorzec odniesienia istnieje od 2014 r. i jest to *Atlas Fontium*¹⁵. Uważam, że wydawanie kolejnych itinerariów bez uwzględnienia zaprezentowanych tam rozwiązań i sposobu prezentacji wyników jest pod koniec pierwszego ćwierćwiecza XXI w. dyskusyjne.

Odpowiedź na pytanie, czy mogłaby to wykonać jedna osoba, jest oczywiście przecząca. Realizacja wizji nowoczesnej prezentacji danych wymaga pracy zespołowej. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest niewielkie wykorzystanie itinerariów w badaniach kwantytatywnych i geoprzestrzennych. Tradycyjna forma publikacji itinerariów jest przydatna, ale często odgrywają pomocniczą rolę w badaniach szczegółowych, natomiast same nie stanowią korpusu źródłowego, który stałby się przedmiotem analizy o charakterze kwantytatywnym.

Kolejny, równie istotny problem dotyczy wykonanych map dołączonych do publikacji jako *itineraria picta* (s. 346–362). Podzielim z Autorem opinię o konieczności przygotowania map obrazujących zgromadzone dane i oceniam, że M. Wrede stara się założenie to zrealizować¹⁶. Do większości map – takich, w których schematycznie ukazano częstotliwość tras wykorzystywanych przez króla – nie mam zastrzeżeń. Kiedy jednak prezentowane są mapy szczegółowo prezentujące podróże, pojawia się wątpliwość. Zastanawia mnie, w jakim celu przez dziesięciolecia prowadzone są prace nad *Atlasem historycznym Polski*, gdzie ukazane są mapy szczegółowe XVI w. W każdym tomie tej serii znajduje się rozdział zatytułowany *Drogi*, a wykonane mapy uwzględniają sieć drożną. Dorobek zespołów badawczych został w formie internetowej udostępniony na platformie *Atlas Fontium*. Przeprowadzenie szczegółowych analiz, a nawet wykonanie map poglądowych bez uwzględnienia uprzednio przygotowanych profesjonalnych map województw jest założeniem błędnym. Brakuje przynajmniej kilku map uwzględniających szczegółowy rozkład dróg (gdzie byłaby możliwość prześledzenia, jakie miejscowości miały orszak), biorący pod uwagę rozmieszczenie własności ziemskiej¹⁷. Uwaga ta jest jednocześnie postulatem, jak należy prowadzić dalsze prace edytorskie związane z itinerariami władców Rzeczypospolitej.

W ogólnym rozrachunku recenzowaną publikację oceniam pozytywnie. Nie mam wątpliwości, że otrzymujemy książkę oczekiwaną przez środowisko naukowe, a powstałe dzieło jest rzetelnie i skrupulatnie opracowane. Moje wątpliwości wiążą się z samą ideą sposobu udostępniania wiedzy w kontekście zachodzących przemian cyfrowych. Niezbędne w mojej ocenie przy pracy nad itinerariami jest wykorzystanie fundamentalnych badań prowadzonych w ramach *Atlasu historycznego Polski*. Pewnym brakiem recenzowanego tomu jest nieuwzględnienie w przeprowadzonej analizie Metryki Szwedzkiej. Przyjmując jednak założenia itinerarium władców wypracowane w latach 70. XX w., otrzymujemy pracę ważną i potrzebną.

Karol Łopatecki
Wydział Historii i Stosunków Międzynarodowych
Uniwersytet w Białymstoku

¹² Czy też w zespolonych miastach, czego przykładem jest Stara i Nowa Warszawa, pod względem ustrojowym funkcjonujące od siebie niezależnie; S.M. Szacherska, przy udziale E. Koczorowskiej-Pielińskiej, *Nieznane przywileje warszawskie z XVI i początków XVII wieku*, *Przegl. Hist.*, 51, 1960, nr 2, s. 368–375.

¹³ W. Krawczuk, *Itinerarium Karola XII – problemy badawcze*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, 143, 2016, z. 2, s. 340.

¹⁴ Por. P. Nowak, *Rewolucja cyfrowa w komunikacji naukowej – szanse i zagrożenia*, „Język, Komunikacja, Informacja”, 3, 2008, s. 103–119; M. Słoń, *Principia edytorstwa źródeł historycznych w dobie rewolucji cyfrowej*, *St. Źródł.*, 53, 2015, s. 155–161.

¹⁵ Zob. <<http://atlasfontium.pl/index.php?article=korona>>; <<http://atlasfontium.pl/index.php?article=korona>> [dostęp: 14.08.2020].

¹⁶ Już w 2010 r. Autor zauważył: „Wydaje się, że nie jedynie ilustracja, ale coś więcej – profesjonalna prezentacja kartograficzna (tradycyjna w formie map-plansz lub wielofunkcyjna elektroniczna) powinna być częścią opracowań itinerariów dotyczących nowożytności”; M. Wrede, *Itinerarium króla Stefana Batorego*, s. 61.

¹⁷ Układ dróg pozwala nam ustalić z ogromnym prawdopodobieństwem marszrutę orszaku, która często daleka jest od linii prostej, np. na mapie nr 7 (s. 354) odnotowano drogę łączącą Łowicz z Sochaczewem, po której to trasie król podróżował w 1623 r. Układ drożny uniemożliwia jednak, aby trasa przebiegała po prawym brzegu Bzury, w rzeczywistości droga musiała się odbywać znacznie dłuższą trasą wzdłuż lewego brzegu Bzury; <<http://atlasfontium.pl/images/CoronaRegni.pdf>> [dostęp: 13.07.2020].

Marek Górny, *Potoccy herbu Piława w „Traktacie o familiach i koligacjach” Jana Stanisława Jabłonowskiego. Analiza pamięci genealogicznej magnata polskiego, Acta Universitatis Wratislaviensis, t. 3878, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2018, ss. 644, 2 nlb., il.*

Szeroko rozumiana kultura pamięci stanowi problematykę, która w ostatnich dziesięcioleciach cieszy się dużym zainteresowaniem historiografii europejskiej, w tym również polskiej. O skali popularności takich badań najlepiej świadczy fakt, że polscy historycy podjęli problem funkcjonowania wspomnień i obrazów przeszłości u bardzo różnych jednostek i grup społecznych, od średniowiecza do czasów współczesnych. Wśród badanych zbiorowości znalazła się także nowożytna szlachta polska. Nie może to dziwić, gdyż już pionier takich badań Maurice Halbwachs zauważył, że „klasa arystokratyczna przez długi czas była podporą pamięci zbiorowej”¹. Dotychczasowe ujęcia nie dają jednak pełnego obrazu zjawiska, ponieważ koncentrują się na treściach wchodzących w zasób pamięci kulturowej, szczególnie na mitologizowanych prapoczątkach stanu szlacheckiego.

Książka Marka Górnego prezentuje inne podejście do omawianej problematyki, jako że przynosi analizę drugiego komponentu pamięci zbiorowej – pamięci komunikacyjnej – a więc „przestrzeni czasowej obejmującej trzy, cztery pokolenia” (s. 16), o której wiedza pochodziła z rozmaitych kontaktów (komunikacji) społecznych. Wybór tego wycinka pamięci polskiej szlachty wynika z charakteru źródła, które jest podstawą pracy M. Górnego – *Traktatu o familiach i koligacjach* Jana Stanisława Jabłonowskiego. Dzieło to powstało w latach 1713–1716, gdy autor przebywał w więzieniu, stąd też jest to tekst spisany w całości z pamięci, bez wykorzystania innych źródeł, a zawiera „imiona domów i familii polskich i litewskich jako actu żyjących tych familiantów” (s. 34). To wyjątkowe źródło, będące wiernym zapisem pamięci XVIII-wiecznego magnata, od dłuższego czasu jest przedmiotem studiów M. Górnego. W 2015 r. Badacz opublikował edycję dzieła, która ze względu na obszerność nie pomieściła „szczegółowej analizy informacji”, mającej dopiero ukazać się w formie „odrębnej książki”². Recenzowana publikacja stanowi zatem realizację tej zapowiedzi, ale tylko częściową. M. Górny zajął się wyłącznie jedną z blisko stu rodzin opisanych w tekście – Potockimi. Jako że „inne rodziny zostaną ukazane w przyszłości” (s. 26), książkę należy traktować jako inaugurację serii studiów poświęconych kolejnym familiom opisanym przez Jabłonowskiego.

Książka składa się ze wstępu, zasadniczej części będącej analizą „opowieści” Jabłonowskiego o Potockich (bogato opatrzonej tablicami genealogicznym i ilustracjami) oraz zakończenia. Zawiera też dwa aneksy: pierwszy składa się z 30 tablic ukazujących pokrewieństwo Jabłonowskiego z różnymi przedstawicielami Potockich, drugi stanowi wykaz ślubów, urodzeń i zgonów w tej rodzinie w latach 1589–1731 (oba aneksy sporządzono na podstawie danych zaczerpniętych z *Traktatu*). W książce znajdziemy ponadto objaśnienia znaków i skrótów, wykazy źródeł i literatury, spisy ilustracji i tablic oraz indeks osób, urzędów i nazw geograficznych. Podstawowym celem tak skonstruowanej pracy jest – jak stwierdza Autor – „analiza pamięci genealogicznej Jana Stanisława Jabłonowskiego” (s. 27). W innym miejscu uściśla jednak, że równorzędnym przedmiotem jego zainteresowania są także „dzieje genealogiczne Potockich” (s. 21).

Biorąc pod uwagę zasadniczy cel książki, tj. analizę pamięci Jabłonowskiego, nieco zaskakujący okazuje się wybór Potockich jako pierwszej rodziny poddanej skrupulatnej analizie spośród domów opisanych w *Traktacie*. Wydaje się bowiem, że właściwym punktem wyjścia analizy pamięci polskiego magnata powinien być przekaz dotyczący jego familii. Największym i najdokładniejszym zasobem informacji dysponował on w odniesieniu do własnego domu rodzinnego, co więcej, mógł dążyć do tego, aby wbrew deklaracjom o skromności i bezstronności przedstawić go w odpowiednio chwalebny sposób. Zakres wiedzy o Jabłonowskich i sposób prezentacji własnej rodziny wydaje się wyznaczać podstawowy kontekst dla analizy wiedzy autora o innych familiach obecnych w źródle. Niestety, M. Górny nie podaje satysfakcjonującego wyjaśnienia, dlaczego zamiast rodziny autora *Traktatu* skoncentrował się na familii, z którą ten był spokrewniony przez babkę macierzystą Annę z Potockich Kazanowską. Z kilku wzmianek można wysnuć wniosek, że kluczowe okazało się kryterium obszerności – artykuł poświęcony Potockim jest największy w *Traktacie*, czego zasadniczą przyczyną jest fakt, że na początku XVIII w. była to rodzina bardzo rozrodzona³.

Być może M. Górny bardziej doceniłby znaczenie zasobu informacji odnoszących się do kręgu rodzinnego twórcy źródła, gdyby w ramach pojęcia pamięci genealogicznej Jabłonowskiego wyodrębnił pamięć biograficzną obejmującą wydarzenia zaszłe za jego życia, których mógł być bezpośrednim świadkiem. Takiego rozróżnienia nie odnajdujemy jednak wśród założeń metodologicznych pracy, które M. Górny przedstawił zbyt zwięźle. Co prawda lapidarność na tym polu nie może być zarzutem, gdyż nadmierne rozważania teoretyczne, luźno powiązane z materiałem badanym źródła, często prowadzą do niepotrzebnego rozrostu treści. Niemniej omówienie złożonej i obfitującej w bogatą literaturę problematyki badań pamięci w zaledwie dwóch jednostronicowych passusach, niemal pozbawionych odwołań do prac polskich i zagranicznych (Autor cytuje zaledwie jedną pozycję), trudno uznać za zadowalające w przypadku książki, której celem jest „analiza pamięci” i która

¹ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, tłum. i wstęp M. Król, Warszawa 1969, s. 336.

² J.S. Jabłonowski, *Traktat o familiach i koligacjach*, wyd. M. Górny, Biblioteka Genealogiczna, t. 12, Wrocław 2015, cyt. ze s. 26; w recenzowanej książce Autor zapowiada drugie, poprawione wydanie traktatu (s. 12, przyp. 3).

³ Zob. wzmiankę M. Górnego „tekst o Potockich jest największy” w całym źródle (s. 26), nieco dalej stwierdzenie: „analizę pamięci genealogicznej Jabłonowskiego zaczynam od jego opowieści o rodzinie Potockich, jednej z kilkunastu najbardziej znaczących i najbardziej rozrodzonych” (s. 30).

inauguruje serię studiów poświęconych tej problematyce. Nadmierna zwięzłość i ograniczone do minimum odwołania do literatury stanowią niestety generalny mankament *Wstępu*. Jest to najlepiej widoczne na przykładzie stanu badań, który został omówiony na tyle pobieżnie, że pojawia się wątpliwość, czy odnosi się on do całości wiedzy nad dziejami rodzin szlacheckich Rzeczypospolitej, czy tylko do jakiegoś określonego nurtu w ramach tej rozległej dziedziny badań. Biorąc przy tym pod uwagę drugi z celów książki – dzieje genealogiczne Potockich – zadziwia brak szczegółowego omówienia stanu wiedzy nad tą wybitną rodziną szlachecką.

We *Wstępie* odnajdujemy natomiast omówienie zasadniczych kwestii związanych z praktyczną realizacją założeń książki, tj. podstawy źródłowej, sylwetki jej twórcy oraz metody analizy wybranego fragmentu źródła. Ten ostatni punkt zasługuje na szczególną uwagę, gdyż sposób, w jaki M. Górny rozpatruje informacje o Potockich zawarte w *Traktacie*, znajduje bezpośrednie przełożenie w konstrukcji głównej części pracy, a także decyduje o jej ostatecznym charakterze. Biorąc pod uwagę specyfikę podstawy źródłowej, jak też zasadniczo pionierski charakter analizy, w pełni zrozumiałe są dylematy Autora co do sposobu ujęcia badanej problematyki. Ostatecznie decyduje się on na metodę „dyskursu równoległego”, polegającą na zachowaniu „struktury i dynamiki narracji autora *Traktatu*”. W książce wiodący jest zatem „dyskurs źródła”, który opatrzony został rozbudowanym komentarzem – „dyskursem historyka” – oznaczającym „drobiazgowo przechodzenie od informacji do informacji – ich sprawdzanie, potwierdzanie lub korygowanie, a niekiedy rozszerzanie” (s. 20–21). Działania te mają na celu „przekonwertowanie [przekazu Jabłonowskiego – J.R.] z ówczesnego sposobu opowieści na dzisiejszy, aby była obecnie w pełni zrozumiała” (s. 34). Przyjęcie takiej metody należy uznać za zasadne, skoro właściwym celem pracy okazuje się pieczołowita weryfikacja każdej wiadomości o Potockich podanej przez Jabłonowskiego. Z drugiej jednak strony książka przybiera w ten sposób kształt niewiele różniący się od edycji źródłowej – prezentuje *in extenso* treść badanego fragmentu źródła z tą tylko różnicą, że komentarz Wydawcy, zamiast w przypisach, znajduje się w głównej partii tekstu, rozdzielając kolejne analizowane cytaty.

W rezultacie właściwa część książki – *Potoccy herbu Pilawa w „Traktacie o familiach i koligacjach”* – ma strukturę genealogiczną, ściśle odzwierciedlając układ, jaki przyjął Jabłonowski, omawiając dzieje Potockich. Grono uwzględnionych w tym źródle przedstawicieli rodziny liczy 88 osób z okresu od przełomu XVI i XVII w. do początku XVIII stulecia, zaprezentowanych według kolejnych pokoleń w ramach poszczególnych gałęzi domu. M. Górny z wielką sumiennością wypełnia zadania, jakie postawił przed sobą w ramach „dyskursu równoległego”. Jako że przekaz Jabłonowskiego koncentruje się na wskazaniu koligacji rodzinnych, Autor identyfikuje każdą odnotowaną osobę, weryfikuje podane względem niej filiacje i koicje, dokonuje skrupulatnej datacji faktów. Dzięki temu ustala wszelkiego rodzaju pomyłki, nieścisłości czy przeoczenia, których dopuścił się Jabłonowski, odtwarzając genealogię najbliższych mu pokoleń Potockich.

Podstawę ustaleń M. Górnego stanowi literatura genealogiczna i samodzielnie stworzona „siatka pokrewieństw i powinowactw rodzin szlacheckich dawnej Polski”, posiadająca postać komputerowej bazy danych, a obejmująca „setki tablic genealogicznych zstępnych i wstępnych, wraz z komentarzami i cytatami bibliograficznymi i źródłowymi” (s. 31). Według Autora jest to siatka na tyle szczegółowa i rozległa, że nie musiał podejmować dodatkowych kwerend archiwalnych na potrzeby analizy. Należy się domyślać, że to właśnie z tej bazy pochodzą liczne dane biograficzne, co do których nie odnotowujemy w przypisach żadnych odwołań źródłowych czy literatury. Niestety Autor w żaden sposób nie sygnalizuje, które fakty i informacje zostały zaczerpnięte z jego prywatnych zapisek i materiałów genealogicznych. Niedostatki aparatu krytycznego na tym polu nieco ograniczają walor tej cennej z genealogicznego punktu widzenia części pracy.

Zasadnicza partia książki nie bazuje jednak wyłącznie na komentarzach do faktów podanych przez Jabłonowskiego, co więcej – komentarze te nie stanowią nawet głównego zrębu tej części wywodu. Jak bowiem wspomniano, celem M. Górnego jest nie tylko „sprawdzenie, potwierdzenie lub korygowanie” treści źródła, ale także jego „rozszerzenie”. W rezultacie cytaty z *Traktatu* okazują się punktem wyjścia do zaprezentowania dużo szerszej gamy informacji i materiałów źródłowych odnoszących się do pokoleń Potockich, które Jabłonowski objął pamięcią. W zamierzeniu M. Górnego dodatkowe fakty i materiały mają stanowić uzupełnienie „dyskursu źródła”, niezwykle oszczędnego w zakresie charakterystyk osobowych (główną tego przyczynę Badacz upatruje w ścisłym trzymaniu się przez Jabłonowskiego „dyrektywy narracyjnej”). W rezultacie Autor podejmuje próbę dopowiedzenia „brakujących” fragmentów źródła, z jednej strony przytaczając wiadomości i źródła (listy, testamenty) dotyczące pochodzenia, stanu posiadania, urzędów oraz dokonań omawianych osób, a z drugiej – cytując inne, nie tak lakoniczne zabytki staropolskiego piśmiennictwa genealogicznego, zwłaszcza herbarz Niesieckiego oraz *Monumenta Sarmatarum* Starowolskiego.

W efekcie główna część recenzowanej książki okazuje się zbiorem rozbudowanych biogramów kolejnych przedstawicieli Potockich, opatrzonych obszernymi cytatami źródłowymi, które pod względem obszerności i szczegółowości dalece przewyższają wzmianki źródłowe będące właściwą podstawą analizy. Co więcej, M. Górny dokonał „rozszerzenia narracji” nie tylko w stosunku do 88 Potockich odnotowanych w *Traktacie*, ale także uwzględnił przedstawicieli rodziny, których Jabłonowski z różnych powodów pominął. W rezultacie mamy do czynienia z obszernym i wartościowym opracowaniem dziejów genealogicznych Potockich od przełomu XVI i XVII do początku XVIII w., niemniej stanowiącym tylko w niewielkim stopniu realizację zasadniczego celu pracy, jakim była „analiza pamięci” Jana Stanisława Jabłonowskiego.

Nie może zatem dziwić, że analogiczne rozłożenie akcentów odnotowujemy w *Zakończeniu*, będącym podsumowaniem zasadniczej partii książki. M. Górny poświęca zaledwie stronę na omówienie obrazu Potockich w pamięci Jabłonowskiego, w większości przytaczając te same generalne obserwacje, które pomieścił już we *Wstępie*. Tak krótkie podsumowanie tłumaczy brakiem odpowiedniego kontekstu: „Za wcześnie byłoby oceniać, jak przedstawił Jabłonowski akurat Potockich, dopóki nie przeanalizuje się kilkudziesięciu pozostałych rodzin” (s. 334). Niemniej biorąc pod uwagę pieczołowitą weryfikację wszystkich

danych z *Traktatu*, która rozsiada jest w całej obszernej pracy, brak podjęcia próby syntezy, chociażby w postaci zestawień ukazujących charakter najczęściej odnotowywanych (a tym samym najlepiej zapamiętywanych) typów faktów czy popełnianych błędów i przeoczeń, pozostawia poczucie niedosytu. Książka nie pozwala czytelnikowi wyrobić sobie szczegółowego poglądu na kulturę pamięci Jabłonowskiego poza podawanymi przez Autora ogólnikami, takimi jak: „Pamięć i wiedzę miał Jabłonowski olbrzymią” (s. 20).

Zakończenie zawiera natomiast dość wyczerpujące omówienie rangi społecznej, pozycji majątkowej oraz życia rodzinnego Potockich w okresie opisanym przez Jabłonowskiego. I tutaj już odnajdziemy bardzo ciekawe zestawienia danych, czytelnie prezentujące rodziny, z którymi Potoccy wchodzili w związki małżeńskie, częstotliwość ich ślubów w poszczególnych okresach, wiek ożenku i zamążpójścia, najpopularniejsze w tej rodzinie imiona. Ponownie są to ustalenia niezwykle wartościowe, wydatnie poszerzające wiedzę o pozycji i znaczeniu Potockich w XVII i na początku XVIII w., ale niewiele mówiące o kulturze pamięci Jabłonowskiego.

Osobno należy wspomnieć o licznych tablicach i ilustracjach, które umieszczono w recenzowanej książce. Publikacja ta została bowiem wydana efektownie i w wysokim standardzie edytorskim. Szczególny walor pracy stanowi 45 tablic genealogicznych pomieszczonych w tekście głównym oraz w aneksie. Świetnie zestawione, czytelnie obrazują kluczowe koligacje, pozwalając czytelnikowi zachować orientację w skomplikowanej materii genealogicznej. Materiał ilustracyjny obejmuje z kolei 118 barwnych fotografii, przy czym niektóre występują dwukrotnie (np. mapa na s. 130 i 263). Część z ilustracji, zwłaszcza portrety Potockich, stanowi świetne uzupełnienie treści książki, zwłaszcza że wiele obrazów jest publikowanych po raz pierwszy. Szkoda tylko, że Autor jedynie incydentalnie podejmuje analizę tych przedstawień (np. w przypadku portretu Stefana Potockiego na s. 61), najczęściej opatrując portrety danymi biograficznymi i cytatami z *Traktatu* Jabłonowskiego, stanowiącymi powtórzenie głównej partii tekstu (np. cytat o Annie Potockiej pod ilustracją Sali Senatu na Zamku Królewskim w Warszawie [*sic*] na s. 156, powtórzony później na s. 158 i 159). Natomiast pozostałe ilustracje, głównie mapy, portrety władców, widoki miast czy fotografie rezydencji pozostają najczęściej w luźnym związku z materią książki. W zamierzeniu Autora ilustracje miały stanowić „ważne dopełnienie wyobrażenia świata, w którym funkcjonowali Potoccy” (s. 33), sprawiają jednak, że książka może wywoływać wrażenie opracowania popularnego.

Recenzowane dzieło stanowi raczej opracowanie genealogiczne poświęcone dziejom Potockich od przełomu XVI i XVII do początku XVIII w. aniżeli analizę pamięci genealogicznej Jana Stanisława Jabłonowskiego. Praca przyczynia się przede wszystkim do poszerzenia wiedzy o dziejach tej wybitnej polskiej rodziny. Znakomicie wpisuje się w dotychczasowy stan badań jako swoista kontynuacja monografii Mariana Wolskiego poświęconej najdawniejszym dziejom Potockich, a zakończonej właśnie na początku XVII w.⁴ Zapowiedź M. Górniego dotycząca dalszych studiów nad rodzinami opisanymi w *Traktacie* pozwala mieć nadzieję, że założenia i wątki dotyczące ścisłej analizy charakteru i zakresu wspomnień Jabłonowskiego zostaną w kolejnych publikacjach rozbudowane, a badania prowadzone nad tym unikatowym źródłem w jeszcze większym stopniu przyczynią się do poszerzenia wiedzy nad kulturą pamięci stanu szlacheckiego dawnej Rzeczypospolitej.

Jakub Rogulski
Instytut Historii
Uniwersytet Jagielloński
Kraków

Marek Adamczewski, *Sfragistyka państwowa i samorządowa II Rzeczypospolitej Polskiej. Geneza niektórych rozwiązań prawnych*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2019, ss. 247, 1 nlb., il. 69

Niniejsza książka może zainteresować nie tylko sfragistyków czy heraldyków, ale także szerokie i zróżnicowane grono badaczy historii administracji, szczególnie tych zajmujących się okresem II Rzeczypospolitej. Rozbudowany aparat administracji publicznej (czyli administracji rządowej i samorządowej) stanowił obok sądownictwa największą bodaj grupę dysponentów pieczęci omawianych w pracy, którzy wykorzystywali je w działalności wywierającej istotny wpływ na życie wszystkich obywateli II Rzeczypospolitej.

Historia administracji badana jest przez przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, w tym historyków, którzy interesują się różnymi aspektami jej funkcjonowania i wytwarzanej przez nią dokumentacji, pracującymi w niej ludźmi, a także tłem społecznym czy kulturalnym takiej aktywności władz publicznych¹. W ten nurt wpisuje się również recenzowana praca, pogłębiając przy pomocy warsztatu sfragistycznego naszą wiedzę o jednym z elementów działania administracji publicznej II Rzeczypospolitej.

⁴ M. Wolski, *Potoccy herbu Piława do początku XVII wieku. Studium genealogiczno-własnościowe*, Kraków 2013.

¹ W. Witkowski, *Współczesne ujęcia badawcze w dziedzinie historii administracji*, w: *Dzieje biurokracji*, t. 5, cz. 1, red. A. Gaca, A. Górak, Z. Naworski, Lublin–Toruń–Włocławek 2013, s. 26.

Ujęcie problematyki zasygnalizowane w drugiej części tytułu publikacji, czyli omówienie podstaw prawnych, nawiązuje z kolei do spojrzenia na administrację i jej dzieje z punktu widzenia nauk prawnych, w tym dyscyplin historyczno-prawnych. Rozpoznanie i analiza podstaw prawnych funkcjonowania pieczęci urzędowych są istotne ze względu na duże znaczenie aktów normatywnych jako źródeł do prowadzenia badań sfragistycznych. Z drugiej strony, systemy sfragistyczne odzwierciedlają przemiany ustroju państwa i porządku prawnego². W tym kontekście za interesującą należy uznać sformułowaną w recenzowanej pracy propozycję określenia „prawo sfragistyczno-heraldyczne” jako wskazującego na ważny obszar badawczy na styku nauk pomocniczych historii i nauk prawnych (zarówno dogmatycznych, jak i historyczno-prawnych; s. 7, przyp. 1).

Zasadniczy tekst pracy został podzielony na siedem rozdziałów zróżnicowanej objętości. Pierwszy z nich przedstawia najważniejsze rozwiązania sfragistyczne z okresu zaborów ze szczególnym uwzględnieniem powstania listopadowego. Obszerne podrozdziały poświęcono istotnemu dla późniejszych wydarzeń okresowi I wojny światowej, w tym okupacji Królestwa Polskiego przez państwa centralne, a także czasom walk o granice Polski (powstanie wielkopolskie i powstania śląskie).

W rozdziale drugim zarysowano periodyzację przedmiotowego zagadnienia poprzez wskazanie najważniejszych regulacji prawnych odnoszących się m.in. do pieczęci urzędowych władz publicznych. Pierwszą z nich stanowiła ustawa z 1 VIII 1919 o godłach i barwach Rzeczypospolitej Polskiej³. Zastąpiło ją, później kilkakrotnie nowelizowane, rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 13 XII 1927 o godłach i barwach państwowych oraz oznakach, chorągwiach i pieczęciach⁴, a także uzupełniający jego postanowienia akt wykonawczy w postaci rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 20 VI 1928 o pieczęciach urzędowych⁵. Ponadto w tym rozdziale nakreślono przemiany odnośnych regulacji prawnych oraz praktyki ich stosowania w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu – w kraju (do 1955) i na emigracji.

W trzecim rozdziale omówiono odmiany urzędowych pieczęci przewidziane przepisami ustawy z 1919 i rozporządzenia z 1927 r. Osobny podrozdział poświęcono produkcji tłoków pieczęci urzędowych i roli, jaką odgrywała w tym Mennica Państwowa, łącznie z przyznaniem jej monopolu w tym zakresie. Rozdział czwarty poświęcono legendom pieczęci i epigrafice napisów napieczętnych, piąty zaś wyobrażeniom napieczętnym. W konstrukcji obu tych rozdziałów uwzględniono periodyzację wynikającą z okresów obowiązywania regulacji z lat 1919 i 1927, a dodatkowo w rozdziale piątym wyodrębniono problematykę wyobrażeń na pieczęciach władz samorządu terytorialnego oraz konsekwencji dokonanej w 1930 r. nowelizacji rozporządzenia z 1927 r.

Szósty, najkrótszy rozdział pracy, traktuje o materiałach pieczętnych, czyli o wosku (laku) i tuszu (farbie), ze szczególnym uwzględnieniem ich kolorystyki. Ostatni rozdział przedstawia zagadnienie reglamentacji posługiwania się znakami państwowymi i jej zabezpieczenia przy pomocy prawa karnego, a później prawa o wykroczeniach.

Pracę otwiera wstęp precyzujący jej przedmiot, zamyka zaś zakończenie o charakterze epilogu, w którym przedstawiono podobieństwa i różnice pomiędzy zasadniczymi rozwiązaniami prawnych regulacji pieczęci i herbów państwowych tudzież samorządowych z okresu II Rzeczypospolitej, a wprowadzanymi po 1990 r. Całość uzupełnia bibliografia, spis ilustracji oraz indeks osób wzmiankowanych w tekście.

Podstawę źródłową pracy stanowią głównie akty normatywne, w tym akty prawa powszechnie obowiązującego. Istotnym uzupełnieniem są archiwalia wytworzone zarówno przez centralne, jak i terenowe organy administracji. W szczególności dotyczą one opracowywania projektów legislacyjnych i wdrażania ustanowionych regulacji, w tym m.in. stosowania pieczęci i herbów.

Dla przedmiotu recenzowanej pracy, podobnie jak w przypadku większości aspektów funkcjonowania II Rzeczypospolitej, kluczowe znaczenie ma zróżnicowanie pomiędzy obszarami poszczególnych zaborów oraz terytoriami włączanymi na różnych zasadach w granice Polski. Autor wyraźnie zwrócił na to uwagę, poświęcając osobne podrozdziały regulacjom obowiązującym w Wielkopolsce oraz na Górnym Śląsku, choć może niezbyt szczęśliwie jest ich umieszczenie w rozdziale pierwszym, poświęconym zasadniczo dziedzictwu okresu zaborów. Obszarem wymagającym podobnej, szczególnej uwagi (przy uwzględnieniu oczywiście istotnych różnic formalnych) są Kresy Wschodnie⁶.

W kontekście długości trwania takich dzielnicowych odmienności cenne są spostrzeżenia (s. 187–188) dotyczące stosowania jeszcze w drugiej połowie lat 20. przepisów rozporządzenia ministra byłej dzielnicy pruskiej z 31 III 1920 o godłach, barwach i pieczęciach samorządowych jednostek prawno-publicznych⁷. Tego zjawiska dotyczą też wzmianki źródłowe (przyczone na s. 125) o wpływie prac legislacyjnych nad ujednoczeniem ustroju samorządu terytorialnego na rozciągnięty w czasie proces wdrażania postanowień rozporządzenia z 1927 r. Wreszcie, komentując (w przyp. 232 na s. 138–139) wydanie w 1935 r. dwóch osobnych okólników ministra spraw wewnętrznych dla dwóch grup województw, warto by wskazać, że wynikało to nie tyle z „tradycji zaborowej”, ile w pierwszym rzędzie z nadal utrzymujących się istotnych różnic w stanie prawnym obowiązującym w różnych częściach kraju.

Zmianom podlegał zakres terytorialny obowiązywania omawianego w pracy ustawodawstwa dotyczącego znaków urzędowych. Tytułem uzupełnienia można wskazać, że obowiązywanie przepisów ustawy z 1919 r. było w sposób wyraźny, przy

² P. Gut, *System sfragistyki państwowej w Prusach w XIX i XX wieku*, w: *Dawne pieczęcie. Typologia – metody badań – interpretacje*, red. Z. Piech, Warszawa 2015, s. 493; M. Hlebionek, *Pieczęcie na ziemiach polskich pod zaborem pruskim. Zarys problematyki*, w: tamże, s. 533–539.

³ „Dziennik Ustaw” [dalej: Dz.U.], 1919, nr 69, poz. 416.

⁴ Dz.U., 1927, nr 115, poz. 980.

⁵ Dz.U., 1928, nr 65, poz. 593.

⁶ Na taką potrzebę badawczą mogą wskazywać choćby odwzorowania pieczęci zamieszone w publikacji: V. Perkun, *Katalog pieczęci z ziem ukraińskich ze zbiorów profesora Mariana Gumowskiego*, Warszawa 2011.

⁷ „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Byłej Dzielnicy Pruskiej”, 1920, nr 18, poz. 172.

pomocy odrębnych aktów prawnych, rozciągane na obszary Kresów Wschodnich⁸, Wielkopolski i Pomorza⁹ czy Górnego Śląska¹⁰. Podobnie rzecz się miała z normami rozporządzenia z 1927 r., które w 1938 r. zostały rozciągnięte na Zaolzie¹¹ oraz pozostałe obszary przejęte od Czechosłowacji (Frydeckie, Czadeckie, Jaworzyna Spiska, obszary w Pieninach, dolinie Popradu oraz źródłowisku Udawy)¹². Nawiasem mówiąc, takie zmiany zakresu terytorialnego obowiązywania przedmiotowych regulacji, a zwłaszcza praktyka ich wprowadzania w życie na odnośnych obszarach godna jest pogłębionych badań.

W pracy niestety zdarzają się pewne drobne mankamenty związane z posługiwaniem się aktami prawa powszechnie obowiązującego. Szkoda, że Autor, pisząc o rozporządzeniach Prezydenta Rzeczypospolitej z lat 1927 i 1928 (w szczególności po raz pierwszy na s. 91), nie dość wyraźnie wskazał zasadnicze różnice formalne pomiędzy nimi. Pierwsze z rozporządzeń było aktem rangi ustawowej, gdyż wydano je na podstawie ustawy z 2 VIII 1926 o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy¹³. Drugie, z 1928 r., było natomiast aktem wykonawczym wydanym na podstawie pierwszego. Przyjęte rozwiązanie legislacyjne koresponduje więc z przytoczonymi na s. 130–131 założeniami zawartymi w memoriale Ministerstwa Sprawiedliwości z 1924 r., opartymi na interpretacji norm konstytucyjnych. Uwzględnienie powyższego rozróżnienia powinno wpłynąć na tok rozważań na temat „ważniejszych” i „mniej ważnych” pieczęci na s. 128–130.

Ilustracją kolejnego nieporozumienia może być zamieszczone na s. 143 stwierdzenie o uchyleniu monopolu Mennicy Państwowej na wykonywanie urzędowych pieczęci z dniem 24 XI 1930. Jest to jednak data wydania rozporządzenia prezydenta nowelizującego rozporządzenie z 1927 r. Tymczasem zmiana ta weszła w życie dopiero 29 listopada i to od tego dnia nastąpiła zmiana statusu Mennicy Państwowej. Co ciekawe, Autor ma świadomość konieczności rozróżnienia daty wydania aktu prawnego od dat jego publikacji i wejścia w życie, o czym świadczą rozważania na s. 122–123. W pracy tak wyraźnie skupionej na analizie podstaw prawnych funkcjonowania systemu sfragistycznego nie powinno się lekceważyć takich względów formalnych, oczywiście przy całej świadomości, że nie zawsze wprost przekładały się one na praktykę funkcjonowania osób i instytucji.

Do drobniejszych potknięć można zaliczyć niejednorodność w sposobie przywoływania tych samych aktów prawnych. Wspomniane już rozporządzenie ministra byłej dzielnicy pruskiej z 31 III 1920 za pierwszym razem (s. 78–80) przywołano bez dokładnej daty jego wydania, a za kolejnym (s. 187–188) już w sposób pełny, lecz z pomyłką w określeniu miejsca publikacji (nr 172 zamiast poz. 172). Niezręcznym też wydaje się określenie przepisów (głównie ministerialnych) jako interpretacji ustaw i rozporządzeń (s. 10), co należy uznać za zbyt daleko idący skrót myślowy.

Recenzowana praca bardzo dobrze pokazuje, że zjawisko stosowania pieczęci skupia wiele nieraz fundamentalnych problemów funkcjonowania administracji publicznej II Rzeczypospolitej. Zreferowane na s. 158 dyskusje na temat brzmienia legend za użyciem określeń „minister” i „ministerstwo” są odbiciem rozróżnienia pomiędzy organem a urzędem dokonywanego na gruncie teoretycznej refleksji nad ustrojem administracji. Z kolei kwestia języka napisów na pieczęciach (s. 159–162) wpisywała się w jeden z kluczowych dla II Rzeczypospolitej problemów polityki językowej, będącej również, co charakterystyczne dla badanego okresu, przedmiotem regulacji prawa międzynarodowego¹⁴.

Zasygnalizowany na s. 210 problem rozumienia terminu „związki samorządu terytorialnego”, użytego w rozporządzeniu z 1927 r., ilustruje wpływ na badaną problematykę rozwiązań ustrojowych samorządu terytorialnego, zunifikowanych w skali kraju w dopiero w 1933 r. (i to tylko częściowo). Przewijająca się w pracy kwestia posługiwania się Orłem państwowym na pieczęciach samorządu terytorialnego może być analizowana na tle różnorodnych teoretycznych koncepcji tegoż samorządu¹⁵. Cenne jest zwrócenie uwagi (s. 12–13) na fakt posługiwania się wizerunkiem Orła na pieczęciach instytucji wyznaniowych czy samorządów zawodowych. Problematyka tych pieczęci zasługuje na odrębne badania, uwzględniające również teoretyczne czy doktrynalne ujęcia zjawiska powierzenia wykonywania władzy publicznej różnym kategoriom podmiotów.

Walorem recenzowanej pracy jest ukazanie trudności w budowie skomplikowanego systemu sfragistyki urzędowej, wynikających z jego ścisłych związków z rozstrzygnięciami ustrojowymi. Chodzi tu m.in. o ciągnące się przez cały badany okres dyskusje nad podziałem terytorialnym państwa (w szczególności na województwa, o czym na s. 124) czy wymagające uporządkowania kwestie nazw miejscowości (s. 163). Słusznie też zasygnalizowano przynależność kwestii sfragistycznych do szerszego nurtu działań usprawniających funkcjonowanie administracji publicznej, w tym w zakresie biurowości. Nawiasem mówiąc, w przyp. 5 i 6 na s. 11 powinno się znaleźć odwołanie do opracowań nowszych i zarazem kreślących pełniejszy obraz sytuacji na tym ostatnim obszarze¹⁶.

⁸ Par. 1 pkt 33 rozporządzenia Rady Ministrów z 19 IV 1921 „w przedmiocie rozciągnięcia na ziemię, przynależną do Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie umowy o preliminaryjnym pokoju i rozejmie, podpisanej w Rydze dnia 12 października 1920 r., niektórych dekretów, ustaw i rozporządzeń, obowiązujących w Rzeczypospolitej Polskiej lub w przyległych dzielnicach”, Dz.U., 1921, nr 45, poz. 270.

⁹ Art. 4 ustawy z 23 VI 1921 „o wprowadzeniu dekretów, ustaw sejmowych i rozporządzeń Rządu oraz o dalszym uzgodnieniu ustawodawstwa na obszarze b. dzielnicy pruskiej”, Dz.U., 1921, nr 75, poz. 511.

¹⁰ Art. 2 pkt 4 ustawy z 16 VI 1922 „o rozciągnięciu na ziemię górnośląskie województwa śląskiego Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej i niektórych innych ustaw oraz w przedmiocie zmian w ustawodawstwie, na tych ziemiach obowiązującym”, Dz.U., 1922, nr 46, poz. 388.

¹¹ Art. 1 pkt 21 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 11 X 1938 „o rozciągnięciu mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych na Odzyskane Ziemię Śląska Cieszyńskiego”, Dz.U., 1938, nr 78, poz. 534.

¹² Art. 5 pkt 1 dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z 16 XI 1938 „o zjednoczeniu z Rzeczpospolitą Polską ziem odzyskanych w listopadzie 1938 r. i o rozciągnięciu na te ziemię mocy obowiązującej niektórych aktów ustawodawczych”, Dz.U., 1938, nr 87, poz. 585.

¹³ Dz.U., 1926, nr 78, poz. 443.

¹⁴ J. Ogonowski, *Uprawienia językowe mniejszości narodowych w Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 2000.

¹⁵ A. Bosiacki, *Od naturalizmu do etatyzmu. Doktryny samorządu terytorialnego Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Warszawa 2006.

¹⁶ H. Robótka, *Archiwa państwowe i reforma biurowości w Polsce międzywojennej*, „Archeion”, 93, 1994, s. 83–95; też, *Kancelaria urzędów administracji państwowej II Rzeczypospolitej (procesy aktotwórcze)*, Toruń 1993.

Nie umniejszając roli pieczęci urzędowych jako niepozabawionych pewnego dostojęstwa sposobów manifestowania symboli władzy państwowej, nie można pomijać również faktu, że te same pieczęcie, będące elementem codziennej rzeczywistości działania nowoczesnego aparatu państwowego, były i są traktowane w sposób dość utylitarny, lokujący je raczej w zakresie szeroko rozumianej techniki administracyjnej (swoją drogą nieco zaniedbanej pod względem badawczym). Z tego względu niektórzy czytelnicy mogą nie podzielać pewnego niesmaku, z jakim M. Adamczewski stwierdza, że „w okólniku w sprawie koloru tuszu (farby) znajduje się banalne stwierdzenie o... większej czytelności odcisków wykonanych w tuszu czerwonym” (s. 217).

Podsumowując, recenzowana publikacja wskazuje na potencjał tkwiący w naukach pomocniczych historii, w tym przypadku w sfragistyce. Refleksja nad pieczęciami urzędowymi II Rzeczypospolitej, ściślej mówiąc nad prawnymi podstawami ich formy i stosowania, dotyczy zarazem jednego z aspektów funkcjonowania aparatu państwowego (zwłaszcza administracji publicznej) badanego okresu oraz pewnego obszaru aktywności legislacyjnej. Tym samym poczynione przez Autora ustalenia wpisują się w szeroki nurt badań nad dziejami administracji czy historii prawa. Analizy, także normatywnych aspektów systemów sfragistycznych, mają również znaczenie dla dyplomatyki czy historii kancelarii XIX i XX w. przy uwzględnieniu roli tzw. parasigillów¹⁷. Zarazem poczynione wyżej uwagi wskazują na pewne wyzwania warsztatowe związane z posługiwaniem się takimi źródłami jak akty prawa powszechnie obowiązującego czy potrzebę uwzględniania teoretycznych ujęć budowy i działania administracji publicznej.

Marek Konstankiewicz
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin

¹⁷ M. Hlebionek, *Pieczęć jako obiekt archiwalny. Wybrane problemy*, w: *Teoria archiwalna wczoraj – dziś – jutro*, red. W. Chorążyczewski, A. Rosa, Toruńskie Konfrontacje Archiwalne, t. 2, Toruń 2011, s. 310–311.